

wiosna 2014

BŁĘDOWA ZGŁOBIŃSKA ✦ BRATKOWICE ✦ BZIANKA ✦ DĄBROWA ✦ MROWLA ✦ RUDNA WIELKA ✦ ŚWILCZA ✦ TRZCIANA ✦ WOLICZKA

KWARTALNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY SAMORZĄDU GMINY ŚWILCZA I GMINNEGO
CENTRUM KULTURY, SPORTU I REKREACJI W ŚWILCZY Z SIEDZIBĄ W TRZCIANIE

Trzcionka



*Wiosna jest życia rozkoszy obrazem
Wielkanoc – pełna religijnych treści.
Jedno i drugie zespolone razem
Niechaj się ziści!*

nr 69
cena 5 zł

Narodowy Dzień Pamięci „Żołnierzy Wyklętych”

Bratkowice



Tyle już lat od tamtych dni,
a wciąż są żywe gorące, dymiące.
Zostały święte miejsca?
Ci, którzy zostali zapalają znicze pamięci.



Trzciana

*Chwała Waszej pamięci
Żołnierze Wyklęci!*



Uroczystości w sali gimnastycznej Zespołu Szkół.



Przed tablicą pamięci płk M. Kowalczyk



Warto przeczytać!

1. Wiadomości samorządowe 3
2. W kręgu wiary 13
3. Wydarzenia kulturalne 16
4. Zasłużeni dla tej ziemi 29
5. Historia żyje w nas 33
6. Aktualności w organizacjach 40
7. Edukacja i wychowanie 45
8. Głos młodych 51
9. Moda na zdrowie i sport 54
10. Przyroda i ekologia 61
10. Rozmaitości 66

Trzcionka
Rok założenia:
17.01.1997

WYDAWCA:

Samorząd Gminy Świlcza i Gminne Centrum Kultury, Sportu i Rekreacji w Świlczy z siedzibą w Trzcinie.

REDAGUJE KOLEGIUM w składzie:

Zofia Dziedzic, Władysław Kwoczyński, Zbigniew Lis, Artur Szary.

ADRES REDAKCJI:

36-071 Trzciana - Gminne Centrum Kultury w Świlczy z siedzibą w Trzcinie, tel. 17 85 14 438, www.swilcza.com.pl, e-mail: gck@swilcza.com.pl.

OPRACOWANIE GRAFICZNE:

Dorota Wadiak

NAKŁAD: 700 egz. + 50.

Nr ident. 690473296.

Pismo zarejestrowano w Sądzie Wojewódzkim w Rzeszowie, Sygn. Akt. I Ns Rej. Pr. 18/97

ISSN 1506-1086

DRUK: ZUH Spółka „DUET”, Rzeszów, ul. Dębicka 140, tel. 17 863 55 44 Boguchwała, tel. 17 87 11 281.

Za treść i formę ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Nie przyjmujemy przedruków z książek, gazet czy Internetu. Nie zwracamy materiałów nie zamówionych i zastrzegamy sobie prawo segregacji nadsyłanych materiałów, dokonywania skrótów i poprawek. Nie płacimy wierszówki.

„Trzcionka” zrzeszona jest w Polskim Stowarzyszeniu Prasy Lokalnej z siedzibą w Krakowie
www.pspl.info

Do druku oddano: 19.03.2014 r.



Oznaki wiosny i człowieczeństwa

Wiosna rozglądamy się wokół. Ponieważ ona również zachęca do spacerów, wychodzimy na wieś. Domy i wille czyściutkie, wszędzie porządek, krzewy i drzewka przycięte, pozostałości po zimie uprzątnięte, zielenieje trawka i oziminy poza opłotkami. Tu i ówdzie „czarne wrony czarno kraczą”, próbują śpiewać hymn na cześć wiosny. Przyleciały bociany. Sielsko i anielsko. Nie widzimy zarosłych chodników, popisanych i poniszczonych przystanków i nie słyszymy, choć wrzeszczy radio i TV o przemocy. A to wypadek śmiertelny, ktoś targnął się na swe życie,

ktoś prosi o pomoc, bo jest głodny – i bez środków do życia. A to strach i bezradność, a to proces pederasty, który ma przyjemność w zabijaniu dzieci. Choroby, strach, bezradność.

Wraz z oznakami wiosny – dajmy innym znak człowieczeństwa. Wielkanoc – to czas kiedy nikt nie może być głodny. Okazujemy zrozumienie i nie zatwardzamy serc na cudze nieszczęścia. Życzymy sobie wzajemnie, aby Święta wielkanocne nie tylko obfitowały w smaczne potrawy, ale także w miłość, ciepłą rodzinną atmosferę.

*Dopóki ziemia kręci się,
dopóki jest tak czy siak
Panie, ofiaruj każdemu z nas,
czego mu w życiu brak,
mędrcomi darować głowę racz
tchórzowi dać konia chciej
sypnij grosza szczęściarzom i
i mnie w opiece swej miej.*

*Dopóki ziemia kręci się
o Panie, daj nam znak
władzy spragnionym uczyni,
by władza im poszła w smak,
Hojnych puść między żebraków,
niech się poczują lżej,
daj Kainowi skruczę
i mnie w opiece swej miej.*

*Ja wiem, że Ty wszystko możesz.
Wierzę w Twą moc i gest,
jak wierzy żołnierz zabity,
że w siódmym niebie jest
Jak zmysł każdy chłonie z wiarą,
Twój ledwo słyszalny głos,
Jak wszyscy wierzymy w Ciebie,
nie wiedząc, co niesie los.*

Bułat Okudźawa (1824-1997), Rosjanin



*Niech zmartwychwstały Chrystus
Oświeca drogi codziennego życia...*

Drodzy Mieszkańcy i Sympatycy Gminy Świlcza!

Z okazji Świąt Wielkiej Nocy, niosących nadzieję i odrodzenie życia składamy życzenia wszelkiej pomyślności.

Niech budząca się do życia przyroda doda Waszym Rodzinom sił i energii niezbędnej do przezwyciężania trudności dnia codziennego i pozwoli cieszyć się życiem.

Przew. Rady Gminy
Krzysztof Ciszewski

Wicewójt
mgr Wiesław Machowski

Wójt
dr inż. Wojciech Wdowik



*Na wieży śpiewa Dzwon Zmartwychwstania!
Niech odgłos jego serca prowadzi nas przez życie...*

Z okazji Świąt Wielkanocnych serdeczne życzenia – miłości, która jest ważniejsza od wszelkich dóbr, zdrowia, które pozwala przetrwać najgorsze, pracy, która pomaga żyć. Uśmiechów bliskich i znajomych. Radości z obcowania z Kulturą i szczęścia, które niejednokrotnie ocala nam życie

życzy Wszystkim Państwu!
dyr. GCKSiR Adam Majka



*Alleluja dziś śpiewajmy.
Bogu cześć i chwałę dajmy!*

Drodzy Mieszkańcy Gminy Świlcza!

W imieniu ZG ZSL w Świlczy życzę wszystkim Mieszkańcom i Sympatykom gminy Świlcza aby Wielkanoc ogarnęła Was szczególną tradycją i nowymi szczęśliwymi przeżyciami. Docencie sens życia i potęgę rodziny. Otwórzcie serca i wpuście ptaki nadziei. Niech Wielkanoc przyniesie pomyślność, dostatek i spokój w Waszych domach. i naszej Ojczyźnie.

Adam Dziedzic
Prezes ZG PSL i TPT



Drodzy nasi Czytelnicy!

Najpiękniejsze, świąteczne wielkanocne życzenia, składamy od serca, życząc ich spełnienia. Pogody ducha, zdrowia oraz przyjemności – z czytania „Trzcionki”, która Wam się nisko kłania!

Redakcja



Ile nas jest w gminie, na Podkarpaciu i w Polsce?

I. Demografia gminna, stan z 31 XII 2013 r.

Miejscowość	Ogółem liczba ludności	W tym		Ogółem urodzenia	W tym		Ogółem zgony	W tym	
		K	M		Dz.	Ch.		K	M
Błędowa Zgłobieńska	555	284	271	7	2	5	7	3	4
Bratkowice	4287	2126	2161	43	20	23	52	24	28
Bzianka	574	284	290	2	1	1	3	2	1
Dąbrowa	1051	543	508	12	6	6	9	5	4
Mrowla	1442	739	703	16	6	10	10	3	7
Rudna Wielka	1506	773	733	19	8	11	8	4	4
Świlcza	3377	1716	1661	32	16	16	24	8	16
Trzciana	2581	1333	1248	20	9	11	24	9	15
Woliczka	519	279	240	3	1	2	7	4	3
RAZEM	15892	8077	7815	154	69	85	144	62	82

II. Wg ostatnich danych GUS w Rzeszowie – z czerwca ub. roku na **Podkarpaciu** żyje 2 128 707 osób – w stosunku do analogicznego okresu w 2012 r. – zmniejszyła się o 214.

W pierwszym półroczu ubr. urodziło się 10 042 dzieci, mniej niż w analogicznym okresie ubr. o 423. Liczba zgonów wyniosła 9669 i była to więcej o 269 osób.

III. W Polsce żyło, wg GUS, w 2012 r. – ok. 38 542 tys. osób, tj. o ok. 4 tys. więcej niż w analogicznym czasie roku ubiegłego.

IV. Dwudziesty piąty rok samorządności.

Nasza III Rzeczpospolita razem z Nowym Rokiem 2014 wkroczyła w 25 rok swego istnienia. Znając polską mentalność mniemać należy, że jubileuszowe obchody trwać będą cały rok. Pierwsza celebrowanie – to rozmowy i umowy „okrągłego stołu” (luty – kwiecień), wybory do „kontraktowego” Sejmu i Senatu zwane też pierwszymi demokratycznymi wyborami (3 VI 1989 r.), świętowanie (sierpień – wrzesień) powstania „rządu premiera Tadeusza Mazowieckiego” i uchwalenie (w grudniu) planu Balcerowicza.

Do tego należy dodać dwie kampanie wyborcze – w maju tuż po 10. rocznicy wejścia Polski do Unii Europejskiej – do Parlamentu Europejskiego i w listopadzie – do samorządów terytorialnych. Polscy parlamentarzyści, obecnie, w większości nie cieszą się dobrą opinią, a znaczenie ich w Brukseli jest marginalne. Znacznie ważniejsze i bardziej emocjonujące będą Polaków i Polski będą wybory parlamentarne. Znaczący zagadnień twierdzą, iż będzie to prawdziwa bitwa o władzę i kolokwialnie mówiąc – o „stołki”. Potem już w 2015 r. czekają Polaków wybory prezydenckie. W każdych głosowaniach ważny jest udział w nich wyborców i wysoka frekwencja wyborcza.

Paweł Rzepka

Aktywna gmina Podkarpacia

Złota Setka Gmin

Ranking najlepszych samorządów Podkarpacia za 2012 r.

Na 160 gmin Podkarpacia – Gmina Świlcza – na 24 pozycji ex aequo z Gminą Dębica.

Wyższa Szkoła Zarządzania w Rzeszowie we współpracy z Gazetą Codzienną Nowiny w dn. 12 grudnia 2013 r. ogłosiła wyniki rankingu. W sześciu kolejnych edycjach dała szansę zaprezentowania dotychczasowych osiągnięć, twórczego współzawodnictwa i wzajemnej wymiany doświadczeń, promowania i poszukiwania najciekawszych przykładów, służących wzmocnieniu potencjału gospodarczego i społecznego gmin Podkarpacia. Wzięło w nim udział 160 gmin, w tym miejskie, miejsko-wiejskie i wiejskie.

Na podstawie sprawozdań finansowych samorządów za 2012 r., ich naukowej analizy wg ustalonych wcześniej kategorii ważnych dla rozwoju gospodarczego, (Dochody ogółem na 1 mieszkańca i wydatki, aktywność samorządowa i in.) ustalona została pozycja gmin w rankingu..

Szczegółowe dane na stronie www.wsz.rzeszow.pl/rektor/
Zwycięzcą zostało Nisko.

„Złota 10” rankingu zostały (porządek alfabetyczny): Czar-na (pow. łańcucki), Dynów (miasto), Hyżne, Kolbuszowa, Kro-sno, Lubenia, Majdan Królewski, Nisko, Przemyśl, Rzeszów.

W rankingu samorządów – „Aktywne powiaty, gminy miejsko-wiejskie, wiejskie i miejskie” wg średniej liczby punktów na 1 gminę – **10 najlepszych gmin wiejskich** jest następująca: 1. Solina (258 pkt), 2. Dębica (341), 3. Trzebownisko (441), 4. Grębów (513), **5. Świlcza (534)**, 6. Lutowiska (543), 7. Jarosław (544), 8. Ostrów (587), 9. Baligród (595), 10. Łańcut (602). Zważywszy, że ostatnia w rankingu gmina „uzyskała” 1388 pkt – można mieć materiał do przemyśleń i analiz.

– [...] Dobra praca gminy może być powodem uzasadnionego poczucia sukcesu i dumy z osiągnięć tych rezultatów [...] – podsumował m.in. Artur Chmaj dyr. Funduszu Rozwoju Przedsiębiorczości Małopolskiego Instytutu Gospodarczego w Rzeszowie (GC Nowiny z dn. 12 XII 2013 r. wkładka, s. 4). Red.



Stanisław Siwak (w tej samej wkładce, s. 1) napisał: – Gospodarze gmin planują kolejne inwestycje. [...] Na liczne inwestycje samorządowcy czerpali pieniądze z perspektywy unijnej na lata 2007-2013. [...] W sumie Podkarpacie z programów UE wykorzystało ponad 16 mld zł, a łączna wartość wszystkich projektów, które były realizowane z udziałem pieniędzy europejskich to prawie 27 miliardów. [...]

Gratulujemy zwycięzcom i wyróżnionym. Dziękujemy za dobrą pracę, zwłaszcza Radzie Gminy Świlcza i Pracownikom Urzędu Gminy na czele z Wójtem Gminy.

Ufamy, że nowa perspektywa unijna na lata 2014-2020 da impuls do planowania i realizacji nowych ambitnych planów, co stworzy, nam, mieszkańcom Gminy Świlcza i Podkarpacia szansę na lepszą przyszłość.

Akcja GC „Nowiny” – Mała Ojczyzna –
Duża Sprawa. Oceń z nami swoją władzę.

Oceniamy dokonania podkarpackich samorządowców

Rok 2014 jest ogłoszony przez prezydenta B. Komorowskiego w związku z 25. rocznicą przemian ustrojowych w kraju Rokiem Wolności. W maju odbędą się wybory do Parlamentu Europejskiego, i uroczyste obchody Święta Samorządu Terytorialnego, w październiku – wybory samorządowe. Jest zatem wiele okazji, by dokonywać podsumowań. W 2010 r. na Podkarpaciu na VI kadencję władztwa samorządowego zostało



wybranych 6 prezydentów, 154 wójtów i burmistrzów oraz kilka tysięcy radnych. Walcząc o mandaty czynili obietnice, teraz więc czas by rozliczyć się z ich wykonania.

Gospodarz gminy musi być motorem napędowym zmian, dzięki którym mieszkańcom żyje się lepiej, dostatniej i bezpieczniej. Dzięki jego operatywności, zaradności, umiejętnościom wykorzystywaniu pomocowych funduszy unijnych, umiejętnościom doboru współpracowników zmieniają się sołectwa i gminy, miasteczka i miasta. Głosowanie odbywało się od 1 marca do 13 kwietnia br. drogą smsową.

www.nowiny24.pl/ocenia-my-wladze

Wyniki podamy w następnym numerze „Trzcionki”.

Rozwój Gminy Świlcza jest moim celem...

Wywiad z wójtem Gminy Świlcza inż. dr. Wojciechem Wdowikiem, samorządowcem z 20-letnim stażem, z okazji obchodów 25. rocznicy odrodzenia się samorządów terytorialnych w RP.



– Panie Wójcie! Jest Pan chyba jednym z niewielu samorządowców Podkarpacia, którzy mogą pochwalić się tak długim i bogatym stażem działalności samorządowej. W Rzeczypospolitej Polskiej w br. obchodzimy czterćwiec funkcjonowania samorządów terytorialnych. Jak Pan podsumowałby, krótko, ten okres?

– To trudne i obszerne pytanie, ale też jest ku temu szczególna okazja. Dla polskich samorządów terytorialnych – mija już 25 lat ich działalności. Wybory 4 czerwca 1989 r. – uważa się za datę wyjściową nowej polskiej demokratycznej rzeczywistości. W ciągu kilku miesięcy powstały nowe przepisy m.in. o samorządzie terytorialnym, pracownikach samorządowych, uwłaszczenia gmin. Pierwsze wybory do rad gmin odbyły się 27 maja 1990 r. Rozwiązane zostały dotychczasowe rady narodowe. Wszystko to działo się szybko nie bez trudności.

Te fakty historyczne i atmosferę polityczną tamtych lat zrozumiałem i poznałem dobrze dopiero w dorosłym życiu.

Samorządem najniższego szczebla miała być nie rada narodowa, ale wspólnota mieszkańców czyli gmina. Uzyskała ona własne kompetencje mienie i budżet. Byłem wówczas młody i tylko z pozycji mieszkańca gminy Świlcza śledziłem poczynania nowej władzy. Wychodziło wiele aktów prawnych, dotyczących samorządów. Gdy w 1994 r. zacząłem pracować jako zastępca wójta, uczyłem się wszystkiego pilnie. Dochodziło wiele zadań i kompetencji.

Dzisiaj po 25 latach samorządów terytorialnych w Polsce oceniam, iż była to trudna, pełna obaw i znaków zapytania, ale dobra decyzja „okrągłostołowa”.

– Był Pan świadkiem przemian ustrojowych po 1989 r. i rodzenia się samorządów terytorialnych od dołu, od najniższego szczebla. Proszę przypomnieć atmosferę tamtych lat.

– Wiele działo się wówczas w sprawach ustrojowych, administracyjnych. W 1993 r., zaproponowano nowy podział terytorialny kraju, wprowadzano tzw. programy pilotażowe w celu wypróbowania sensowności utworzenia powiatów. Po 5 latach wprowadzono trzystopniowy podział administracyjny: województwo, powiat, gmina, zmniejszono ilość województw z 49 na 16.

Później w 2002 r. uchwalona została ustawa o bezpośrednich wyborach wójtów, burmistrzów, prezydentów. Myślę, że w atmosferze radości, z troskami i pracowitości rodziła się polska demokracja.

Miałem wówczas to szczęście, że pracowałem „u boku” wójta Mariana Wójcika, doświadczonego „Solidarnościowca”, człowieka o jasno skryształizowanych poglądach politycznych, zdecydowanego i konsekwentnego w działaniach. Wiele Mu zawdzięczam. Wiele się od Niego nauczyłem. Dodam tylko, że nauczyłem się słuchania ludzi, bycia na co dzień z nimi, by znać wszystkie sprawy z pozycji obserwatora i uczestnika ich problemów, a nie zza urzędniczego biurka.

– Dzisiaj Gmina Świlcza ukształtowaniem terenu i topografią, mówiąc żartobliwie, jest taka sama jak przed 25 laty. Co się w niej zmieniło?

– Zmienił się krajobraz naszych sołectw, pobliskich wsi, miasteczek i miast. Nastąpił ogromny rozwój infrastruktury, mamy lepsze drogi, remontujemy inne. Wodociągi, infrastruktura edukacyjna, kulturalna, sportowa aczkolwiek nie w każdym sołectwie, ale jest wystarczająca. Samorządy nauczyły się optymalnie wykorzystywać środki rządowe i własne, sięgać po unijną pomoc, pisać dobre projekty. Samorządy wiedzą, jak wykorzystywać pozyskane pieniądze. Znają potrzeby lokalnych społeczności. Samorządy rozsądnie gospodarują swoimi budżetami, realizując inwestycje potrzebne mieszkańcom. Projekty unijne zmieniły estetykę naszej gminy. Wszyscy widzą, że dzieje się to za sprawą środków unijnych i środków z budżetu państwa. Zostały wyremontowane w naszej gminie drogi lokalne, zmodernizowane domy użyteczności publicznej. Zagospodarowujemy także tereny, co może być atutem w przyciąganiu inwestorów. Liczymy na ożywienie gospodarcze po oddaniu całej autostrady A4 i drogi szybkiego ruchu S 19. Wszystkie projekty zaplanowane – zostały zrealizowane lub trwa ich realizacja. Ale także gmina zmniejszyła się o sołectwo Przybyszówka, którą zagarnął rozrastający się Rzeszów. Nie całkiem więc ma Pani rację.

– Samorząd gminny ma duże osiągnięcia. Jak one zmieniły życie mieszkańców gminy?

– Poprawiły znacznie życie jej mieszkańców. Sieci wodociągowe i kanalizacyjne w naszej gminie istnieją już od 1992 r. Funkcjonują należycie wszystkie urzędy i instytucje samorządowe, od r. 2008 mamy prawo legitymowania się mianem „Gmina Fair Play”. Zapewniamy ochronę i bezpieczeństwo rozrywkę i relaks.

Nasi mieszkańcy są już przyzwyczajeni do recyklingu. Segregacja i kontenery plastikowe istniały w gminie od r. 1996.

Pracowitość i zapobiegliwość jest cechą naszych mieszkańców. Ludzie korzystają z dużej sieci sklepów, punktów usługowych, ochrony zdrowia. Baza szkolna jest rozbudowana zmodernizowana. Niedawno powstała prywatna specjalistyczna przychodnia zdrowia wraz z zapleczem diagnostycznym w Bratkowicach. Bogaty program kulturalny i edukacyjno-rozrywkowy oferują młodszymi i starszymi biblioteki i GCKSiR wraz ze swoimi filiami. W każdym sołectwie, są obiekty sportowe na potrzeby młodych i dorosłych. „Orlik” w Rudnej Wielkiej i stadion w Bratkowicach to nowoczesne kompleksy sportowe Działają Ludowe Zespoły Sportowe. Budujemy nową halę sportową, pełnowymiarową w ZS w Świlczy (dotychczasowa jest zbyt mała), są korty tenisowe, powstaje pole golfowe. Chcemy budować ścieżki rowerowe.

Niestety, jest w Gminie Świlcza problem bezrobocia, ale i w tym względzie upatruję poprawę sytuacji poprzez strefę „Rzeszów – Dworzysko” – Specjalną Strefę Ekonomiczną położoną częściowo i na terenie naszej gminy. „Dworzysko” to 85 ha gruntów o dogodnym położeniu, na których mogą być budowane fabryki. Dadzą one ok. 1000 miejsc pracy

– W mijającej kadencji, wg mnie, włączył się Pan aktywnie w działania na rzecz poprawy infrastruktury komunikacyjnej. Dlaczego jest to tak istotne?

– Tak. Podejmowałem różne inicjatywy i decyzje dotyczące infrastruktury drogowej. Jest ona potrzebna dla rozwoju gminy, zarówno ze względów gospodarczych jak i społecznych. Musimy dbać o dobre skomunikowanie gminy z regionem i całym krajem, i wschodem oraz zachodem Europy. Przez naszą gminę przechodzi i autostrada, i droga S19 (Via Carpatia), mamy „starą 4”, remontuje się i modernizuje linia kolejowa Przemyśl – Kraków, w pobliżu mamy lotnisko w Jasionce To przykłady sieci głównych dróg europejskich i łączności gminy z całym światem. Musimy w gminie, przede wszystkim mieć dobre drogi, bezpieczne dla ludzi i przyrody. W ostatnich latach wybudowaliśmy lub zmodernizowali wiele km dróg.

– Jakie, wg Pana, są szanse na unowocześnianie rolnictwa na terenie gminy i zagospodarowywania odłogów?

– Ubolewam że, niestety, mamy w gminie ok. 480 h ziemi nie użytkowanej rolniczo. Przyczyn tego stanu rzeczy jest wiele. Nie teraz o tym mówić.

Mamy też w gminie pozytywne przykłady rolników, którzy potrafili odnaleźć się w unijnej rzeczywistości. Pracują, ale i korzystając z dopłat i innych programów unijnych rozwijają swe gospodarstwa i czerpią z nich korzyści. Dodam jeszcze, że polski rolnik zasługuje na równe dopłaty, takie jak w tzw. „starych” krajach Unii Europejskiej (Niemcy, Belgia, Francja Grecja). Polski rolnik otrzymuje 190 euro/h, a tamci 300-500 euro/h.

Wyrównanie tych dopłat byłoby, może, szansą dla kolejnych gospodarstw wieloobszarowych i w naszej gminie.

Zakładanie gospodarstw ekologicznych i agroturystycznych oraz przetwórstwa rolnego powinny być naszą przyszłością. Nie występuje na naszym terenie problem upraw roślin genetycznie modyfikowanych GMO jak w całej Europie, i z tego się cieszę.

– Czy gmina jest przyjazna inwestorom? Jak ocenia Pan dotychczasowe działania w tym zakresie?

– Tworzymy warunki do rozwoju przedsiębiorczości. Jeśli można będzie zamieszkać w pięknym czystym zakątku gminy, jeśli założymy „biznes” – to jego rozkwit będzie wpływał pozytywnie na inwestora i środowisko, w tym społeczne. Środki inwestowane są w zagospodarowanie terenu, co jest atutem w przyciąganiu nowych inwestorów, którzy dadzą szansę na stworzenie kolejnych miejsc pracy. W mijającej kadencji, myślę, że z powodu, głównie, światowego kryzysu ekonomicznego nasze wstępne umowy ze szwedzkim koncernem IKEA stoją w martwym punkcie. Teren pod inwestycję czeka. Ponieważ potrzeby zatrudnienia ciągle rosną warunki naturalne i klimat dla przedsiębiorczości są korzystne, władze gminy zabiegają o inwestorów. O strefie „Dworzysko” już mówiłem.

– Jak ocenia Pan wykorzystanie okresu 10 lat wstąpienia Polski do Unii Europejskiej, z punktu widzenia kreatora postępu w gminie?

– Jeszcze przed oficjalnym wstąpieniem do Unii Europejskiej wykorzystywaliśmy fundusze przedakcesyjne, później sięgaliśmy do programów unijnych.

Nasza gmina w 2012 r. weszła w skład Złotej Dziesiątki gmin podkarpaccich w kategoriach: Skuteczny Beneficjent Środków Unijnych i Kreator Kapitału Społecznego w rankingu Wyższej Szkoły Zarządzania w Rzeszowie przy współpracy Gazety Codziennej Nowiny „Złota Setka Gmin” najlepszych samorządów Podkarpacia.

Dokładne rozliczenia i sprawozdania zamieścimy w przygotowywanej publikacji na ćwierćwiecze samorządności terytorialnej naszej gminy (maj 2014 r.), wskazując sukcesy i niedociągnięcia.

Z nadzieją i kolejnymi perspektywami finansowymi UE na lata 2014-2020 będziemy modernizować i rozbudowywać w dalszym ciągu naszą gminę. Stawiamy na Internet szerokopasmowo-

wy, nowe techniki informacyjno-komunikacyjne, co przyniesie postęp cywilizacyjny. Aby dobrze wykorzystać tę szansę, musimy przygotować dobre projekty i aplikować o środki.

Wierzę, że jeśli utrzymamy dobre tempo rozwoju i skutecznie sięgniemy po pieniądze europejskie, które trafią na Podkarpacie, jesteśmy w stanie zrealizować ambitne cele. Nastąpi dalszy rozwój naszej gminy. Na pewno przełoży się to na podniesienie jakości życia jej mieszkańców.

– Mimo tak znaczących osiągnięć nasze Podkarpacie jest wciąż w Unii Europejskiej najuboższym regionem. Czy mając tak bogate doświadczenie samorządowe wskazałby Pan sposoby zmiany tego stanu u rzeczy.

– Podkarpacie, przede wszystkim, to najcenniejszy przyrodniczo region Europy. Niezwykłe krajobrazy, osobiowości fauny i flory, lasy, ogrody, parki krajobrazowe, obszar NATURA 2000 to nie tylko dziedzictwo przyrodnicze, ale i kulturowe. Powinniśmy to bardziej wykorzystywać na rozwój agroturystyki i rekreacji. Powinniśmy także dostrzegać, jak wielki wpływ na przyrodę miała burzliwa przeszłość tych terenów.

Przyczyna tkwi także, moim zdaniem, w wielkich kontrastach rozwoju ekonomicznego i jakości życia obywateli, określonych środowisk. Pogłębia to zjawisko bezrobocia. Jest ogromna, w skali kraju oceniana na 2 mln emigracja zarobkowa młodych. Młodzi, wykształceni pracują na rozwój innych krajów, a nie własnej ojczyzny. To przykre. Trzeba im stworzyć warunki pracy i życia w Polsce, w tym – na Podkarpaciu.

Nadzieję dać może Podkarpacki Park Naukowo-Technologiczny „Aeropolis”. Jego misją jest stymulowanie rozwoju ekonomicznego, wielofunkcyjnego, a położenie w pobliżu Lotniska w Jasionce ukierunkowuje na branżę lotniczą. Znaleźć tam może zatrudnienie nawet 2-3 tys. pracowników. To uważam za priorytet na najbliższe lata. Trzeba wyrównać różnice rozwojowe Polski wschodniej w porównaniu z resztą kraju.

– Oby się tak stało. Dziękuję za rzeczową rozmowę.

Gmina Świlcza – „Gmina Fair Play” 2013

Krajowa Izba Gospodarcza. Instytut Badań nad Demokracją i Przedsiębiorstwem Prywatnym w Warszawie od 2001 organizuje konkurs „Gmina Fair Play – Certyfikowana Lokalizacja Inwestycji”.

Inicjatywa skierowana jest do wszystkich gmin, które dbając o interesy społeczności lokalnych stwarzają na swoim terenie możliwie najlepsze warunki dla rozwoju działalności gospodarczej i inwestycyjnej. Cel główny – to popularyzowanie etyki w działalności samorządów, przejrzystość procedur oraz podstaw godnych naśladowania sprzyjających podejmowaniu przedsięwzięć inwestycyjnych.

Corocznie, tytuł raz przyznany, ulega weryfikacji, może być cofnięty lub zawieszony. W tegorocznej 12. edycji w skali kraju zgłosiło swój udział 41 gmin, wymagania konkursowe spełniło 39. Nagrody główne otrzymało tylko 6 gmin, certyfikaty – 21, w tym tylko 2 gminy z Podkarpacia: Gmina Świlcza i Gmina Tryńcza.

Gmina Świlcza uczestniczy już w tym konkursie od 2008 r. Uroczystość wręczenia certyfikatów odbyła się w dn. 6 grudnia 2013 r. w Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie. Dyplom honorowy odebrał wójt Gminy Świlcza dr Wojciech Wdowik.

Gratulujemy! To zaszczyt dla gminy i jej mieszkańców.

Red.

Chrońmy polskość

Wywiad z Posłem na Sejm RP Stanisławem Ożógiem; członkiem Komitetu Politycznego PiS, Komisji Finansów Publicznych, Komisji Samorządu Terytorialnego i Polityki Regionalnej, Podkomisji stałej do monitorowania wykorzystania środków unijnych oraz Podkomisji stałej ds. finansów samorządowych. W latach 2005-2007 wiceprzewodniczący Komisji Finansów Publicznych. Poprzednio starosta rzeszowski i burmistrz Sokołowa Małopolskiego.

– Gender podzieliło polityków. Natomiast dla dużej części społeczeństwa słowo to, nic nie oznacza. Co kryje się pod tym pojęciem?

– Encyklopedyczna definicja oznacza – zespół zachowań, norm i wartości przypisanych przez kulturę do każdej z płci zarówno przyjmowanych przez kobiety oraz mężczyzn, nie wynikających bezpośrednio z biologicznych różnic w budowie ciała pomiędzy płciami. To inaczej tożsamość płciowa. Natomiast ideologia gender, bo tego dotyczy problem, polega na zamierzonym doprowadzeniu do zatarcia różnic pomiędzy płciami już we wczesnym etapie dzieciństwa. Według tej ideologii dzieci powinny być wychowywane w taki sposób, aby nie wiedziały kim są; czy dziewczynką, czy chłopcem.

– Komu ma służyć owa ideologia?

– Na pewno nie dzieciom. Jestem przeciwnikiem wprowadzenia jej do przedszkoli i szkół. Obawiam się, że wymuszanie na dzieciach genderowskich zachowań spowoduje u nich nieodwracalne zmiany w psychice, które będą negatywnie rzutowały na ich przyszłość. Oceniam ją jako działania podejmowane wbrew naturze. Nie ma racjonalnego powodu wprowadzenia jej gdziekolwiek.

– Czy gender to próba bezkarnego propagowania środowisk homoseksualnych i robienie gruntu pod lobby pedofilskie?

– Domniemywać można, że dziecko wychowane bez przypisania cech płciowych, któremu nikt nie wytłumaczy podstawowych ról społecznych na pewno będzie łatwym łupem środowisk homoseksualnych. Nie wyobrażam sobie dziewczynki, która nie ma świadomości, kim jest; nie wie, że w przyszłości urodzi dziecko i zostanie matką, lub chłopca, który nie marzy o typowo męskich zawodach, sportach. Dotychczas zabawki, odmienne dla każdej płci, miały na celu wykształcenie u dzieci konkretnych cech, przystosowanie ich do ról społecznych, które będą pełniły w dorosłym życiu. Gender zmierza do zniesienia tych odmienności. Całe życie tego pokolenia ma być podporządkowane „równościowym” zasadom.

W kwestii gender podzielałam obawy głoszone przez wysokich hierarchów Kościoła Rzymskokatolickiego, że ma ona „charakter destrukcyjny wobec człowieka, relacji międzyludzkich, a więc całego życia społecznego”. Gdyby natura chciała, aby gatunek ludzki nie dzielił się na osobniki żeńskie i męskie, wówczas każdy z nas mógłby wydać na świat potomka. Ideologia gender rodzi niebezpieczeństwo splęcenia relacji międzyludzkich, wprowadzenia bylejakości życia, pozbawienia go sensu. Wszyscy będą jednakowi, a więc pedofilia, czy małżeństwa homoseksualne będą normą i czymś tak powszechnym jak tradycyjny związek kobiety i mężczyzny. Dziś wstępujemy w związek małżeński po to, aby cieszyć się potomstwem



Stanisław Ożóg, Poseł na Sejm RP, Prezes Zarządu „Prawo i Sprawiedliwość” Okręg nr 23 Rzeszów, Członek Komitetu Politycznego PiS.

– założyć rodzinę. W przyszłości, gdy nie będzie różnic płci powodem bycia razem przez dwojga ludzi będą wyłącznie aspekty fizyczne. Należy postawić pytanie, czy takiej przyszłości chcemy dla naszych dzieci?

– Dlaczego nikt nie broni polskich dzieci? Gdzie jest rząd? Gdzie jest Rzecznik Praw Dziecka?

– Wiele rzeczy w Polsce dzieje się za cichym przyzwoleniem rządu. To jest zjawisko bolesne i niebezpieczne dla naszego kraju. Dostrzegam ten problem i wielokrotnie publicznie o nim mówię. Uważam, że wszelkie nowe ideologie są do przyjęcia tylko wówczas, gdy nie szkodzą wychowaniu młodych Polaków. Mamy bogatą i dumną historię, głęboko utrwaloną tożsamość narodową bogatą kulturę, wielowiekowe tradycje narodowe. Powinniśmy je pielęgnować, zabiegać, aby były one przekazywane naszym dzieciom. Nie rozumiem, dlaczego Rząd RP zamiast propagować nauczanie historii, wspiera zachodnie ideologie, szkodliwe społecznie, które na dodatek budzą ogromne kontrowersje.

– Które wzorce powinny być propagowane, stanowić podstawę programową w przedszkolu i szkole podstawowej?

– Na pewno takie, dzięki którym dzieci uczą się szacunku do drugiego człowieka, rodziców, osób starszych. Wzorce patriotyczne, o których dzisiaj w zasadzie już się nie mówi. Podczas sześciu lat rządów Platformy Obywatelskiej pod pretekstem dostosowania do standardów Unii Europejskiej zmniejszono ilość godzin i zakres nauczania historii. Skreślono ze spisu lektur pozycje książkowe, które wyrabiały w młodzieży patriotyczne postawy. Obecnie dzieci nie potrafią wymienić królów polskich, a młodzież ma problem ze zrozumieniem kwestii żydowskiej w historii II wojny światowej. Powszechnie staje się mowa, że obozy zagłady założyli Polacy.

Ideologia gender wprowadzi zamęt w umysły dzieci. Skutecznie odwróci uwagę rodziców od innych bardzo ważnych kwestii m.in. luk w podstawach programowych nauczanych przedmiotów w polskiej szkole.

Jako patriota i człowiek wyznający zasady chrześcijańskiego wychowania obawiam się, że w przyszłości będziemy mieli do czynienia z problemem nie tylko braku tożsamości narodowej, ale przede wszystkim ogromnej fali samobójstw spowodowanych beznadziejnością życia, brakiem jakichkolwiek odnośników moralnych. Ideologia gender wychowa ludzi bez hamulców moralnych i zasad etycznych, którzy nie będą wie-

dzieli kim są. To stanie się powodem ich nieszcześć, zachwiania osobowości, beznadziei i bezsensu życia.

Najwybitniejszy z Polaków papież Jan Paweł II mówił, że „przyszłość zaczyna się dzisiaj, nie jutro”. Apeluję gorąco, do Szanownych Państwa Czytelników – bądźmy wszyscy stanowczo przeciwni ideologiom odbierającym sens życia młodemu polskiego pokolenia.

– **Serdecznie dziękuję Panu Pośłowi za ciekawą rozmowę.**

Rozmawiała: Monika Roman

Niech radosne Alleluja przeniknie codzienność i duchowo ubogaci każdego z nas...

Szanowni Mieszkańcy Gminy Świlcza!

W świąteczny czas Wielkiej Nocy składam Państwu życzenia zdrowia i błogosławionej przez Boga miłości. Oby każdy z nas pięknym swego życia i swych dokonań wskazywał drogę ku Dobru i ku Prawdzie.

Niech służąc prawdzie, wolności, życiu, wspólnotom małym i dużym, Ojczyźnie i dobru wspólnemu, przyczynia się do zwycięstwa Polski sprawiedliwej. Wielkanoc niech zawsze będzie w nas!

Wielkanoc, 2014 r.



Stanisław Ożóg, Poseł na Sejm RP

Będą inwestycje i nowe miejsca pracy...

Rozmowa z Tadeuszem Pachorkiem – członkiem Zarządu Powiatu Rzeszowskiego, dyrektorem Zakładu Wodociągów i Kanalizacji w Świlczy.

Początek każdego roku jest nie tylko okresem podsumowań i oceny realizacji całorocznych dokonań na wszystkich szczeblach władz samorządowych, w instytucjach, firmach, zakładach pracy itp. To również czas podejmowania planów i zamierzeń inwestycyjnych na kolejne miesiące nowego roku. O rozmowę na ten temat poprosiłem Tadeusza Pachorka – radnego i członka Zarządu Rady Powiatu rzeszowskiego, dyrektora Zakładu Wodociągów i Kanalizacji w Świlczy.



– W mediach od pewnego czasu mówi się i pisze o realizacji przez samorząd powiatu rzeszowskiego projektu pn. „Przygotowanie terenów inwestycyjnych pod budowę Parku Naukowo-Technicznego Rzeszów – Dworzysko, współfinansowany z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Programu Operacyjnego Rozwój Polski Wschodniej 2007-2013. Projekt obejmuje północno-zachodnie tereny byłej Przybyszówki, włączonej kilka lat temu w struktury administracyjne miasta Rzeszowa. Głównym celem tego ważnego dla naszego regionu i zapewne dla gminy Świlcza projektu jest uzbrojenie ponad 60 ha gruntów oraz pozyskanie co najmniej kilkunastu inwestorów wdrażających innowacyjne rozwiązania. Kiedy tereny te zostaną kompletnie uzbrojone i przekazane zainteresowanym inwestorom i jakie to będą obiekty inwestycyjne?

– Tereny „Parku Naukowo-Technicznego” o powierzchni 59 ha, uzbrojone zostaną do końca czerwca 2014 roku. Koszt całej inwestycji wyniesie 78 mln zł, z czego wkład własny powiatu to 21,5 mln zł. Dodatkowo dzięki oszczędnościom, jakie uzyskano z przetargu na roboty, zostanie uzbrojone 25 ha terenów położonych w Pogwizdowie Nowym w gminie Głogów Młp. oraz wykonane zostaną: regulacja rowu melioracyjnego w Rudnej Wielkiej i w Pogwizdowie Nowym do rzeki „Czarna” oraz zbudowana będzie farma ogniw fotowoltaicznych o mocy

1 MW na powierzchni 2 ha. Termin wykonania robót dodatkowych to trzeci kwartał 2015 roku. Tereny inwestycyjne przekazywane będą poszczególnym inwestorom od połowy 2014 roku. Zadaniem naszym jest wprowadzenie 20 inwestorów, co pozwoli stworzyć około tysiąca nowych miejsc pracy. Obecnie mamy już sześciu inwestorów zdecydowanych inwestować w Parku Technologiczno-Naukowym.

– Tereny objęte projektem, graniczą z północno-zachodnimi obszarami gminy Świlcza (np. Rudna Wielka). Czy tereny te, przeznaczone zostaną pod inwestycje. Jeśli tak to jakie?

– Tereny gminy Świlcza przeznaczone pod inwestycje w ramach Parku, graniczą z obecnie uzbrajanymi terenami i będą one korzystać z wykonywanego uzbrojenia m.in. dróg, gazociągu oraz sieci wodno-kanalizacyjnej. Możliwe będzie również, odprowadzenie wód opadowych z części terenu, korzystając z wykonywanej obecnie infrastruktury. Zarówno na terenie Parku, jak i na terenach przeznaczonych pod inwestycje w gminie Świlcza, będziemy lokować przede wszystkim firmy o charakterze innowacyjnym (informatyczne i o wysokim stopniu przetworzenia produktu oraz przyjazne środowisku naturalnemu).

– Jakie korzyści z tych inwestycji będzie miała gmina Świlcza i jej mieszkańcy?

– Główną korzyścią płynącą z funkcjonowania Parku będą nowe miejsca pracy oraz podatki do wpływające do miasta Rzeszowa i gminy Głogów Młp. Później, uzbrojone tereny położone w gminie Świlcza będą generować podatki na rzecz naszej gminy.

– Samorząd powiatu rzeszowskiego w 2013 roku zrealizował wiele cennych inwestycji na podległym sobie obszarze administracyjnym. Jakie inwestycje i przedsięwzięcia zrealizowano na terenie gminy Świlcza z budżetu Starostwa Powiatowego?

– Największą inwestycją na terenie gminy Świlcza finansowaną z budżetu powiatu, była realizowana w dwóch etapach rozbudowa Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Mrowli. Pierwszy etap obejmował wybudowanie budynku dydaktycznego wraz z wyposażeniem o wartości 5,5 mln zł, gdzie wkład własny powiatu wyniósł 2,3 mln zł. Drugi etap obejmował budowę sali gimnastycznej o wartości 1,4 mln zł. Inwestycja ukończona została w 2013 roku. Ponadto ze środków budżetowych powiatu, wyremontowano internat i urządzono kilka nowoczesnych klasopracowni w trzciańskim Zespole Szkół Techniczno-Weterynaryjnych. Z kolei wartość robót drogowych wykonanych na terenie gminy Świlcza, wyniosła w latach: 2011 – 617 tys. zł, 2012 – 1,9 mln zł, 2013 – 328 tys. zł. Największą inwestycją drogową była budowa chodnika o długości około 2,5 kilometra w miejscowości Bratkowice.

– Jakie inwestycje planuje wykonać samorząd powiatowy w gminie Świlcza w 2014 roku?

– W bieżącym roku budżet powiatu wynosi 155 mln, zł. Przewidziano w nim m.in. nakłady na budowę Ujeżdżalni na terenie Zespołu Szkół Techniczno-Weterynaryjnych w Trzcianie, przystosowanej do prowadzenia zajęć hipoterapeutycznych pod dachem (koszt 2 mln zł). Zagwarantowano także środki w budżecie Zespołu opieki Zdrowotnej Nr 2 w Rzeszowie na budowę podjazdu dla osób niepełnosprawnych w Ośrodku Zdrowia w Bratkowicach.

Największym problemem z jakim musimy się zmierzyć w bieżącym roku jest odtworzenie dróg powiatowych, zniszczonych podczas budowy autostrady A-4 oraz drogi ekspresowej S-19. Posiadamy wprawdzie zabezpieczenie finansowe na ten cel w ramach inwestycji realizowanej przez firmę „Budimex”, jednak dużo gorsza jest sytuacja w odniesieniu do dróg, z których korzystała firma „Radko” przy budowie trasy S-19. Mam nadzieję, że drogi te wyremontowane zostaną w bieżącym roku. Myślę również, że przy dobrej współpracy z samorządem Gminy Świlcza, wykonanie zostaną nowe chodniki w najbardziej newralgicznych miejscach. Naszą troskę budzą również budynki Ośrodków Zdrowia, w których wymagania stawiane przez Narodowy Fundusz Ochrony Zdrowia, są coraz wyższe. Musimy także znaleźć nowe przeznaczenie i dokonać remontów, przystosowując do nowej funkcji dwa budynki: po byłym Posterunku Policji w Świlczy i starej szkoły w Mrowli.

– Panie dyrektorze, wróćmy jednak do realiów naszej gminy, a szczególnie Zakładu Wodociągów i Kanalizacji w Świlczy. Istniejąca od ponad 20 lat na terenie naszej gminy sieć wodociągowa i kanalizacyjna, na pewno wymaga okresowych przeglądów, konserwacji, wprowadzania nowych technologii itp. Jakie nakłady finansowe na ten cel poniesione zostały w 2013 roku?

– Sieci wodociągowe i kanalizacyjne oraz ich obiekty składowe (Ujęcia Wody, Stacje Uzdatniania Wody, Hydrofornie, przepompownie wody i ścieków) wymagają ciągłego inwestowania i modernizacji. W 2013 roku Gmina Świlcza zakończyła dwuetapową inwestycję w zakresie projektu pod nazwą: „Poprawa jakości wody pitnej poprzez wykonanie modernizacji sieci wodo-

ciągowej na terenie gminy Świlcza”. W ramach tego zadania, zmodernizowano Ujęcie Wody w Bratkowicach i Woliczce, 3 przepompownie w Trzcianie i 1 w Dąbrowie. Wykonano nowy zbiornik wody pitnej dla potrzeb miejscowości Błędowa Zgłobieńska. Wymieniono około 48 km przyłączy wodociągowych: w Trzcianie – 600 szt., w Świlczy – 830, w Dąbrowie – 252, w Woliczce – 151 i Błędowej – 109. W ramach modernizacji prawie w całości wymieniono: technologie uzdatniania wody na ujęciach, zasuwy sieciowe i część hydrantów przeciwpożarowych. Łączny koszt wykonanych robót wyniósł 8,5 mln zł, z czego dofinansowanie ze środków unijnych – 5,9 mln zł. W 2013 roku zakupiliśmy specjalną przyczepę do wywozu odpadu ściekowego, którą obecnie testujemy. Jest to pierwsze tego rodzaju urządzenie w kraju, wykonane według projektu opracowanego przez Politechnikę Rzeszowską, a wyprodukowane w Lubelskiej Fabryce Maszyn Rolniczych. Na terenach rolniczych przekazanych przez Urząd Gminy Świlcza, Politechnika Rzeszowska prowadzić będzie badania naukowe odnośnie zagospodarowania osadu po ściekowym.

– Czy w 2014 roku planowane są do realizacji inwestycje w zakresie poprawy stanu infrastruktury wodno-kanalizacyjnej w gminie Świlcza. Jeśli tak to jakie?

– W 2014 roku planowana jest modernizacja Oczyszczalni Ścieków w Świlczy w zakresie gospodarowania osadem pościekowym. W chwili obecnej wniosek o dofinansowanie tego przedsięwzięcia, rozpatrywany jest przez Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska. W ramach tej inwestycji planowane jest uruchomienie technologii produkcji granulatu nawozowego z osadu pościekowego. Uruchomienie tego procesu, zwiększy możliwości rolniczego wykorzystania i zagospodarowania osadu w różnorodności upraw, zwłaszcza roślin energetycznych.

– Wielu mieszkańców naszej gminy uważa, że obowiązujące ceny opłat za dostarczanie wody i odprowadzanie ścieków, są zbyt wysokie w porównaniu z innymi gminami. Jakie opłaty będą obowiązywać mieszkańców w 2014 roku?

– Obowiązujące ceny opłat za dostawę wody i odprowadzanie ścieków, wynikają z ponoszonych przez Zakład kosztów. Sposób kalkulacji stawek opłat za wodę i ścieki jest uregulowany w przepisach prawa i poddawany kontroli właściwych organów. Kalkulacje zależne są w dużej mierze od specyfiki i wyposażenia sieci wodno-kanalizacyjnej. Gmina Świlcza ze względu na zróżnicowane ukształtowanie terenu, wymaga wielokrotnego podnoszenia ciśnienia w sieci poprzez przepompowanie strefowe wody, ponieważ różnica wysokości pomiędzy Ujęciem wody, a najwyższym położonym odbiorcą, wynosi około 80 metrów. W przypadku sieci kanalizacyjnej, odbiór ścieków komunalnych np. z terenu: Bratkowic, Trzciań, Dąbrowy, Błędowej Zgłobieńskiej, Mrowli i Rudnej Wielkiej oraz ich dostarczenie do oczyszczalni ścieków, wymaga eksploatacji 37 przepompowni ścieków, podnosi to w znacznym stopniu koszty energii elektrycznej, części zamiennych oraz usług związanych z remontem pomp. Rok 2014 jest pierwszym, kiedy po dokładnej analizie kosztów poniesionych w 2013 roku oraz planowanych wydatków eksploatacyjnych w 2014 roku, rekomendowałem Radzie Gminy Świlcza, przedłużenie obowiązującej taryfy ca zbiorowe zaopatrzenie w wodę i odprowadzenie ścieków na rok następny, bez podnoszenia wysokości opłat. Wynika to przede wszystkim z wykonanych w ostatnim okresie modernizacji i remontów, które pozwolą ograniczyć wydatki remontowe w najbliższych latach.

– Dziękuję za rozmowę i życzę spełnienia wszystkich planów inwestycyjnych, zarówno na terenie powiatu rzeszowskiego, jak i gminy Świlcza.

Rozmawiał: Władysław Kwoczyński

PS. Rozmowa autoryzowana



KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI

Projekt współfinansowany przez
Unię Europejską w ramach
Europejskiego Funduszu Społecznego
Człowiek najlepsza inwestycja

UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI
FUNDUSZ SPOŁECZNY



Teofila Wilk

W grudniu 2013 roku uczestnicy Projektu „Czas na aktywność w Gminie Świlcza” zakończyli udział w kursie *Magazynier, sprzedawca, kasjer, fakturzysta z obsługą kas fiskalnych i programu do fakturowania* w ilości 100 godzin. Organizacja dodatkowego kursu była odpowiedzią na oczekiwania Uczestników Projektu, którzy wielokrotnie zgłaszały chęć uczestnictwa w dodatkowym szkoleniu. Celem kursu było przygotowanie uczestników do pracy w placówkach handlowych. Po zakończeniu ww. kursu Uczestnicy Projektu uzyskali kwalifikacje w obrębie zawodu: **magazynier – sprzedawca**, co w połączeniu z wcześniej ukończonymi kursami zwiększyło ich kwalifikacje a zarazem zwiększyło prawdopodobieństwo uzyskania zatrudnienia.



Podczas kursu Magazynier, sprzedawca, kasjer, fakturzysta z obsługą kas fiskalnych i programu do fakturowania.

18 grudnia 2013 roku w Restauracji „U Krocza” w Rzeszowie, odbyło się seminarium podsumowujące realizację projektu systemowego Czas na aktywność w gminie Świlcza realizowanego w 2013 roku. Seminarium było okazją do spotkania Uczestników Projektu z Dyrektorem GOPS, pracownikami socjalnymi realizującymi kontrakty socjalne oraz Zespołem Projektowym. Dyrektor GOPS, Benedykta Piątek oraz Kierownik Projektu Teofila Wilk przedstawiły podsumowanie Projektu.



W 2013 roku w Projekcie wzięło udział 10 Klientów ośrodka pomocy społecznej. W ramach kontraktu socjalnego uczestnicy zostali objęci instrumentami aktywnej integracji jak również wsparciem finansowym w formie zasiłków celo-

wych i celowych specjalnych, które miały na celu umożliwienie im aktywnego uczestnictwa w planowanych zajęciach. Wsparcie finansowe stanowiło wkład własny w Projekcie. Podczas realizacji Projektu wobec Beneficjentów zastosowano instrumenty:

- aktywizacji społecznej – trening kompetencji i umiejętności społecznych,
- aktywizacji zawodowej – doradztwa zawodowego z trenin-
giem nowoczesnych form poszukiwania pracy i staż dla 1 Uczestnika Projektu,
- aktywizacji edukacyjnej – kursy zawodowe:

Kurs „Kierowca wózków jezdnych z napędem silnikowym” dla 4 Uczestników Projektu,

Kurs „Florystyczny I stopnia – aranżacja stołu i sal bankietowych” dla 5 Uczestników Projektu,

Kurs „Pracownik administracyjno-biurowy” dla 1 Uczestnika Projektu,

Kurs „Magazynier, sprzedawca, kasjer, fakturzysta z obsługą kas fiskalnych i programu do fakturowania” dla 9 Uczestników Projektu.

Rezultatami twardymi w odniesieniu do planowanych działań były: zakończenie przez Beneficjentów udziału w projekcie, objęcie Uczestników Projektu narzędziem w postaci kontraktu socjalnego, wsparcie finansowe Beneficjentów w formie zasiłków celowych i celowych specjalnych, otrzymanie przez Uczestników Projektu certyfikatów o uczestnictwie i ukończeniu szkoleń, kursów i warsztatów i stażu. **Rezultaty miękkie** jakie osiągnięto – to trwałe zmiany, jakie nastąpiły w postawach, zachowaniach i umiejętnościach uczestników projektu m.in. nabycie umiejętności praktycznych (umiejętność wypełniania formularzy, sporządzania dokumentu CV), nabycie umiejętności poruszania się po rynku pracy, nabycie umiejętności komunikacyjnych, wzrost kompetencji społecznych, wzmocnienie samooceny i poczucia własnej wartości.

Efektom realizacji Projektu było również wzmocnienie potencjału kadrowego ośrodka pomocy społecznej poprzez zatrudnienie 1 pracownika socjalnego w ramach 1 etatu, który prowadził pracę socjalną zarówno w odniesieniu do Uczestników Projektu jak i wszystkich Klientów Ośrodka. Przeprowadzone badania ankietowe wśród Uczestników dotyczące oceny projektu pod względem organizacyjnym, oceny atmosfery zajęć, warunków szkolenia, poziomu zadowolenia z poszczególnych zajęć, otrzymanych materiałów szkoleniowych oraz przydatności zdobytej wiedzy pozwalają stwierdzić, że **Uczestnicy Projektu wysoko ocenili sam projekt i jego organizację**. Podczas spotkania przy kawie Uczestnicy Projektu mówili o swoich wrażeniach związanych z kilkumiesięcznym udziałem w projekcie, dzielili się refleksjami, opiniami i uwagami. Wszystkim Uczestnikom Projektu rozdano zaświadczenia potwierdzające uczestnictwo w projekcie „Czas na aktywność w gminie Świlcza” oraz upominki promocyjne.

Nowy rok 2014 przyniósł nowe zadania dla Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Świlczy. W dniu 27 stycznia zakończył się nabór uczestników chętnych do wzięcia udziału w realizowanym w 2014 roku projekcie systemowym „Czas na aktywność w gminie Świlcza” współfinansowanego przez Unię Europejską w ramach środków Europejskiego Funduszu Społecznego Priorytet VII Promocja integracji społecznej Działanie 7.1 Rozwój i upowszechnienie aktywnej integracji Poddziałanie 7.1.1 Rozwój i upowszechnienie aktywnej integracji

przez ośrodki pomocy społecznej. Rekrutacja cieszyła się dużym zainteresowaniem, do projektu zakwalifikowano 10 kandydatów (6 – kobiet i 4 – mężczyzn). Głównym celem Projektu jest podniesienie aktywności społecznej osób pozostających bez zatrudnienia, w tym pozostających w rejestrach urzędu pracy, korzystających ze świadczeń z pomocy społecznej. Uczestnicy wezmą udział w treningu kompetencji i umiejętności społecznych, doradztwie zawodowym oraz kursach zawodowych. W bieżącym roku przeprowadzone zostaną następujące kursy zawodowe: Kurs „Technolog robót wykończeniowych w budownictwie” dla 4 Uczestników oraz Kurs „Obsługa kasy fiskalnej, komputera, fakturowanie komputerowe z minimum sanitarnym” dla 5 Uczestników Projektu. Projekt przewi-

duje także możliwość skierowania i sfinansowania zajęć szkolnych związanych z uzupełnieniem wykształcenia na poziomie podstawowym, gimnazjalnym, ponadgimnazjalnym lub politechnicznym, gdy klienci Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej zgłoszą potrzebę realizacji takiego działania. W związku z uczestnictwem w projekcie osób bezrobotnych zastosowane dla nich formy wsparcia zostaną skonsultowane z Powiatowym Urzędem Pracy w Rzeszowie na podstawie *Porozumienia z dnia 25.05.2009* zawartego między GOPS w Świlczy a Powiatowym Urzędem Pracy w Rzeszowie.

Więcej informacji na stronie internetowej www.efs.swilcza.com.pl.

Przemoc w rodzinie

Pomimo, iż we współczesnym świecie mówi się coraz więcej o poszanowaniu praw człowieka, wiele osób we własnych rodzinach doświadcza brutalnych i okrutnych zachowań.

Rodziny te tracą poczucie bezpieczeństwa oraz psychicznej równowagi i zaufania. Tym samym nie stwarzają właściwych warunków do prawidłowego funkcjonowania jej członków, rodzicowi – sprawowania przynależnej mu roli a dziecku możliwości wzrastania w poczuciu miłości i szacunku.

Tydzień Pomocy Osobom Pokrzywdzonym Prześstępstwem

Przemoc domowa zdarza się we wszystkich grupach społecznych niezależnie od poziomu wykształcenia i sytuacji ekonomicznej rodziny. W związku z **Tygodniem Pomocy Osobom Pokrzywdzonym Prześstępstwem** w okresie 24.02 – 1.03.2014 roku w Rzeszowie uruchomiono dyżury policjantów, pracowników, psychologów, radców prawnych, prokuratorów i innych specjalistów pomagających i udzielających wsparcia poszkodowanym www.pokrzywdzeni.pl.

Zasady postępowania wobec osób dotkniętych przemocą w rodzinie i stosujących przemoc określa ustawa z dnia 29 lipca 2009 r. o przeciwdziałaniu przemocy nowelizowana 10 czerwca 2010 r. Ustawa ta zobligowała jednostki samorządu terytorialnego szczególnie gminnego do tworzenia Zespołu Interdyscyplinarnego, którego zadaniem jest przeciwdziałanie przemocy domowej na terenie gminy.

Zespół Interdyscyplinarny Gminy Świlcza

Zarządzeniem Wójta Gminy Świlcza w lipcu 2011 r. powołany został **Zespół Interdyscyplinarny Gminy Świlcza**.

W skład Zespołu weszli przedstawiciele: placówek oświatowych z terenu gminy, Gminnej Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych, Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej, kurator oraz przedstawiciel policji i ochrony zdrowia.

Funkcjonowanie Zespołu Interdyscyplinarnego ds. przeciwdziałania przemocy w rodzinie opiera się na wyznaczonych, w drodze porozumień, zasadach.

Zadaniem Zespołu Interdyscyplinarnego w Świlczy, zgodnie z ustawą o przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie, jest realizacja działań określonych w Gminnym Programie Przeciwdziałania Przemocy w Rodzinie oraz Ochrony Ofiar Przemocy w Rodzinie.

W ramach Zespołu Interdyscyplinarnego tworzone są grupy robocze zajmujące się indywidualnymi przypadkami wy-

stępowania przemocy domowej. Prace grup roboczych opierają się o procedurę „**Niebieskie Karty**”. W 2013 roku odbyło się 184 posiedzeń grup roboczych.

Procedura „Niebieskiej Karty”

Jest to instytucjonalne narzędzie służące do przeciwdziałania przemocy w rodzinie, obejmuje ogół czynności podejmowanych i realizowanych przez przedstawicieli jednostek organizacyjnych pomocy społecznej, gminnych komisji rozwiązywania problemów alkoholowych, policji, oświaty i ochrony zdrowia, w związku z uzasadnionym podejrzeniem zaistnienia przemocy w rodzinie.”

W ramach realizacji Gminnego Programu Przeciwdziałania Przemocy w Rodzinie oraz Ochrony Ofiar Przemocy w Rodzinie na terenie Gminy Świlcza od 2012 roku działa Punkt Konsultacyjno Informacyjny, w którym każdy może bezpłatnie skorzystać z wsparcia psychologa i specjalisty psychoterapii uzależnień.

Punkt Konsultacyjno-Informacyjny w Świlczy

**Budynek Euroregionalnego Centrum
Informacji Gospodarczej, Kulturalnej i Turystycznej
w Świlczy
II piętro, pokój 24**

Dyżury psychologa i specjalisty psychoterapii uzależnień w każdą środę miesiąca

godz. 9.00 – 12.30

godz. 15.30 – 18.30

Kontakt – telefon: 17 867 01 43, 17 867 01 44

Jeżeli w rodzinie występuje zjawisko przemocy, dotyka ono wszystkich jej członków, cała rodzina powinna zostać objęta pomocą. Zarówno sprawca jak i ofiara doświadczają destrukcyjnego wpływu przemocy. Interdyscyplinarne podejście do zjawiska przemocy domowej stwarza możliwość skutecznej pomocy, przywrócenia rodzinie normalnego funkcjonowania w życiu codziennym, czerpiąc z codzienności to, co najlepsze.

Zespół Interdyscyplinarny Gminy Świlcza

Stanisława Stasiej



Obrzędy wielkopostne w kulturze ludowej

Tradycja to dąb, który tysiąc lat rósł w górę. Tradycja naszych dziejów jest murem warownym. To jest właśnie kolęda, świąteczna wieczerza, to jest ludu śpiewanie, to jest ojców mowa, to jest nasza historia, której się nie zmienia.

Do niezwykłych okresów mających swoją obrzędowość należy okres Wielkanocy, poprzedzony 40-dniowym Pościem zwanym Wielkim. Trwa od Środy Popielcowej do Wielkanocy. Środa Popielcowa jest nazywana także Wstępną, ponieważ jest pierwszym dniem Wielkiego Postu i „wstępem” do uroczystości wielkopostnych, albo Popielcem, ponieważ we wszystkich kościołach, podczas nabożeństwa kapłan posypuje głowy wiernych popiołem z ubiegłorocznych palm wielkanocnych. Obrzęd ten przypomina wszystkim o śmierci i przemianach, o znikomości rzeczy ziemskich zawartych w słowach: „Pamiętaj człowieku, że z prochu powstałeś i w proch się obrócisz”.

W kościele pierwszych wieków biskup naznaczał w ten sposób jedynie tych, którzy czynili publiczną pokutę i aż do Wielkiego Czwartku byli wyłączeni ze wspólnoty. Z czasem jednak zwyczaj ten stał się znakiem postu i pokuty odprawianej prywatnie przez wszystkich wiernych w łączności z innymi członkami Kościoła. Dopiero w VIII wieku zaczęto sypać głowy popiołem wszystkim, uznając, że każdy jest grzesznikiem. Tradycje Środy Popielcowej sięgają nie tylko zamierzonego średniowiecza, ale i historii narodu żydowskiego.

Obrzędy kościelne **Środy Popielcowej** wyznaczały nieodwołalnie koniec uciech zapustnych. W tym dniu starannie myto i wyparano wszystkie naczynia, aby nie pozostał na nich nawet ślad tłuszczu i mięsnych wywarów, a patelnie i garnki ostentacyjnie wyrzucano przez okno do sadu lub wynoszono na strych. W ten sposób manifestowano gotowość do wielkopostnych umartwień. Jadano potrawy postne: żur, kapuśniak z chlebem, kasze, kisiel z owsa, groch, kartofle z lnem itp.

Nie wolno było urządzać zabaw i śpiewać wesołych pieśni, odkładano i dla pewności zamykano na klucz instrumenty muzyczne. Młodzież i dzieci karcono za głośniejsze śmiechy i krzyki. Na całe sześć tygodni ustawało życie towarzyskie. Wiele osób rezygnowało z picia alkoholu i palenia tytoniu. Fajki i woreczki z machorką odkładano do schowków i sięgano po nie dopiero w Niedzielę Wielkanocną.

Wszystkim tym rygorom ludzie poddawali się bez protestu i z wielką skwapliwością. W okresie Wielkiego Postu wierni uczestniczyli w każdym piątku w Drodze Krzyżowej – obchodzenie czternastu stacji połączone z medytacjami pasywnymi, a w niedziele po południu w Gorzkich Żalach – w podobnym nastroju łączącym specjalne pieśni, modlitwy i okolicznościową homilię.

Ostatnia niedziela Wielkiego Postu, to **Niedziela Palmowa** zwana też Kwietną lub Wierzbą. Kościół święci w tym dniu triumfalny wjazd Chrystusa do Jerozolimy, dokąd przybył wraz z uczniami na święto Paschy i – jak podaje Pismo Święte – witany był przez wielkie tłumy ludzi wołających: „Hosanna Synowi Dawidowemu, błogosławiony, który idzie w Imię Pańskie dla naszego zbawienia” i rzucających na drogę i pod kopytka osiołka, na którym jechał, gałązki oliwne i palmowe.

W całej Polsce, w tę Niedzielę, do wszystkich kościołów podążają wierni z palmami w rękę. Święci się je na każdym nabożeństwie, a po sumie odbywa się uroczysta procesja z palmami. Potem przynosi się je do domów na błogosławieństwo Boże i aby zdobiły nasze mieszkania w okresie świątecznym. Dawniej poświęconymi palmami kropiono domostwa, bydło w oborze i obejściach. Zawieszano pod strzechą albo za świętym obrazem, aby chroniła od złego, czarów i nieszczęść, przed chorobami, a przede wszystkim od ognia. Istniał

też zwyczaj dotykania się palmami i składania sobie życzeń, uderzaniem ze słowami: „Palma bije nie zabije”, „Ocieret, łozina, za tydzień słonina”. Trzeba było też zjeść wierzbowe „kotki”, aby uniknąć bólu gardła.

Palmy wielkanocne wykonywane są z gałązek wierzbowych, leszczynowych, trzciny wodnej, barwinka, bukszpanu, czasami gałązek wiśni lub porzeczek. Do palmy wkłada się też inne rośliny wiecznie zielone, jak np. gałązki cisu, borówki, tui oraz ozdabia się suszonymi kwiatami i wstążeczkami. Poświęcone palmy przechowuje się z szacunkiem do następnych świąt.

Wielki Tydzień – ostatni w Wielkim Poście, obfitował w uświęcone tradycją obrzędy religijne i zwyczaje domowe. W Wielki Poniedziałek i Wielki Wtorek – robiono porządki w chałupach. Bielono ściany, myto okna, czyszczono obrazy, szorowano podłogi. Wielka Środa – dzień ten miał charakter zaduszkowy. W kościele uroczystie otwierano drzwi do nawy głównej. Należało jeszcze zrobić porządki w obejściu, zając się świątecznym gotowaniem, pieczeniem, kraszeniem jajek. Najbogatsze w obrzędy były i są ostatnie trzy dni Wielkiego Tygodnia, ze ściśle określonym ceremoniałem tzn. Święte Triduum Paschalne Męki i Zmartwychwstania Pańskiego. Obejmuje ono liturgię Mszy Wieczerzy Pańskiej, sprawowaną w Wielki Czwartek. W kościele milkną dzwony na znak żałoby, a ich miejsce zastępują kołatki. Od wieków do dziś kultywowana jest tradycja obmywania nóg dwunastu starcom. W Wielki Piątek obowiązuje post ścisły. Nawiedzane są groby Chrystusowe, odprawiana Droga Krzyżowa, odbywa się adoracja krzyża i grobu – dawniej całą dobę. W Wielką Sobotę ksiądz święcił ogień, wodę i pokarmy. Dawniej odbywało się to w chałupie najbogatszego gospodarza lub przy przydrożnym krzyżu. Do kosza wkładano dużo jaj, bochen chleba, pęto kielbasy, boczek, ser, masło, cały chrzan, sól. Jajka od wieków były zdobione, gdyż wśród jada zajmowały poczesne miejsce, jako symbol ożywczych sił przyrody, budzących się podczas wiosny. Według chrześcijańskiej interpretacji oznacza nowe życie. Zakończeniem Triduum jest **Niedziela Zmartwychwstania**.

Przeżycia z dzieciństwa, które towarzyszyły przygotowaniu świątecznym, jak same święta spędzane w gronie rodzinnym decydują o późniejszym pielęgnowaniu ich w dorosłym życiu. Utrwalajmy je w każdy możliwy sposób, by nie utracić bezpowrotnie.



Jak zapusty, to zapusty! Niech nam żyje czwartek tłusty!

Okres między Nowym Rokiem lub świętem Trzech Króli a Wielkim Postem – Karnawał albo – jak objaśnia EP PWN – po staropolsku – Zapusty – nasi pradziadowie przeznaczali na liczne zabawy, maskarady, potańcówki, bale, kuligi, uczty, polowania połączone z wielkimi biesiadami. i obfitością – podczas nich – jadła i napoju. Zapusty jako symbol święta były niegdyś ważną częścią składową życia społeczności wiejskich i miejskich. Okres zimy, bez pracy na roli, każdy chciał wykorzystać, by najęść się do syta, popić i zabawić. Zabawy(najczęściej) odbywały się w karczmie lub w wybranych chatach, gdzie przynosiły kobiety potrawy, załatwiono „muzykę” i bawiono się do późnej nocy.

Przechodzące z dziada pradiada praktykowane obrzędy (dziś w wersji szczątkowej) miały zapewnić pomyślność dla osób indywidualnych, członków rodzin, sąsiadów i całej wioski. Trzy ostatnie dni zapustów były „szalonymi dniami”. Zabawy odbywały się we dworach, w karczmach i chałupach wiejskich. Magiczne tańce kobiet „na len i konopie”, a mężczyzn „na proso i owies” polegały na wyskakiwaniu podczas tańca do góry, aż pod sufit, żeby rośliny rosły wysoko i dawały dobre plony.

Gdzie „drab” (turoń, dziad, kołédnik) przybędzie – tam szczęście będzie

Czas odwiedzin przebierańców – nieodłączny element zapustów – miał określone scenariusze. Najczęściej mężczyźni przebierali się na stare kobiety. W Trzcianie np. pamiętam w latach 50. i 60. ubiegłego wieku zakładali chustki na głowy, pstre bluzki, spódnice, wielkie buty na nogach i obowiązkowo – na ramionach kraciaste, wełniane chusty „jesionki” albo czarne, ciepłe chusty „barankowe”. Twarze malowano sadzami i szminką, do niepoznania. Koszyk wiklinowy na ziemniaki lub opałka służyły za torebki. Jedna z „kobiet” miała zwykle garb lub kulawą nogę i lagę. Potrzebna ona była do opędzania się przed psami gospodarskimi. W koszyku mieściły się dary: pączki, proziaki, pęto kiełbasy, boczek, jajka gotowane, chleba kroma, itp. Jeśli jajek było dużo – znaczyło to, że w lesie kłęczańskim (od wsi Kłęczany) albo bratkowickim (od Bratkowic) będzie urodzaj grzybów. Inne śpiewające prośby i przygaduszki, zwłaszcza, gdy w domu były panny na wydaniu wzbudzały wesołość.

*Kiej ostatki to ostatki / cieszcie się dziouchy i matki
Mości pani gospodyni / wyliście na faskę
/ zdymcie nom kielbasę /
ale nie żujcie blisko rynki / zebyście se nie zadali mynki /
wyliście na wyrek / i zdymcie mi syrek /
dajcie mi jajek pińć, a bede wosz zięć!*

Zdarzały się przypadki, że niektórzy gospodarze nie przy-

mowali kołédników. To było niedobre. „Bo gdzie drab przybędzie, tam tylko szczęście będzie”.

Gdy ich wpuszczono – pojeśli, popili, pożartowali, pośpiewali, czasem dzieciom kanolda (rodzaj mlecznych cukierków) lub z omy i kakao, czekoladkę dali, zabierali gospodarzy ze swoją rodziną do orszaku i szli całą „grandą” do kolejnych chałup.

Czas zapustów był nieprzyjemny dla starych panien i kawalerów. Spotykali się oni z różnego rodzaju złośliwymi docinkami... Ale też było tak, że się swatało wtendy małżeństwa. Im więcej swatania było, tym więcej wesel, więc i okazji do zabawy.

„Przyšli my tutej nasi do wasych / zebyscie dali swoja dziwke mojemu chłopokowi. / Jak się zgodziwa to okowite odkręciwa i wypijewa / jak sie nie zgodziwa, to zakręciwa i pójdziewa dali” – wspominała z opowieści własnych przeżyć pani Janina Bąk. Jeszcze zaraz po wojnie chodzili we wsi młode kołédniki z gwiazdą, studenci z Krakowa albo chłopaki ze szkół, co dojeżdżali do Rzeszowa.

Starszych zastępowali młodszy. Zabawom uciechom, śpiewom, tańcom nie było końca.

A dziś?

*Góra pączków, za tą górą / tłuste placki z konfiturą /
Za plackami same chrusty / bo to dzisiaj są zapusty /
Przez dzień cały się zajada / a wieczorem – maskarada /
W tłusty czwartek kto swawoli, później często wanc go boli...*

Alleluja – biją dzwony!

Wielkanoc to najstarsze i najważniejsze święto chrześcijańskie, upamiętniające Zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa. Nieodłącznym elementem liturgii Niedzieli Wielkanocnej są procesje rezurekcyjne z ukrytym w monstrancji Najświętszym Sakramentem. Ich tradycja sięga wczesnego średniowiecza, aż X w. i wywodzi się z Bawarii. Procesje uroczyste głoszą, że Chrystus zmartwychwstał! Wielkanoc to zaproszenie do tego, by włączyć się w najpiękniejszą historię miłości we wszechświecie!

(inf. wł.)

Moja Wielkanoc „Anna Karenina”

*Widziałam, jak Jezusa biczowali,
bezsilna przez okno patrzyłam
Inni bezsilni wokół niego stali,
a zgraja oprawców zbrodnią się cieszyła.
Słyszałam, jak za niewinność został skazany,
i jak tłum oszalały żądał śmierci jego
Nie czuł wtedy bólu, choć bolały go rany,
pił kielich goryczy swego losu złego.
Widziałam, jak na ziemię zsunął się zmęczony,
w agonii podnosił się i opadał znów
Krew na twarz mu ściekła spod cierniowej korony,
on przyjmował wszystko bez zbędnych słów.*



Spotkanie z tradycją: Zapustowe wspomnienia?



*Góra pączków! Za tą górą, tłuste placki z konfiturą.
Za plackami same chrusty, bo – „ZAPUSTY”!*



Regionalny Dom Tradycji Ludowych przy ZS w Trzcanie,
27.02.2014 r.



Z PARAFII – Bratkowice

Nowe witraże

Kościół parafialny w Bratkowicach wzbogacił się o kolejne 5 nowych witraży. Cztery największe szklane dzieła, zdobią okna na frontowej ścianie świątyni nad wejściem głównym, tuż za organami. Witraże o barwnej kolorystyce szkła, przedstawiają aniołów grających na trąbitkach i harfach. Całość zaprojektowana i wykonana została w krakowskiej Pracowni Witraży **Wojciecha Kirsza**. Pracownia ta ufundowała do brat-

kowickiego kościoła, dodatkowy mniejszy witraż, który jest ozdobą okna na frontowej ścianie świątyni, obok wejścia głównego. Przedstawia on Ducha Świętego i herb papieski bł. Jana Pawła II. Witraże zamontowane zostały 15 lutego 2014 roku przez **Wojciecha Kirsza** i jego pracownika.

80 lat parafii

Bratkowicka parafia rzymskokatolicka pw. św. Jana Chrzciciela, erygowana została 1 stycznia 1934 roku. Wcześniej wieś należała do parafii w Mrowli. Od tej historycznej i ważnej dla Bratkowic daty, minęło już 80 lat. Główne uroczystości rocznicowe z tej okazji, odbędą się prawdopodobnie 24 czerwca 2014 roku w dniu Odpustu Parafialnego.

Pierwszy kościół w Bratkowicach zbudowano w 1933 roku (konstrukcja drewniana wypełniana ceglami tzw. „mur pruski”). Na przełomie lat 1960/1970, świątynię nieco poszerzono i podwyższono („mur pruski”, zastąpiono murem z cegły). W latach 2002-2009 bratkowicki kościół gruntownie rozbudowano oraz powiększono, dzięki czemu stał się znacznie większy i bardziej funkcjonalny.

Wspomnę, że z bratkowickiej parafii pochodzi 19 księży i zakonników (w tym 3 kształci się nadal w Seminariach Duchownych) oraz 14 siostr zakonnych (jedna z nich za dwa lata złoży śluby wieczyste).

W jednym z kolejnych wydań „Trzcionki”, dowiemy się o ciekawej historii bratkowickiej parafii i o przebiegu uroczystości rocznicowej.

Tekst i fot. Władysław Kwoczyński



Montaż witraży.



Wojciech Kirsza podczas montażu witraży.

Wspólne spotkania dają siłę do mierzenia się z codziennością
– reminiscencje po bożonarodzeniowych kolędowaniach.

Przeżywać wiarę radośnie

Okres – od Bożego Narodzenia do święta Matki Bożej Gromniczej (2 lutego) – pobrzmiwał w polskich kościołach i domach śpiewem kolęd i pastorałek. Tak było też w gminie Świlcza. Chóry amatorskie i parafialne, zespoły instrumentalne i instrumentalno-wokalne wcześniej ćwiczyły na próbach wyjątkowo sympatyczny repertuar, którym były polskie kolędy i pastorałki. Każdy zespół starał się, by unikatowym brzmieniem, tradycyjną treścią, nowatorską formą i improwizacją radośnie przeżywać objawienie Boże.

Członkowie chórów i zespołów z różnym bagażem muzycznych doświadczeń występowali nie tylko w kościołach parafialnych gminy podczas uroczystości religijnych, ale uczestniczyli w konkursowych przeglądach, koncertach, uroczystościach i spotkaniach środowiskowych.

To nasza polska tradycja, zakorzeniona w umysłach i sercach młodych i starszych, zawodowców i amatorów. Wykonawców i widzów obojętnych obserwatorów może poruszać, świadomość uznawania polskiej kultury za wartościową bez przejmowania wzorców europejskich. To nic innego, jak nabieranie doświadczeń, wzajemne edukowanie się, duma i radość z sukcesów, a przede wszystkim ze wspólnego śpiewania.

Oto przykłady udziału gminnych chórów i zespołów działających przy parafiach i Gminnym Centrum Kultury Sportu i Turystyki gminy Świlcza zs. w Trzcianie w ww. okresie.

1. Rzeszów. 11 stycznia 2014 r. I Festiwal Kolęd i Pastorałek zorganizowany m.in. przez Studium Liturgiczne w Rzeszowie w Bazylice oo. Bernardynów z udziałem 13 zespołów z województwa podkarpackiego. Chór mieszany „Cantus” z Trziciany pod dyr. Łukasza Adamusa zdobył ex aequo III miejsce „Dyplom Brązowy”.

– Poza konkursem wystąpił z repertuarem kolędowym zespół instrumentalny „Młoda Olsza” przygotowany i prowadzony przez mgra Romana Olszowego.

2. Trzyciana. 11 stycznia 2014 r. IV Międzygminny Przegląd Kolęd i Pastorałek, główny organizator to GCKSiR w Trzicianie.

nie. Miejsce – sala widowiskowa, uczestników – sześć chórów i dwa zespoły instrumentalne. Oto one:

- 1) Chór mieszany „Cantamus” z Pstrągowej gm. Czudec, dyrygent Paweł Łącki,
- 2) Chór mieszany „Kantylena” z Rzeszowa, parafia św. Józefa Kalasancjusza, dyrygent Roman Olszowy,
- 3) Chór mieszany „Emmanuel” Rzeszów – parafia św. Judy Tadeusza w Rzeszowie, dyrygent Roman Olszowy,
- 4) Chór męski parafii pw. św. Jana z Bratkowic, gm. Świlcza, dyrygent Paweł Łącki,
- 5) Chór mieszany „Gamma” parafii Świlcza, dyrygent Tadeusz Lisowski,
- 6) Chór mieszany „Cantus” z Trziciany, dyrygent Łukasz Adamus,
- 7) Zespół instrumentalny „Silver Tone” ze Świlczy,
- 8) Kapela „Młoda Olsza” z Trziciany.

3. Rzeszów. 19 stycznia 2014 r. w kościele św. Judy Tadeusza odbył się Koncert Kolęd i Pastorałek połączony z 15-leciem działalności tamtejszego chóru „Emmanuel”. Wystąpiły m.in. chóry z Gminy Świlcza: „Cantus” z Trziciany, dyrygent – Łukasz Adamus, chór mieszany, Chór Męski z Bratkowic pod kierunkiem dyrygenta Pawła Łąckiego i Kapela Ludowa „Młoda Olsza” prowadzona przez Romana Olszowego, pedagoga, muzyka i obecnie animatora ruchu kulturalnego.

4. Trzyciana. 25 stycznia 2014 Kolędowe Spotkanie Integracyjne chóru Kantylena z Rzeszowa oraz „Cantus” z Trziciany GCKSiR.

5. Bratkowice. 26 stycznia 2014 r. Koncert Kolęd i Pastorałek w Bratkowicach. Wystąpiły 3 chóry – miejscowy, z Pstrągowej i z Trziciany.

6. Występ zespołów instrumentalnych z okazji Dnia Seniora w Świlczy i Trzicianie i Grupy Obrzędowej A. Świstary.

(inf. wł.)





IV Międzygminny Przegląd Koled i Pastorałek

GCKSiR Trzciana, II stycznia 2014 r.



Samorządowe spotkanie opłatkowe w GCKSiR w Trzcanie, 27.12.2013 r.



Gdy braknie wiary, w złem nie ma miary...



Wśród uczestników – Poseł na Sejm RP – Stanisław Ożóg (pierwszy z lewej).



Co samorządowi – Wójtowi, co boskiego – Bogu. Wspólna modlitwa.

„Jak smakuje życie...” na uczniowskich feriach

Ponad 35 tys. dzieci i młodzieży szkolnej Podkarpacia w dn. 20 stycznia – 2 lutego 2014 r. odpoczywało po półroczu nauki w r. szk. 2013/14 na feriach zimowych, w tym i uczniowie szkół Gminy Świlcza. Podkarpacki Kurator Oświaty w Rzeszowie podsumował je jako bezpieczne i mające ok. 185 form wypoczynku.

Świlcza: Organizatorzy – Urząd Gminy Świlcza poprzez swe instytucje: szkoły wszystkich typów, Gminną Bibliotekę Publiczną i Gminne Centrum Kultury Sportu i Rekreacji zs. w Trzcinie zaoferowali, w większości, o zorganizowany tygodniowy aktywny i ciekawy wypoczynek.

W Trzcinie – w Regionalnym Domu Tradycji Ludowych na ciekawe zajęcia plastyczne, papieroplastyczne, regionalne i historyczne, spotkania z ciekawymi ludźmi przybywało dziennie ok. 20-25 uczniów.

GCKSIR zorganizowało w Bieszczadach zgrupowanie taneczne dla członków średniej grupy wiekowej Zespołu Pieśni i Tańca „Pułanie”. W zimowych plenerach, oprócz treningów i ćwiczeń, nabierali oni zdrowia do dalszej pracy edukacyjnej i artystycznej. Skorzystało ok. 70 dzieci z terenu gminy i spoza niej.

Ciekawe zajęcia organizowała **GBP w Trzcinie** i jej filie

w poszczególnych wsiach. Niestety, większość dzieci z sołectw gminy siedziała podczas ferii w domach przed ekranem telewizora lub komputera. – *Ja nie opuściłem ani jednego dnia zajęć w „muzeum”. Było wesoło. Pan Zbyszek ciekawie opowiadał o eksponatach muzealnych a w „dawnej” izbie wiejskiej z kołyską dla dziecka i obrazami świętych piekliśmy proziaki* – mówiła Ala. Było fajnie.

– *Udało mi się namówić przedstawicieli rzeszowskiej grupy rekonstrukcji historycznych. Dzieci słuchały i oglądały atrypy dawnych rycerskich strojów i broni z zapartym tchem* – mówił opiekun zbiorów muzealnych Zbigniew Lis.

Czy pozostanie im to długo w pamięci? Nie wiem, ale trzeba pokazywać młodym różne możliwości działań, by stawiali sobie cele w życiu i dążyli do ich realizacji, by nie uczestniczyli np. w kursach językowych w USA, nie wyjeżdżali „na narty” w Alpy, czy Karpaty, a nawet Bieszczady z rodzicami, bo rodzina nie stać na takie luksusy. Gdy nie było komputerów i telewizji większość dzieciaków wiejskich spędzała czas wolny na powietrzu, na sankach, na nartach i łyżwach, i na zjazdach „byle czym”. Dobrze, jeśli niektórzy „siedzieli” podczas ferii z książką lub nad książką.

Ferie w Regionalnym Domu Tradycji Ludowych przy ZS w Trzcinie

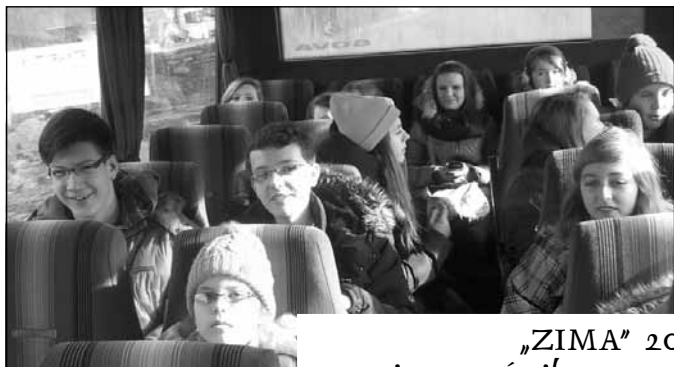


*Dziś każdy, kto rzeźbi, pisze, maluje
ma oczy utkwione w PIĘKNO.*



Fot. Z. Lis

Ferie pod patronatem GCKSiR w Trzcie



„ZIMA” 2014
Trzciana – Świlcza – Gliczarów Górny



*Tylko młodość ma odwagę i siłę, by kochać piękno!
Do końca, szczerze, bezwzględnie i bezpretensjonalnie!*

Dorota Madej



Gminna Biblioteka Publiczna w Świlczy z siedzibą w Trzcianie – sprawozdanie z działalności w 2013 r.

Rok miniony był dla naszej placówki bardzo pracowitym. Mimo licznych różnorodnych obowiązków, czasem trudności, dawał wiele satysfakcji zadowolenia, radości z kontaktów z książką i czytelnikami.

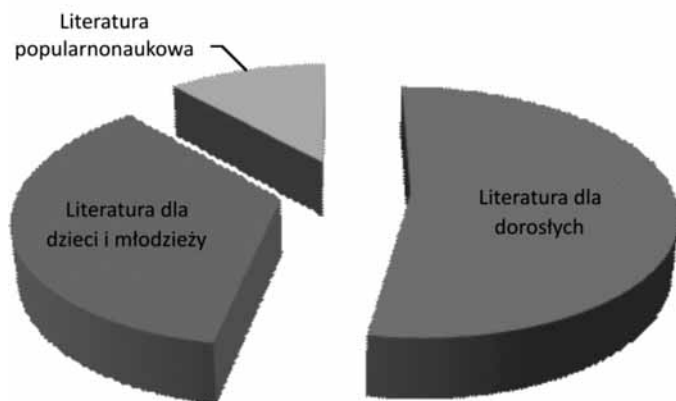
Biblioteka swym zasięgiem obejmuje gminę liczącą **15 884** mieszkańców. Z usług biblioteki i z różnych jej form działalności skorzystano **36 164** razy. Księgozbiór GBP i jej filii liczy **80 549** woluminów, ma charakter uniwersalny, oferujący dosyć bogaty i różnorodny zasób, zarówno literaturę naukową, popularnonaukową jak i beletrystykę dla dzieci, młodzieży i dorosłych. Księgozbiór obejmuje wydawnictwa polskie ze wszystkich dziedzin wiedzy z uwzględnieniem potrzeb wszystkich grup czytelników.

Użytkownicy mają do dyspozycji 18 stanowisk komputerowych z bezpłatnym dostępem do Internetu, drukarki, skanery, rzutnik multimedialny, ekran, fax. Z takich możliwości skorzystano **8500** razy.

Działalność statutowa

Wypełniając swoje statutowe zadania biblioteki wypożyczały i udostępniały książki. W ubiegłym roku wypożyczono **53 534** woluminy.

Wypożyczenia



gbp 1 wypożyczenia

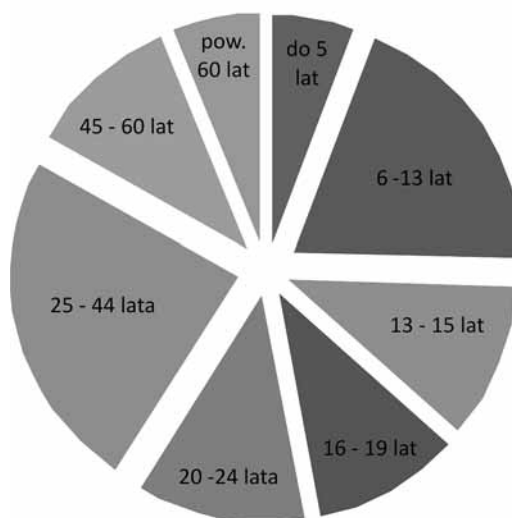
W 2013 roku zakupiono **303** książki ze środków budżetowych i **316** książek ze środków Programu Biblioteki Narodowej „Zakup nowości wydawniczych do bibliotek”, na łączną kwotę **12 413,00** złotych. Niestety w warunkach kryzysu ekonomicznego, coraz mniej środków, Biblioteka może przeznaczyć na zakup nowych zbiorów. Dzięki nowościom wydawniczym Biblioteka pozyskuje nowych czytelników, zatem zasadne jest dysponowanie pozycjami, o które pytają czytelnicy. Brak atrakcyjnej oferty nowości wydawniczych może skutkować tym, że wizyty w bibliotekach staną się o wiele rzadsze lub czytelnicy zupełnie zrezygnują z usług Biblioteki.

Oprócz zakupów, w 2013 r. Biblioteka pozyskała książki w formie darów od wiernych czytelników oraz instytucji. W ra-

mach współpracy z Księgarnią „Nova” zorganizowano kiermasze, w ramach których biblioteka pozyskała nowe książki do bibliotek.

W 2013 roku było zapisanych **2228** czytelników.

Czytelnicy 2013 r.



Z ww. wykresu wynika, że mamy czytelników z wszystkich grup wiekowych. Najliczniejszą grupą są czytelnicy z wieku od 6 do 13 lat oraz od 25 do 44 lat.

Działalność popularyzatorska

Jednym z priorytetowych zadań z zakresu popularyzowania książek i czytelnictwa było i jest krzewienie idei czytania oraz organizowanie inicjatyw upowszechniających. Obok stałych zajęć głośnego czytania bajek w bibliotekach i zaprzyjaźnionych przedszkolach, organizujemy konkursy czytelnicze.

– W ubiegłym roku zorganizowaliśmy Konkurs „Najaktywniejszy czytelnik wakacji” oraz „Czytelnik Roku”, „Gminny Konkurs Pięknego Czytania” i „Przegląd poezji recytowanej i śpiewanej dla osób niepełnosprawnych”. Przeprowadziliśmy kilka imprez czytelniczych m.in. z okazji „Światowego Dnia Pluszowego Misia” oraz „Światowego Dnia Książki”.

– W ramach spotkań z ciekawymi ludźmi odbyły się spotkania z policjantami, pracownikami Straży Gminnej oraz Inspekcji Transportu Drogowego.

– Przeprowadziliśmy 45 lekcji z zakresu przysposobienia bibliotecznego, lekcje tematyczne, w tym w ramach ścieżki edukacyjnej o regionie.

– Odbyły się liczne warsztaty rękodzielnicze oraz plastyczne.

– Przygotowywaliśmy wystawki rocznicowe i tematyczne, wystawy, imprezy cykliczne oraz akcje Zima i Lato w Bibliotece, organizowane dla dzieci pozostających podczas wakacji i ferii w domu.

– Dla najmłodszych użytkowników zorganizowaliśmy spotkania z bajką i postaciami bajkowymi. Odbyły się spotkania



Spotkanie z okazji Światowego Dnia Pluszowego Misia w Filii Bibliotecznej w Świlczy. Listopad 2013 r. II klasa SP wraz z wych. Bożeną Łyszczak.

z Misiem Policjantem, Franklinem i Misiem.

– Zorganizowaliśmy również dwa konkursy plastyczne „Mój Miś” oraz „Zaczarowany świat wierszy Juliana Tuwima”.

We wszystkich formach promocji książki wzięło udział 7 238 osób.

Tzw. granty pomocowe

W 2013 roku GBP napisała trzy wnioski do Akademii Rozwoju Filantropii w Polsce. Wszystkie zostały zaakceptowane i w ramach tych projektów zostały zrealizowane granty pt. „Nasze Biblioteki miejscem dla aktywnych rodziców i dzieci”, „Z biblioteką rozwijamy swoje pasje” oraz „Podaj dalej”. Projekty te wymagały ogromnego nakładu pracy bibliotekarzy, ale zostały zrealizowane z pełnym sukcesem. W ramach pierwszego grantu zostały przeprowadzone zajęcia z logopedii, dogoterapii oraz warsztaty plastyczne dla najmłodszych mieszkańców Gminy. Zostały też zakupione gry edukacyjne. W ramach drugiego grantu zostały przeprowadzone warsztaty z robotyki dla dzieci w wieku od 7 do 12 lat oraz warsztaty z florystyki dla dorosłych mieszkańców. Na ten cel otrzymaliśmy łącznie 10 980,00 złotych.

Zarówno jedne jak i drugie warsztaty cieszyły się ogromnym zainteresowaniem. Liczba chętnych osób przerosła oczekiwania organizatorów. Liczymy, że uda nam się w przyszłości zorganizować podobne zajęcia.

„Małe projekty” unijne

W 2013 roku realizowaliśmy projekt „Warsztaty literackie w Gminnej Bibliotece Publicznej w Świlczy zs. w Trzcionie oraz filiach współfinansowanego ze środków Unii Europejskiej w ramach działania 431 „Wdrażanie lokalnych strategii rozwoju” objętego Programem Rozwoju Obszarów Wiejskich w zakresie „małych projektów”. W ramach tego projektu zorganizowaliśmy 6 warsztatów literackich dla młodzieży z Ewą Nowak (uczestniczyły w nich 80 osób) oraz 6 spotkań autorskich z au-

torami (180 uczestników): Izabelą Sową, Beatą Ostrowską, Wiesławem Drabikiem, Renatą Piątkowską, Barbarą Gawryluk, Ewą Stadtmuller wraz z Łukaszem Zabdyr. Na ten cel pozyskaliśmy 13 418,00 złotych.

Napisaliśmy też dwa kolejne wnioski do tegoż programu na wydanie albumu „Kraj lat dzieciennych! On zawsze zostanie Święty i czysty jak pierwsze kochanie – Gmina Świlcza w starej fotografii” oraz wydanie publikacji „Osobliwość przyrodnicze torfowisk w dolinie rzeki Mrowla”. Oba wnioski zostały rozpatrzone pozytywnie, umowy zostały podpisane i w tym momencie czekają na realizację, czyli wydania.

W 2013 roku Biblioteka uczestniczyła w Programie „Orange dla bibliotek” prowadzony przez Fundację Orange. W ramach tego programu otrzymaliśmy zwrot kosztów jakie wydaliśmy na opłaty abonamentowe za Internet, w kwocie 5800,00 złotych.



Warsztaty z robotyki. Filia w Bratkowicach 2013 r.

Biblioteka – centrum życia społecznego i gospodarczego mieszkańców gminy

Nowoczesne i aktywne biblioteki ułatwiają mieszkańcom małych miejscowości pełne uczestnictwo w życiu społecznym i gospodarczym.

Mieszkańcy mają do dyspozycji atrakcyjne i bezpieczne miejsce spotkań i spędzania wolnego czasu, mogą w bibliotece skorzystać z Internetu, wysłać faks, skopiować potrzebne materiały. Uzyskują też łatwiejszy dostęp do ekspertów z różnych dziedzin takich, jak prawo, rynek pracy, podatki czy zdrowie. Mogą też zdobywać nowe umiejętności np. poprzez udział w różnych kursach organizowanych w bibliotece. Chcemy, aby nasze biblioteki nadal się rozwijały i jak najlepiej służyły mieszkańcom naszej Gminy.

Dorota Jędrał



Akcja „ZIMA” w bibliotekach gminy Świlcza

Biblioteka jest dla użytkowników naturalnym miejscem społecznym, wspierającym, bezpiecznym i przyjaznym. Biblioteka jest zawsze i dla wszystkich otwarta, to nie tylko półki z książkami, czasopismami i komputery. Użytkownicy odnoszą szereg zróżnicowanych pożytków.

Współczesne bibliotekarstwo postrzega bibliotekę jako instytucję realizującą zadania informacyjne i dokumentacyjne oraz kulturotwórcze. Dodatkowo biblioteka prowadzi różnorodne formy pracy z dorosłymi z dziećmi. Stwarza im odpowiednie warunki kontaktu z książką, kształtuje nawyki czytelnicze, pomaga w rozbudzaniu indywidualnych zainteresowań

Biblioteka organizuje m.in.:

- Lekcje biblioteczne, w celu zapoznania uczniów z księgozbiorem oraz z zasadami korzystania z wydawnictw encyklopedycznych i katalogów,
- Zajęcia plastyczne, które mają na celu rozwój manualny i artystyczny uczestników,
- Akcja „Zima” i „Lato” (warsztaty plastyczne, konkursy, gry i zabawy ruchowe),
- Spotkania autorskie.

Tegoroczne ferie zimowe minęły bardzo szybko. W GBP w Trzcianie i Filiach Bibliotecznych upłynęły pod znakiem wspólnych zabaw oraz spotkań ze sztukami plastycznymi, teatrem i literaturą. Za oknem panowała piękna zimowa aura, a w naszych bibliotekach nie brakowało chętnych do czytania

książek, korzystania z Internetu i zabaw zaplanowanych na każdy kolejny dzień.

Gminna Biblioteka Publiczna w Trzcianie zaprosiła dzieci w pierwszym tygodniu do wspólnych zabaw plastycznych, trudnej, ale efektownej sztuki dekorowania przedmiotów metodą decoupage. Zajęcia okazały się bardzo pracowite, zajęły mnóstwo czasu, ale sprawiły dzieciom wiele zadowolenia z końcowych efektów. W pierwszym tygodniu ferii miały miejsce dwa święta: Dzień Babci i Dzień Dziadka. Dzieci zajmowały się wykonywaniem kolorowych, ozdobnych kuferków dla babć ramek na zdjęcia i podstawek pod kubek dla dziadka. Dla babć i dziadków wykonano kolorowe laurki z wyszukаныmi wierszami.

Wyzwaniem były również kartki okolicznościowe wykonywane metodą Quillingu. Jest to technika układania obrazków z rolowanych pasków kolorowego papieru. Tą techniką dzieci bawiły się w drugim dniu zajęć plastycznych. W kolejnych dniach wykonywałyśmy „Anioły z masy solnej” i torebki kwiatowe.

„Jestem postacią z bajki” to temat zajęć drugiego tygodnia ferii w Bibliotece w Trzcianie. Dzieci, które uczestniczyły w zajęciach podczas ferii wcieliły się w postacie bajkowe, przygotowały inscenizację bajki „Królewna Śnieżka i siedem krasnoludków”. Zaprezentowały ją przedszkolakom w Trzcianie. Przedstawienie obejrzała grupa maluchów i starszaków uczestnicząca w dyżurze feryjnym. **Filia Biblioteczna w Bratkowicach** zaprosiła dzieci do udziału w zajęciach plastycznych. W pierwszym tygodniu zajęć dzieci wykonywały kartki i laurki dla babć i dziadków. Karnawał był tematem drugiego tygodnia zajęć. Na dwudniowych zajęciach plastycznych wspólnymi siłami uczestnicy wykonywali karnawałowe maski. Dzieci brały udział w akcji „kartka dla Nikoli” Nikola jest dziewczynką ciężko chorą na nowotwór złośliwy. Marzeniem tej dziewczyn-



Podczas ciekawych zajęć szybko mija czas...



Czym dla ptaka – skrzydła, tym dla dzieci – książka.



ki było otrzymanie, jak największej ilości kartek urodzinowych.

Dzieci pomogły w spełnieniu jej marzenia, wykonały karki i przesłały je Nikoli. **Filia Biblioteczna w Rudnej Wielkiej** zorganizowała zajęcia plastyczne. Każdy uczestnik zajęć mógł samodzielnie wykonać drzewko szczęścia, walentynkową ramkę na zdjęcie, a także swoje ulubione zwierzątko z płyt CD. **Filia Biblioteczna w Świlczy** „Bo to w karnawale maski zdobia bale” pod takim tytułem odbywały się zajęcia w Bibliotece w Świlczy. Uczestniczyły w nich przedszkolaki z Przedszkola. Wykonały piękne i ciekawe maski karnawałowe.

Inwencja Bibliotekarek, pomysłowość, zapał i oryginalność pomysłów dziecięcych owocują niebanalnymi i ciekawymi pomysłami na pożyteczną zabawę dzieci podczas wolnego czasu. Materiały do zajęć pozyskiwane są od sponsorów bądź gromadzone w różnych porach roku i okolicznościach. np. kije, szyszki, liście, zużyte płyty CD itp. Na zajęcia decoupage odbywające się w Gminnej Bibliotece w Trzcianie rodzice sami zakupili szkatułki, ramki i podstawki.

Dzięki zaradności i gospodarności Bibliotekarzy, Darczyńców i Przyjaciół Książek oraz Bibliotek młodzi miłośnicy książek spędzili kulturalnie, pożytecznie i konstruktywnie czas. Dziękujemy uczestnikom i życzymy – owocnej nauki w szkołach.

*W żadnym kraju
i żadnym narodzie
nie obdarzyła tak nauki
praca jednego człowieka.*

(Kopernicki o O. Kolbergu)



2014 rok – rokiem Oskara Kolberga (1814-1890)

Na wniosek Związku Kompozytorów Polskich Sejm RP ustanowił rok 2014 Rokiem Oskara Kolberga dla uczczenia 200. rocznicy jego urodzin. W Przysusze (Opoczyńskie) przyszedł na świat. Jego ojciec – Niemiec, matka – Francuzka, a on Wielki Polak – tak o nim mawia się do dziś. Ojciec był profesorem Uniwersytetu Warszawskiego, zmarł w Krakowie i pochowany jest na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie.

Żyjąc w zaborze rosyjskim Kolberg wiedział, że kiedyś Polska zdobędzie swoją niepodległość, a wtedy jego dokumentacja stanie się podstawą, dla kształtowania tożsamości narodowej.

W życiu dorosłym był nauczycielem muzyki, księgowym, urzędnikiem bankowym i Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej.

Oskar Kolberg związany z regionem radomskim, etnograf, folklorysta, muzyk i kompozytor położył ogromne zasługi, dokumentując prawie w stu tomach (wydanych za życia i po śmierci) folklor Rzeczypospolitej Obojga Narodów, zwłaszcza poprzez wiekopomne dzieło „Lud”, który jest esencją polskiego zwyczaju, sposobu życia, obrzędów, mowy, podań legend przysłów, poezji, muzyki i tańca. Zawiera ono ponad 33 tomy, m.in. 12 tys. pieśni, 1250 podań, 2700 przysłów, 350 zagadek i innych dokumentów. Z „tej skarbicy ludu polskiego” jak określał sam korzystało wielu kompozytorów przeszłości (jak Chopin, Moniuszko, Szymanowski) i współczesności (Kilar, Górecki). Publikacja ta spowodowała przyznanie mu członkostwa Krakowskiego Towarzystwa Naukowego, później Towarzystwa Etnograficznego w Moskwie i Towarzystwa Geograficznego w Petersburgu.

Kłopoty finansowe – wydawnicze spowodowały, że przeniósł się do miejscowości Mogilany pod Krakowem, potem Krakowa i tam dalej pracował. Zmarł w Krakowie. Pogrzeb na Cmentarzu Rakowickim wg liturgii protestanckiej, z udziałem tłumów młodzieży studenckiej był dla niego hołdem i uznaniem.

22 lutego 2014 r. minęła 200. rocznica urodzin Kolberga. W dn. 24 II w Warszawie w Filharmonii Narodowej uroczystym koncertem muzycznym oficjalnie zainaugurowano obchody Roku Kolberga.

W Przysusze, rodzinnej miejscowości Oskara Henryka Kolberga znajduje się dziś muzeum jego imienia poświęcone kulturze Polski.



XXI Dzień Seniora GCKSiR w Świlczy zs. w Trzcianie

Powiadają, starość okresem jest złotym...

Wykształcił się współcześnie pogląd, iż im masz bardziej wykształcone dzieci, tym jest mniejsze prawdopodobieństwo, że mogą się tobą zaopiekować na starość. Czy tak jest? Warto jednakże wracać do starych wzorców, chrześcijańskich i polskich, kiedy to najstarszy członek rodu, dziad, senior, antenat był zawsze otaczany miłością i szacunkiem, jako wyrocznia postępowania i życia rodzinnego.

Jak co roku okres bożonarodzeniowy w gminie Świlcza przyniósł kolejną edycję uroczystych obchodów Dnia Seniora połączonych z obchodami „Jubileuszu Złotych Godów Małżeńskich”, Dnia Babci i Dnia Dziadka.

W atmosferze świątecznej serdeczności warto międzypokoleniowo spotykać się, by rozmawiać, być razem bez względu na wiek. Szczególną okazję ku temu zorganizowały wspólnie w dn. 19 stycznia br. następujące podmioty: Wójt Gminy Świlcza, Zespół Szkół w Trzcianie, Gminny Ośrodek Kultury Sportu i Rekreacji zs. w Trzcianie, Parafia pw. św. Wawrzyńca i Koło „Caritas” w Trzcianie oraz Środowiskowy Dom Samopomocy w Woliczce.

Bardzo serdeczne święto

Kościół parafialny ok. godz. 15 00 w niedzielne popołudnie wypełniał się szybko liczną rzeszą wiernych. Odbić się miała uroczysta msza św. w intencji Jubilatów i Seniorów. Wśród nich w otoczeniu najbliższych najważniejszymi były pary małżeńskie, które pół wieku temu, w 1963 r. w obecności Pana Boga, księdza i gości weselnych „Świadomi praw i obowiązków [...] przyrzekali sobie: miłość i uczciwość małżeńską” [...] oraz „że zrobią wszystko, aby małżeństwo było zgodne, szczęśliwe i trwałe”, wypowiadając sakramentalne słowo: „Tak”.

Ks. proboszcz Janusz Winiarski, cytując w uroczystym kazaniu słowa „Listu św. Pawła do Koryntian”... Miłość cierpliwa jest, łaskawa, Nie zazdrości. Nie szuka pokłasku [...] Nie unosi się gniewem, nie pamięta złego. [...] Wszystko znosi, we wszystkim pokłada nadzieję, wszystko przetrzyma. Miłość nigdy nie ustaje... ukazał rolę rodziny w życiu każdego człowieka i złożył życzenia błogosławieństwa Bożego na każdy dzień dalszego życia.

Adresatami tych słów byli Złoci Jubilaci z terenu Gminy, którzy skorzystali z zaproszenia Wójta, Proboszcza oraz kierowniczkę Urzędu Stanu Cywilnego w Świlczy Janiny Marcinek która od kilkunastu lat systematycznie czyni starania w Kancelarii Prezydenta RP, by uhonorowywać długoletnie pożycie małżeńskie. Po uroczystościach religijnych ciąg dalszy spotkania nastąpił po przejściu do sali widowiskowej GCKSiR. Tam nastąpiło wręczenie odznaczeń państwowych, występy artystyczne dzieci, młodzieży i dorosłych, spotkanie towarzyskie, przygotowane przez miejscowe koło parafialne „Caritas”.

Pomieszczeniach GCKSiR, które aczkolwiek obszerne (sala, scena, balkon, garderoby i hall) z trudem mieściły wszystkich uczestników XXI Dnia Seniora. Całość uroczystości sprawnie, dowcipnie i elegancko prowadzili Anna Woźny – polonistka miejscowego ZS oraz Adam Majka – dyrektor GCKSiR.

Powitani zostali wg godności i urzędu Jubilaci z rodzinami i goście w osobach wójta Gminy Świlcza dr. inż. Wojciecha

Wdowika z żoną, przewodniczącego RG Krzysztofa Ciszewskiego, proboszcza ks. J. Winiarskiego i księży współpracowników, przew. Koła „Caritas” Stanisław Rodzoń, Radnych Rady Powiatu Rzeszowskiego: Adama Dziedzica, Tadeusza Pachorka, Kazimierza Wojtona, miejscowych radnych: Janusza Raka i Jerzego Stokłosę oraz sołtysa wsi – Kazimierza Łagowskiego, dyrektorów szkół i przedszkoli z terenu gminy, a także dyrektorkę ŚDS w Woliczce Małgorzatę Świdorską oraz wszystkich zebranych.

Naprzeciw szczęściu

Złoty Jubileusz obchodziły i odznaczenie honorowe od Prezydenta RP Bronisława Komorowskiego „Medal za Długoletnie Pożycie Małżeńskie”, pamiątkowe dyplomy, kwiaty i upominki odebrały następujące pary:

1. Krystyna i Władysław Homowie, zam. w Bratkowicach,
2. Józefa i Władysław Kotowie, zam. w Bziance,
3. Bronisława i Stanisław Lechowcie, zam. w Trzcianie,
4. Janina i Zbigniew Pomiankowie, zam. w Trzcianie,
5. Maria i Bronisław Przywarowie, zam. w Bratkowicach,
6. Anna i Jan Słupczyński zam. w Trzcianie,
7. Krystyna i Władysław Zawiszowie zam. w Mrowli.

Miłych wzruszeń było wiele, wspomnień skrywanych i teżki w oku... Poeta pisał:

*A może rzeczywiście wszystko nam się przyśniło
Stangret, karetę, wieczór, mój frak i twój tren?*

I nasze życie twarde i słodkie jak sen.

Nie byłoby małżeństwa, gdyby nie nasza miłość...

...Siwizna już pokryła czoła. Sieć zmarszczek jest na twarzy.

Energii życia jeszcze dużo i wciąż się o czymś marzy.

Niech płyną zatem dalej dni i w sercach radość gości.

Będziemy sobie dalej szli – razem – do późnej starości...

Czyż nie mogłyby to być życiorysy każdej Pary Jubilatów?

Po ceremonii wręczenia nastąpiły okazjonalne życzenia. Wójt Wdowik, składając gratulacje i życzenia m.in. cytował K.I. Gałczyńskiego:

Ile razem dróg przebytych, ile ścieżek przedeptanych...

Ile deszczów ile śniegów wiszących nad latarniami. /

Ile listów, ile rozstań, ile spotkań w miastach wielu /

I ten upór, żeby powstać i znów iść i dojść do celu.

Spuentował swe wystąpienie krótkimi życzeniami: – Oby, mimo upływu lat każdy dzień Waszego życia przebiegał w zgodzie szacunku i wzajemnym zrozumieniu. Ks. Proboszcz zaś mówił m.in.: – *Tak pięknego dnia dożyli nasi dzisiejsi Jubilaci! Możemy dziękować Najwyższemu, że w dniu Ich urodzin pojawił Im światełko, która płonie i jeszcze się pali, może nie tak płomiennie, ale i tak ociepla życie...*

Na zakończenie części oficjalnej na zasadzie łączenia młodości z doświadczeniem życiowym dyr. Majka przekazała życzenia wszystkim zebrany – *Wszystkim parom małżeńskim i tym „papierowym” (rok), i tym „drewnianym” (po 5 latach), i tym „srebrnym” (po 25 latach), życzymy doczekania jubileuszy diamentowych.*

W imieniu odznaczonych głos zabrał Jan Słupczyński, długoletni, zasłużony pracownik WSK Rzeszów, były długoletni chórzysta chóru „Cantus” w Trzcianie, wzorowy mąż, ojciec i dziadek. Wzruszony, dziękował serdecznie „Bogu – za życie

i wiarę, Władzom samorządowym – za dbałość o coraz to lepszy standard życia mieszkańców gminy – Ludziom wszystkim – za dobro, serce i prosty serdeczny uśmiech kierowany do każdego seniora”. Córka Anny i Jana Słupczyńskich w tym czasie „raczyła” widzów smacznymi, własnymi wyrobami cukierniczymi.

W kręgu poezji, śpiewu, muzyki

Koncertem Bożonarodzeniowym – kolęd i pastorałek rozpoczęła się część artystyczna. Kapela „Młoda Olsza” zrekonstruowana częściowo od wakacji – to 9-osobowy zespół działający pod okiem instruktora Romana Olszowego w GCKSiR. Utalentowanych młodych gimnazjalistów, instrumentalistów



i śpiewaków nie zastraszają deski estradowe. Wyjątkowy – pełen sukcesów artystycznych, obecnie, sezon przeżywają. Grają, śpiewają, zdobywają poklask, brawa i serca słuchaczy. Wykonali kilka kolęd i pastorałek, np. „Już pasterze”, „Wszystko się raduje” i in. w wersji instrumentalnej, docierając dźwiękami do tych miejsc w wyobraźni słuchaczy, w których przechowujemy wspomnienia i tęsknoty z dzieciństwa, bo tam głęboko mieszka w każdym z nas – romantyczny polski ślad... Do śpiewu kolęd lub chociażby nucenia włączali się wszyscy słuchacze.

A oto skład osobowy zespołu. Podajemy go, wyrażając podziękowania i zachęcając do dalsze pracy artystycznej, gratulując Rodzicom, Instruktorem i Dyrektorowi GCKSiR – udanych inwestycji w kulturalny rozwój dzieci: Wiktoria Dynda, Kamil Duduś, Karolina Miśtak, Karol Nabożny, Patrycja Nieczaj, Wiktoria Ostachowicz, Mateusz Piątek, Oktawia Rodzoń, Katarzyna Wdowiarz.

Współczesne jasełka pt. „Fakty, ludzie, miejsca” przedstawili na scenie pensjonariusze ŚDS w Woliczce pod kier. siostry katechetki Wioletty Kulig. To grupa w różnym wieku ludzi, którzy występując na scenie, przed tak wielką publicznością musieli pokonać własne słabości, treść i opory wewnętrzne. Swym występem, piękną charakterystyką, scenografią i przeżyciami wyrażanymi poprzez własną samokontrolę zasłużyli na gromkie brawa i uznanie. Tym samym wykazali, że dzięki własnej wytrwałości, zorganizowanej fachowej opiece terapeutów i wolontariuszy mogą pokonywać bariery mowy, dźwięku i nie-mocy. To prawdziwy sukces!

Szczere uśmiechy i morze aparatów fotograficznych towarzyszyło popisom tanecznym uczniom klas zerowych ZS w Trzcionie. Barwna gromada „Górali i Ślązaków” w podzięciu swoim babciom i dziadkom za okazywane na co dzień serce, miłość i troskę wykonała trojaka i kujawiaka. Śmiechu było co nie miara, bo nie zawsze i nie każdy „tancerz” potrafił opanować swoje emocje i „słuchać się pani i muzyki”. Wysilek pań

choreografek i akompaniarki (Lucyna Rzepka, Karolina Selwet, Sylwia Adamus) był ogromny, by opanować rozbrykaną gromadę sześciolatków po zaledwie półrocznej pracy pedagogicznej. Radość dziadków i publiczności była rekompensatą za starania taneczne.

Przedstawienie słowno-muzyczne pt. „Świąteczne refleksje o życiu i rodzinie” przygotowane przez gimnazjalistów ZS, w otoczeniu pomysłowej scenografii, z użyciem rekwizytów teatralnych w swym założeniu – zdawało się – że było ukierunkowane na ukazanie nośności poetyckiego słowa mówionego i pisanego, trudnego, z podtekstami filozoficznymi. Wykonane przez większość recytatorów i śpiewaków perfekcyjnie można było odczytać takie przesłanie: każdy człowiek i każda rodzina buduje swą przyszłość na uczuciach, wyrzeczeniach i czasem – cierpieniach. Są jednak i takie, których nie warto naśladować, np.: Przrzekam, że cię nie opuszczę, aż... do pierwszej kłótni...

Wśród licznej grupy recytatorów i solistów na szczególną uwagę zasługiwały: Anna Kołodziej, Dominika Słodzińska i Dominika Wilk. Całość inscenizacji, dobór tekstów, reżyseria i oprawa muzyczna pozostawała w gestii, następujących nauczycieli: Bogdana Barlika, Joanny Gajewskiej-Ząbek Moniki Wołowicz i Anny Woźny.

Grupa Obrzędowa – od 2012 r. im. Józefa i Marii Dziezic GCKSiR i pod kierunkiem Andrzeja Świstary wystąpił z premierą nowego folklorystycznego widowiska scenicznego pt. „Przygotowania wigilijne”.

Scena, która stała się na pół godziny izbą włościańskiej chaty z ludowym wyposażeniem i meblami, trzykoleniowymi mieszkańcami, gronem kum i sąsiadek, gwara, dziś już unikatowa na naszym terenie, sążniste przypowieści, dosadny język, mnóstwo przysłów i porzekadeł oraz dawnych wierzeń – wzbudzały salwy śmiechu widzów, a brawami dziękowano za wskrzeszenie dawnych tradycji ludowych ku przypomnieniu starszym, ku nauce młodym. – „ku pokrzepieniu serc – wszystkim”.

Oto artyści – od najmłodszych do... młodych...

Julia Kocur, Gabriela Czech, Kacper Czech (wszyscy w wieku 6-9 lat) doskonale odgrywali swe role, a mówienie gwarą przez maluchy – to prawdziwa gratka! Pozostali to: Janina Cioch, Elżbieta Czech, Wanda Dusza, Marta Kocur, Sław



womir Kozubal, Małgorzata Piątek, Rasińska Bożena, Ewa Skorupska. Reżyseria – Andrzej Świstara.

*Zaśpiewajmy więc wesoło,
100 lat w zdrowiu niech brzmi wkoło!*

Na dalszą zabawę, spotkanie towarzyskie, rozmowy i wspomnienia z młodości przy herbatce i słodkościach zaprosiła w oryginalny sposób, rymując wypowiedź wszystkich seniorów

rów przew. Koła Parafialnego „Caritas” Stanisława Rodzoń. To ona potrafiła skupić wokół siebie i spraw ludzi potrzebujących pomocy grono osób, które od samego początku organizowania obchodów Dnia Seniora przy aprobacie kolejnych księży Proboszczów i Wikariuszy włącza się aktywnie fizycznie i materialnie w organizację działalności charytatywnej.

*Nie życzę Wam szczęścia w złocie
Nie życzę znaleźć grudki złota w błocie.
Ale życzę w wielkim ludzkim tłumie,
Znaleźć serce, które Was zrozumie!*

Do śpiewu kolęd i piosenek ludowych, „gimnastyki” przy muzyce przygrywał Łukasz Adamus, miejscowy organista i akompaniator.

Stanisława Stasiej

*Nie sztuką jest pokochać,
sztuką jest wytrwać.*

Diaamentowe Gody w Błędowej Zgłobieńskiej

Rocznice ślubu to bardzo wzruszające uroczystości, ożywają wspomnienia, przed oczami przesuwają się obrazy z tamtych młodzieńczych lat i mienia się swoistym blaskiem wspomnień. Złote czy Diaamentowe Gody to wspomniały Jubileusz. Z podziwem i szacunkiem można patrzeć na jubilatów, którzy mimo różnych przeciwności losu dotrzymali danego sobie przed laty przyrzeczenia.

Aby uhonorować takie pary, tradycyjnie już w naszej gminie odbywają się spotkania ze świętującymi 50 i więcej lat wspólnego małżeństwa.

Na takie spotkanie mimo zaproszenia nie mogli, ze względów zdrowotnych przybyć p.p. Antonina i Władysław Ziemniakowie z Błędowej Zgłobieńskiej. Zaci Diaamentowi Jubilaci, którzy na ślubnym kobiercu stanęli w 1953 r. świętowali w domowym zaciszu. Z tej okazji wizytę złożyli im Wójt Gminy Świlcza – Wojciech Wdowik, pracownik USC – Janina Marcinek, sołtys wsi – Wiesława Szczepanik. Dla upamiętnienia i podkreślenia rangi tego jubileuszu odznaczeni zostali „Medalami za Długoletnie Pożycie Małżeńskie”, nadanymi przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej – Bronisława Komorowskiego. Od władz samorządowych otrzymali listy gratulacyjne, kwiaty i upominki. Nie zabrakło słów uznania za codzienną troskę o dom i chleb, o dobre wychowanie i wykształcenie dzieci, o włączanie się w życie społeczne wsi. Słów podziwu za wspólne długoletnie trwanie na dobre i na złe, które w dzisiejszym świecie urasta do rangi symbolu. Szczerych i gorących życzeń jak najlepszego zdrowia, pogody ducha oraz życzliwej opieki najbliższych na wiele następnych lat.

Na dobre i na złe...

Jubilaci nie kryli wzruszenia, zadowolenia i życzliwości. W miłej, serdecznej atmosferze – przy ciasteczku i herbatce chętnie dzielili się wspomnieniami.

Ślub cywilny brali w Niechorzu, a swoją miłość, wierność i uczciwość przysięgali w kościele w Zgłębni. Wesele było dwudniowe, huczne z orkiestrą, na 200 osób w starym Domu Ludowym i domu panny młodej, a poprawiny w domu pana młodego.

Ich głównym źródłem utrzymania było 5-hektarowe gospodarstwo rolne. Pan Władysław dodatkowo pracował jako pa-

Dobrym podsumowaniem opowieści o życiu seniorów może być stwierdzenie p. Janiny Pomiankowej, długoletniej urzędniczki oświatowej. „Dochowałam się 3 synów, mam 5 wnuków i 2 prawnuków. Pomagałam wychowywać i organizować synom samodzielne życie, jak mogłam. Moje wnuki i prawnuki rosną, idą do przedszkola, szkół, studiują, wkrótce zastąpią nas, starszych. Cóż! Takie jest życie!”

Uczestnicy imprezy, zadowoleni ciągłym wzrostem świadomości społecznej, integracją wewnątrzpokoleniową społeczności lokalnych wokół dobra wspólnego, poziomem artystycznym występów artystycznych, gościnnością i serdecznością Organizatorów i Aktorów mogą tylko powiedzieć: Dziękujemy, bardzo dziękujemy!



Antonina i Władysław Ziemniakowie, 1953 r.

lacz c.o. w WPHW w Rzeszowie. Pani Antonina zajmowała się prowadzeniem gospodarstwa domowego i wychowaniem dzieci. Rodzina, rodzina, rodzina, ach rodzina...

Wychowali trzech synów i córkę, doczekali się jako dziadkowie 13 wnuków i 10 prawnuków.

Pasją p. Władysława od lat było pszczelarstwo, do dziś jeszcze dogląda 10 uli. W latach 1973-1981 pełnił funkcję sołtysa wsi. Jego kadencja przypadła na lata komasacji gruntów. Okres burzliwy i kontrowersyjny, bo nie wszyscy godzili się na nową lokalizację swoich pól. Musiał uporać się z różnymi ekscesami wywoływanymi przez przeciwników prac scaleniowych.

Spółecznik pracowity...

W tym czasie przystąpiono do budowy dróg pokomasacyjnych, remontu fatalnych dróg gminnych oraz drogi powiatowej w kierunku Zgłębni. Organizował gromadzenie materiałów budowlanych na planowaną rozbudowę szkoły (pozyskiwanie cegły z rozbiórek starych kamienic rzeszowskich), wtedy rozpoczęto także prace gazyfikacyjne wsi.

Jubilaci mają bardzo bogaty bagaż życiowych doświadczeń i na pewno wiedzą, co znaczy prawdziwa miłość i odpowiedzialność za drugiego człowieka. Pytani, jak to bywa przy takich okazjach, o receptę na udany związek, mówią: „różnie to w życiu było i dobre chwile i gorsze, ale kiedyś przysięgało się na dobre i na złe, a przed Panem Bogiem nie rzuca się słów na wiatr”.

W liście gratulacyjnym od sołtys wsi i Rady Sołeckiej skierowanym do Jubilatów czytamy:

*Drodzy Jubilaci p.p. Antonino i Władysławie!
W tak pięknym dniu, jakim jest 60. rocznica Waszego ślubu,
życzymy Wam błogosławieństwa Bożego,
pociechy z dzieci, wnuków i prawnuków,
radości i spokoju serca, a przede wszystkim sił i zdrowia,
by pogodnie przeżyć kolejne rocznice, aż do Dębowej i dalej.*

Z poważaniem, serdecznymi gratulacjami i życzeniami długich jeszcze lat życia – podpisujemy się.

Requiem dla Wojciecha Kilara (1932–2013)

Zmarł w Katowicach w dn. 29 grudnia 2013 r. w 81 roku życia wybitny Twórca, jeden z najznamienitszych osobowości polskiej kultury, światowej sławy pianista, muzyk i kompozytor Wojciech Kilar. Polska kultura, a zwłaszcza muzyczna, poniosła niepowetowaną stratę.

Urodził się we Lwowie. Gdy rodzina w 1946 r. musiała opuścić miasto i zostawić go Ukraińcom, przybył do Rzeszowa, gdzie rodzina (ojciec – lekarz, matka – aktorka teatralna) znalazła schronienie. Tu stawiał pierwsze kroki w karierze muzycznej. Do Państwowej Szkoły Muzycznej I stopnia im. Fryderyka Chopina w Rzeszowie uczęszczał, by uczyć się gry na pianinie. Tu debiutował w wieku 15 lat. Był uczniem prof. Kazimierza Mirskiego. To on odkrył w młodym artyście talent kompozytorski. Koncertował tak-

że jako pianista, wykonując utwory własnej kompozycji.

Rzeszów był magicznym miejscem Artysty, co sam stwierdzał otwarcie. „Dziękuję Bogu, że jest Rzeszów, cudowne polskie miasto”.

W 2002 r. otrzymał tytuł „Honorowy Obywatel Miasta Rzeszowa”, a Zespół



Szkół Muzycznych nr 2 w Rzeszowie nazwano Jego imieniem.

Na początku lat 60 obok K. Pendereckiego i M. Góreckiego pisał dzieła o charakterze oratoryjnym, religijnym, natchnienie czerpał z muzyki dawnej i ludowej. Zasłynął jako kompozytor muzyki poważnej i filmowej. Współpracował w tym względzie z A. Wajdą, Kazi-

mierzem Kutzem, F. Fordem Coppolą, J. Campion. Stworzył muzykę do ponad 130 produkcji filmowych polskich i zagranicznych. Bardzo dokładnie i z namysłem podchodził do swych kompozycji, muzyka była jego życiem. Zawsze przekazywał w niej wartości ponadczasowe, tworzył dzieła związane z historią Polski i jej tradycją kulturową.

Był człowiekiem pogodnym głęboko wierzącym i praktykującym. Jasna Góra w Częstochowie była jego magicznym miejscem, gdzie czerpał siły i moce twórcze. Miał poczucie humoru i dystansu do siebie. Po śmierci ukochanej żony Barbary był samotnikiem, rzadko zawierał przyjaźnie, ale były one bardzo silne.

Do najbardziej znanych dzieł W. Kilara należą: „Kzesany”, „Orawa”, „Angelus”, „Viktoria”, Polonez do „Pana Tadeusza” i in.

Maestro był laureatem licznych nagród muzycznych – krajowych i zagranicznych. W 2012 r. otrzymał najwyższe odznaczenie państwowe RP Order Orła Białego.

Rzeszów pośmiertnie nadał jednej z głównych ulic nazwę Jego imieniem.

Gminny Dzień Kobiet, Rudna Wielka – 10 marca 2014 r.



Z kobietami wielka bieda – lecz bez kobiet żyć się nie da!





Henryka Kutowska (1921-1993)

Kochała młodzież, szkołę i Trzcianę

Ze wspomnień uczniów, nauczycieli, mieszkańców Trzciańny wyłania się postać niezwykle człowieka, niezwykle nauczycielki – polonistki, oddanej głęboko swoim uczniom, dyrektorki, matki, żony, działaczki społecznej, twórczyni szkolnictwa rolniczego w Trzcianie – mgr Henryki Kutowskiej (z d. Filip).

Przez okres 27 lat (1949-1976) trudnej powojennej rzeczywistości w naszym kraju przyszło jej, z tzw. nakazu pracy i własnego wyboru obrać swe nowe miejsce na ziemi, poświęcić mu całe swoje aktywne życie i po przejściu na emeryturę na stałe osiąść w Rzeszowie.

Dzieciństwo i młodość trudną i chmurną podzieliła z wszystkimi Polakami na ówczesnych Kresach Wschodnich.

Urodziła się w Łodzi w rodzinie inteligentnej. Tam spędziła pierwsze lata życia i rozpoczęła naukę w szkole powszechnej.

W 1932 razem z rodzicami przeprowadziła się na Kresy, do Rohatyna, miasteczka w pow. Stanisławów, woj. Lwów (dziś Ukraina). Tam uczęszczała do Państwowego Gimnazjum, które ukończyła z wyróżnieniem w 1938 r. Po zdaniu egzaminów konkursowych została przyjęta do Liceum Pedagogicznego

w Stryju, gdzie z uwagi na wybuch II wojny światowej ukończyła tylko I klasę. Po wkroczeniu wojsk sowieckich do „Galicji Wschodniej”, liceum w Stryju rozwiązano. Utworzono natomiast Szkołę Pedagogiczną w Rohatynie, w której kontynuowała naukę i ukończyła ją z wyróżnieniem w 1941 r.

Na Kresach. W maju 1942 r. zawarła związek małżeński z Andrzejem Kutowskim, który tam, jako oficer rezerwy działał w strukturach Armii Krajowej.

Okres okupacji dla mieszkańców Rohatyna to czas wielkiego głodu, morderstw Polaków, popełnianych przez nacjonalistów ukraińskich, przy czynnym wsparciu ukraińskiej policji. Wymordowano tam kilka tysięcy Żydów (1941) i Polaków (np. w 1939 r. – egzekucja polskich jeńców wojennych). Na skutek sytuacji zagrożenia zdrowia i życia zmuszona była uciekać. Znalazła schronienie u rodziny męża w Gorlicach, gdzie po kilku miesiącach rozłąki udało się i jej mężowi przybyć do Gorlic.

Wychowała i wykształciła dwoje dzieci: córkę Aleksandrę i syna – Lecha.

Po wyzwoleniu w 1945 r. podjęła pierwszą pracę zawodową jako kierowniczka Gminnej Szkoły Rolniczej w Kobylance k. Gorlic.

W dn. 1 IV 1949 r. podjęła pracę w Średniej Szkole Rolniczej w Trzcianie.

Stało się to za sprawą męża, który w tym samym roku ze stanowiska inspektora ds. rolnictwa w Starostwie Powiatowym w Gorlicach został przeniesiony do Rzeszowa do pracy w ww. resorcie w Wojewódzkiej Radzie Narodowej.

Podstawą organizowanych po wojnie placówek szkolnictwa rolniczego stawały się najczęściej podworskie budynki i majątki. W 1945 r. na Rzeszowszczyźnie na rzecz szkolnictwa rolniczego wydzielono 138 podworskich resztówek. Jedną z nich to dwór trzciański.

Szkoła mieściła się w dawnym pałacyku z XIX w. należącym do rodu Christianich. Przynależały do niej zabudowania folwarczne i park. Tak opisuje ten fakt po latach b. uczeń wychowanek z Dąbrowy, dziś dr Stanisław Dziedzic z UJ w Krakowie.

– „Bez wątpienia przełomową datą w historii trzciańskiej szkoły był dzień 1 kwietnia 1949 r., kiedy kierownictwo tej placówki objęła Henryka Kutowska przeniesiona do Trzciańszczyzny [...] obejmowała szkołę liczącą zaledwie kilkunastu uczniów. W opłakanym stanie był budynek szkoły – pałacyk z kompletnie zdewastowanym piętrem, wymagającym podjęcia bezzwłocznie prac remontowych i modernizacyjnych, bez których obiekt groził ruiną. [...]”

Henryka Kutowska, zamieszkawszy w „pałacu”, podjęła energiczne zabiegi o pozyskiwanie funduszy na remonty obiektów.

Przebieg pracy zawodowej. W 1949 r. dokonano pilnych remontów w budynku dworu i zabudowaniach gospodarczych. W 1955 r. uruchomiono Internat, przybywało bowiem uczniów spoza najbliższych wsi. Oddzielny budynek Internatu na 200 osób wybudowany został w latach 1964-66 kosztem 10,5 mln zł.

W 1957 r. w dworskiej dawnej owczarni powstały sale klasowo-lekcyjne. Wykonywano prace porządkowe wokół „pałacu” i w parku. W 1960 r. utworzona została pomaturalna dwuletnia szkoła techniczna o profilu wodno-melioracyjnym.

Українська Радянська Соціалістична Республіка
НАРОДНИЙ КОМІСАРІАТ ОСВІТИ
АТЕСТАТ
ВИДАНО ЦЕЙ АТЕСТАТ *Генрика Кутowska* (підпис, імя та по батьку)
ЩО НАРОДИЛАСЯ 1921 РОКУ
серпень місяця 13-дня, в тому, що вказано в акті народження
в *Рохатинській* ПЕДАГОГІЧНІЙ ШКОЛІ
СТАЛІНСЬКОЇ ОБЛАСТІ
НА *шкільному* ВІДДІЛІ, ЗАКІНЧИЛА
В 1941 Р. ПОВНИЙ КУРС ЦЬОЇ ШКОЛИ І ПРИ *відмінній*
ПОВЕДІНЦІ ВИЯВИЛА ТАКІ ЗНАННЯ:

1. З української мови <i>Дуже добре</i>	18. З шкільної гігієни <i>Дуже добре</i>
2. З української літератури <i>Довільно</i>	19. З методики мови <i>Довільно</i>
3. З російської мови <i>Довільно</i>	20. З методики арифметики <i>Довільно</i>
4. З російської літератури <i>Довільно</i>	21. З методики географії <i>Довільно</i>
5. З дитячої літератури <i>Довільно</i>	22. З методики природознавства <i>Довільно</i>
6. З арифметики <i>Довільно</i>	23. З методики історії <i>Довільно</i>
7. З алгебри <i>Довільно</i>	24. З каліграфії в методично <i>Довільно</i>
8. З геометрії <i>Довільно</i>	25. З описів в методично <i>Довільно</i>
9. З географії <i>Довільно</i>	26. З малювання в методично <i>Довільно</i>
10. З природознавства <i>Довільно</i>	27. З фізкультури з методично <i>Довільно</i>
11. З фізики <i>Довільно</i>	28. З військової підготовки <i>Довільно</i>
12. З хімії <i>Довільно</i>	29. З <i>літературної</i> мови <i>Довільно</i>
13. З нової історії <i>Дуже добре</i>	30. З музики <i>Довільно</i>
14. З історії СРСР і УРСР <i>Довільно</i>	31. З педагогічної практики <i>Довільно</i>
15. З Конституції СРСР і УРСР <i>Довільно</i>	32. <i>Довільно</i>
16. З педагогіки <i>Довільно</i>	33. <i>Довільно</i>
17. З історії педагогіки <i>Довільно</i>	34. <i>Довільно</i>
	35. <i>Довільно</i>

Постановою Державної Іспитової Комісії *Рохатинської* педагогічної школи від *29 березня* 1941 р. громадян *Генрика Кутowska* присвоєно ЗНАННЯ УЧИТЕЛЯ ПОЧАТКОВОЇ ШКОЛИ.

Завіректую педагогічної школи *Філіп М. Ф.*
М. П. ГОЛОВА ДЕРЖАВНОЇ ІСПИТОВОЇ КОМІСІЇ
№ *21*
29 березня 1941 р.
місто *Рохатин*

Studia filologiczne systemem zaocznym dyr. Kutowska ukończyła w 1961 r. Od 1962 zamieszkała w Rzeszowie.

W latach 1967-69 przeprowadzony został remont kapitalny dawnego pałacu Christianich, zwłaszcza wnętrz – z przeznaczeniem na Dom Nauczyciela. Zachowując budynkowi dawną zewnętrzną elewację i rzeźby muz pokonać musiała wiele przeszkód, w tym i natury politycznej, podobały się wielu dysydemtom, a był to okres PRL.

Zmieniały się nazwy szkoły i profile nauczania, a szkoła i dyrektorka Kutowska trwała twardo, aktywnie i pracowicie do 1976 r. tj. daty przejścia na emeryturę po 27 latach pracy zawodowej.

„Jej staraniem z maleńkiej niewiele znaczącej placówki, stała się mimo trudnych warunków lokalowych dobrze zorganizowaną szkołą [...] zapewniającą wysoki poziom wykształcenia” – Jako polonistka i nauczycielka języka niemieckiego była konkretna i wymagająca. Uczniowie – dopiero po latach – doceniali jej starania o wysoki poziom nauczania. Przygotowywała uczniów do uroczystości szkolnych i środowiskowych, patriotycznych i rozrywkowych, wpajała miłość do książek, recytacji, poezji. Nauka i praca, ofiarne pomoc uczniom tym, którzy pozostawali w trudnych sytuacjach materialnych, czy rodzinnych – były jej cechą. Posiadała autorytet, więc po stronie nauczania i wychowania potrafiła wszędzie zaprowadzić ład, posłuch, porządek. Nigdy nie afiszowała się swoimi osiągnięciami. Nawet jako emerytka pani Kutowska kilka lat pracowała w niepełnym wymiarze godzin w bibliotece szkolnej zespołu szkół dojeżdżając do Trzyciany z Rzeszowa.

Cytuję słowa córki p. Aleksandry Wyspiańskiej: „– Trzyciana to była największa miłość mojej mamusi, jej życie! Poświęciła jej całe swoje zawodowe życie. Dbała jak o własny dom.”

Działalność społeczna polegała nie tylko na stałych kontaktach z przedstawicielami samorządu wiejskiego, ale pełniła funkcję radnej GRN w Trzycianie, i rady powiatu rzeszowskiego Od 1950 r. była członkiem ZSL. W Powiatowym i Woje-

wódzkim Komitecie ZSL w Rzeszowie pracowała w Komisji Oświaty i Kultury.

Przez 3 kadencje pełniła funkcję wiceprezesa Zarządu Okręgu ZNP w Rzeszowie.

Wspominam ją jako elegancką kobietę, zadbaną, uśmiechniętą, pełną radości i życzliwości, koleżeńskiej dla wszystkich, z którymi się stykała. Zawsze dla wszystkich miała czas, życzliwą uwagę. Niewielu ludzi potrafi swoją pracę traktować jak postannictwo.

Otrzymała liczne odznaczenia i wyróżnienia, dowody uznania za pracę zawodową i społeczną m.in. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Złoty Krzyż Zasługi, Złota Odznaka ZNP, Zasłużony dla Województwa Rzeszowskiego,

W uznaniu zasług za długoletnią pracę pedagogiczną w 1987 r. wpisana została do Księgi Pamiątkowej „Zasłużeni dla Oświaty i Wychowania”.

Pedagog z powołania, dyrektor z funkcji, organizator szkolnictwa rolniczego w Trzycianie, działacz społeczny i wspaniały Człowiek. Oby jak najdłużej pozostawała w pamięci wszystkich jej uczniów i mieszkańców Trzyciany. Zaiste. Wiele jej za-
wdzięczają.

Zmarła 22 marca 1993 r. w Rzeszowie.

Po człowieku, który odchodzi zostaje rzecz najważniejsza – jego dzieło – ono go broni od niebytu. Jeśli wdzięczność jest pamięcią serca – my pamiętamy.

Zofia Dziedzic

PS. Niniejszym wyrażam podziękowania p. Aleksandrze Wyspiańskiej za relacje i udostępnienie materiałów rodzinnych.

Wykorzystano:

1. „60 lat szkolnictwa zawodowego w Trzycianie k. Rzeszowa”, wyd. ZST-W im. Bohaterów Westerplatte w Trzycianie, 2006.
2. Stanisław Dziedzic: „Znak czasów i tożsamości. Szkoła u Chryścianich”, [w:] „Trzyciana – zarys dziejów wsi”, Trzyciana 2007.

Zofia Dziedzic

Rana pamięci

Morderstwo zaplanowane

Polska w swoich dziejach przejść musiała wiele męczeństwa i wojen za wierność hasłom: „Bóg, Honor, Ojczyzna”. Jednak nigdy wcześniej nie przyszło nam złożyć tak wielkiej daniny krwi, jak w II wojnie światowej, na świecie ok. 50 mln, w Polsce – 5 mln.

Ostrze prześladowań niemieckich nazistów i sowieckich komunistów nastawione było na zagładę kultury materialnej, eksterminację narodu polskiego i jego chrześcijańsko-patriotycznego stylu życia. Przez 5 lat okrutnej wojny prześladowania te zebrały wielkie żniwo. Cóż jest naganne w wojnie? [...] Chęć wyrządzania krzywdy, mściwość i okrucieństwo, duch nieprzejednany i bezwzględność, nadto żądza panowania – oto, co zasługuje w wojnie na najwyższe potępienie, tak już w IV wieku pisał św. Augustyn, A. Eistein przestrzegał: „Dopóki na świecie będzie istniał człowiek, będą też wojny”, L. Staff ocenił: „Wojna to najpodlejsze zło zrodzone w bezrozumie”. Gdzie indziej pisał: „Czytam historię i widzę, coś zrobił przez Tyjaćlecia Człowiecze? Zabijałeś, mordowałeś, wciąż przemysłiwasz, jakby to robić lepiej. Zastanawiam się czyś godzien, aby cie

pisać przez wielkie C. Wojna to klęska ludzkości, zagłada cywilizacji, podeptanie jakichkolwiek wartości, to śmierć”.

Żywa pamięć historii

Jeśli te sprawy są tak ważne, aktualne, na nowo dyskutowane, znaczy to o ich ważności. 10 czerwca br. minie 70 lat od



Stanisław Draus (1888-1944) – lata 30. XX w.

Fot. w posiadaniu L. Drausa

wydarzeń, które były tak wstrząsające i tragiczne, że nie można tej rany wymazać z dziejów rodzinnych. Trwa ona do dziś w pamięci wnuków, którzy znają je tylko z przekazów rodzinnych. Przechowują pieczołowicie niczym święte relikwie pamiątki rodzinne po dziadku Stanisławie Drausie, zamieszkałym w Trzycianie (na Zagrodach) i bestialsko zamordowanym przez rzeszowskie gestapo w dn. 10 czerwca 1944 r. Tak mówił, wg relacji matki, o swym Dziadku – wnuk, syn Marii, jedynej córki – Zbigniew Lis: – *To był prawnuk Mikołaja Drausa posła do sejmu galicyjskiego w Wiedniu (1848 rok) w czasach rozbiorów*

Polski. I choć w myśl powiedzenia „szlachcic na zagrodzie – równy wojewodzie” był tylko włościaninem bogatym, gospodarzem przednim, rygorystycznie zachowującym ówczesne wzorce religijne i obyczajowe. W myśl zasady, co cesarskie – cesarzowi, co boskiego – Bogu udział w niedzielnych nabożeństwach dla wszystkich członków rodziny był obowiązkiem, święta obchodzone z tradycjami bywały okazją do odwiedzin licznej dalszej rodziny, co wówczas było obowiązkiem. Nowinom „ze świata”, podróży handlowych, kolejarskich wyjazdów sąsiadów i znajomych nie było końca, a to był jeden z elementów wychowania, rozumienia świata i obowiązków wobec ludzi i ojczyzny.

Stanisław Draus był wówczas dojrzałym pięćdziesięcioletnim wdowcem i ojcem czworga dzieci, dbającym o dom, wychowanie i wykształcenie dzieci. Był majątnym i dobrym gospodarzem, dbającym o dom i obejście gospodarcze. Miał wszystkie (na ów czas) maszyny, rolnicze – kierat, sieczkarnię, młynek – wialnię, maszynę do tłoczenia oleju. W okupację nawet żarna zachował i ukrył przed Niemcami. Inwentarz: konie, krowy, drób, ich codzienny obrządek i praca na roli wypełniały każdy jego codzienny dzień. Choć ciężko pracował na roli, dbał, by dać dzieciom wykształcenie, wówczas bardzo kosztowne, bo w mieście – z dala od domu. Na wysokie czesne, stancje i utrzymanie „szkolników” – trzeba było zapracować ciężko. Najstarszego syna Edwarda sposobił na swego następcę, dwóch synów – kształcił w Rzeszowie w gimnazjum, a później – Lwowie, Krakowie i Wrocławiu.

Noc okupacji hitlerowskiej w Trzcianie zaznaczyła się w pamięci mieszkańców wsi, zwłaszcza rodziny i sąsiadów tragedią – zakatowaniem we własnej stodole, zamiast syna – ojca. W czasach PRL nie mówiło się głośno o tym wydarzeniu. Bezpośrednia przyczyna zaplanowanego morderstwa tkwiła w przynależności syna Jana do konspiracyjnych struktur ZWZ AK placówka „Świerk” w Świlczy. To on miał zginąć.

Świadectwo historii

Oto relacja naocznego świadka wydarzeń, wówczas kilkunastolatka Michała Błaszczaka spisana po wojnie i zawarta w książce wspomnieniowej pt. „Weź ten klucz” wydanej w Poznaniu w 1996 r. Motto pozycji wydawniczej brzmi: „Pamięci pomordowanych Polaków powiatu Przemyślan oraz żołnierzy Armii Krajowej Rzeszowszczyzny” (rozdz. Morderstwo Stanisława Drausa, s. 90-124).

Historia życia autora mogłaby stać się scenariuszem filmowym, przebogatym w wydarzenia tragiczne i niewiarygodne lat wojny i okupacji hitlerowsko-sowiecko-ukraińskiej. Jako „uciekierze ze wschodu” znalazł na krótko schronienie, jak wielu innych – w Trzcianie. Dziś niewiele ludzi o tym pamięta. A szkoda. (To też forma walki z okupantem.). Wieś, która już nie istnieje w ogóle – Krosienko k. Przemyślan leżała w woj. Lwów (161 domów, ok. 1000 mieszkańców). Zwykle pieczętowanie sprawdzam daty i fakty, gdy piszę o dawnych dziejach. Jakież miałam trudności, by wyszukać wsie przedstawione w ww. wspomnieniach! Znalazłam jedynie nazwiska osób wymordowanych w lutym i kwietniu 1944 r. przez UPA – 14 Dywizję Grenadierów SS i Ukraińskiej Policji Pomocniczej, mieszkających w nich. Krótkie lakoniczne zdanie wyjaśniało wszystko. Mieszkańców tych, którzy nie zdołali się ewakuować – wymordowano, a wieś doszczętnie zniszczono i podpalono. Wraz z rodziną i skromnym dobytkiem, który udało się zabrać do 1 wagonu towarowego, znalazł się w dniu 14 maja 1944 r. Trzcień na stacji kolejowej. Zostali „zabrani” przez Józefa Pomianka. Zamieszkali chwilowo na boisku, które służyło jako dom, w bezpośrednim sąsiedztwie Drausów.

Trzciański wytwórca pustaków dał im schronienie i pracę, i jakże ważne wówczas – wsparcie.

Oto cytaty: – Jest 10 czerwca 1944 r. [...] Za niespełna trzy minuty gestapo obstawiało dwa domy. Zablockowali wejście od strony Pomianka i zabudowania Drausów. Kiedy wpadli do domu pan Stanisław leżał w łóżku. Wrzeszczeli „gdzie syn, gdzie syn, bo zginiesz”. [...] Wyszarpnęli go z łóżka, kazali założyć trzewiki i czym prędzej do stodoły. Jeden ze zbiorów po drodze go uderzył. Stanisław zachwiał się i jęknął: – Boże, ratuj! Drugi popchnął go mocno. Później razem wepchnęli go do stodoły i wołali: Gdzie syn?! Zauważyli na klepisku pierzynę. [...] Jeden wyciągnął ze stomy cep i wrzeszcząc: Gdzie syn, mów, bo ci głowę rozwalę. Drugi kopnął, gdzie popadło pan Stanisław zmuszony do podniesienia rąk, powtarzał: „Nic nie wiem, o jakiego syna chodzi?” [...] Mów, gdzie jest ten „banditen”. [...] Jeden z nich grzmotnął Stanisława w twarz, a drugi uderzył cepem w czoło. Stanisław jęknął, zachwiał się. Zwałił się na ziemię [...] silny cios pozabawił go do reszty przytomności. Wokół zamordowanego rosło bajorko krwi. [...] Na koniec roztrzaskano mu głowę wystrzałami z pistoletu. [...]

Stałem niedaleko obok barbarzyńskiego aktu, widziałem mężczyzn uciekających w stronę badunii. [...] Zrobiło się rojno. Natychmiast do stodoły przybiegły kobiety, dzieci, moje siostry, mama, pan Pomianek. Szloch i rozpacz... – tyle relacja.

Ze wspomnień syna Jana, powracającego w tych chwilach do domu wynika, że sparaliżowany widokiem zamordowanego ojca wyjął z tajnej skrytki w tej stodole granaty i karabin, by pomścić morderców. Tymczasem Niemcy wrócili na miejsce zbrodni z ówczesnym sołtysiem wsi Walentym Kawalcem, bliskim sąsiadem Drausów. Ten, widząc grozę sytuacji, znając m.in. młodego Janka zaczął wrzeszczeć i wyrzucać ze stodoły, prawie siłą wszystkich „obcych”, by nie robili zbiegowiska, w ten sposób ratując mu życie... Po latach autor wspomnień pokusił się ująć w sposób poetycki dramat tamtoczesnej sytuacji.

Pamiętam...

*Pamiętam ten czerwcowy dzień,
Tę krew rozlaną na klepisku.
To zbrodni żniwo – cieni cień
I śmierć, co była blisko. [...]*

*Pamiętam łan dojrzałych kłosów,
jakby się skryły za firanką.
Pamiętam Drausów i Stokłosów
I gład betonu u Pomianków.*

*I kawał strzechy, szary żłób,
Dobytek chłopu uwiązany.
A na cmentarzu jego grób,
– Zbrodniczy ślad zaschniętej rany.*

*Ta rana zbrodni, stokroć cięta.
– Dlatego długo tak pamiętam!*

Trzciańska ziemia, która przyjęła doczesne szczątki swego Syna i oprócz najmłodszego Juliana – lekarza, zamieszkałego. W Łodzi wszystkich członków najbliższej rodziny, jest najlepszą relikwią pamięci. Dopóki ona trwa, dopóty przypominać będzie kilka milionów najlepszych synów i córek polskich.

Niech będzie to nasz – współczesnych hołd składany bezpośrednio, człowiekowi, który poniósł klęskę, dał swe życie za syna, za ideę, której on służył, bo dobrze o tym wiedział. Poniósł on i inni mu podobni – klęskę, lecz osiągnęli moralne zwycięstwo, współczesność przyznaje im rację.

Artur Szary



Stanisław Draus z Trzciany – zbrodnia hitlerowska 1944

W dniu 21 stycznia 2014 roku zapadło postanowienie Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu (IPN) w sprawie zbrodni nazistowskiej, stanowiącej jednocześnie zbrodnię wojenną, dokonaną w czerwcu 1944 r. w Trzcinie woj. podkarpackie, a polegającej na zabójstwie Stanisława Drausa przez funkcjonariuszy państwa niemieckiego. [Sygn. akt S 7/13/Zn]. Postanowienie komisji dotyczyło umorzenia śledztwa z powodu braku jakichkolwiek możliwości indywidualnego ustalenia sprawców zabójstwa. Biorąc pod uwagę czas jaki upłynął od wojny, wydają się, iż jest to ostateczny stan prawny w tej sprawie (pamiętając o tym, że zbrodnie wojenne nie ulegają przedawnieniu). Spróbujmy jednak wrócić pamięcią do tamtych tragicznych wydarzeń i ustalić, co wiadomo na temat tej zbrodni wojennej.

Rodzina Drausów

Stanisław Draus urodził się w 1888 roku w Trzcinie. Pochodził z cieszącej się dużym autorytetem rodziny włościań-



Stanisław Draus w latach I wojny światowej (1914-1918).
Fot. w posiadaniu L. Drausa

skiej. Jego pradziad Mikołaj Draus posłował do austriackiego parlamentu w czasie Wiosny Ludów. Stanisław po ojcu odziedziczył średniej wielkości gospodarstwo rolne. Był żołnierzem I wojny światowej. Całą wojnę służył w armii austro-węgierskiej. W czasie działań militarnych był ranny i odznaczany za bohaterską postawę. Po powrocie z wojaczki założył rodzinę. Wraz z żoną Zofią (z d. Łagowską) wychowywał czwórkę dzieci: Edwarda (1919 r.), Jana (1921 r.), Marię (1925 r.) oraz najmłodszego Juliana (1932 r.). Mimo ogólnej biedy i kryzysu gospodarczego, przełomu lat 20./30. XX wieku, Draus stawiał na wykształcenie synów. Szczególnie cenił talent i pracowitość Janka, który tuż przed wybuchem wojny (1939 r.), ukończył rzeszowskie liceum i został przyjęty na Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie.

Wojenna zbrodnia hitlerowców

Nastał czerwiec 1944 roku. Zbliżało się ostatek i najbardziej tragiczne lato II wojny światowej od czasów kampanii wrześniowej 1939 roku. Od początku 1944 roku w granice przedwojenne Polski wlewały się nieprzeliczone oddziały Armii Czerwonej, którym sukcesywnie i bezpowrotnie ustępowała pola armia hitlerowska. Nieuchronność przegranej wojny podsycała jeszcze bardziej niemiecką nienawiść do Polaków i do ruchu oporu, którego przez całą okupację nie udało się wyeliminować. Teraz, w obliczu klęski, podziemna armia miała się walczyć przyczynić do wyzwolenia od Niemców ziem polskich.

Syn Stanisława Drausa, Jan ps. „Dym”, od 1940 roku pozostał w konspiracji (ZWZ-AK). Po przeszkoleniu otrzymał stopień kaprała podchorążego. Wypełniał zadania łączności oraz szkolenia bojowego młodszych kolegów w Placówce Armii Krajowej kryptonim „Świerk” (Świlcza-Trzciana). Jego działalność w ruchu oporu, zwłaszcza u schyłku okupacji, musiała stwarzać realne zagrożenie dekonspiracji. O ile to było możliwe, kpr. pchor. „Dym” w tym napiętym okresie nie spał w domu, lecz w stodole rodzinnego gospodarstwa. Tak też było w ów feralny dzień 10 czerwca 1944 roku. Jan Draus po latach tak wspominał tragiczne wydarzenia:

W godzinach przedpołudniowych tego dnia przebywałem w izbie mieszkalnej, gdzie na łóżku leżał chory ojciec. Brat starszy wyjechał do pobliskiego miasta Rzeszowa, a dwoje młodszych rodzeństwa znajdowało się gdzieś w obejściu gospodarstwa. Wyszedłem z izby do sieni, bo stryj mieszkający po przeciwnej stronie wsi – za rzeką – przysłał chłopaka z sadzonkami pomidorów, które miałem posadzić na grządce przy domu. Chłopak stanął na progu drzwi wejściowych i mówi, że <<muzykanci idą z klarnetami>>. Zastanowiło mnie to, bo skąd muzykanci, skoro nie ma we wsi ani wesela ani żadnej zabawy tanecznej. Ściągnąłem chłopaka z progu i ostrożnie wychyliłem głowę. Stwierdziłem, że istotnie ścieżką biegnącą do domu idą po cywilnemu ludzie, lecz to nie muzykanci, ale gestapowcy, których charakterystyczne pistolety maszynowe tzw. finki z dziurkowanymi osłonami robiły wrażenie klarnetów. Denerwujące sekundy wyczekiwania, czy pójdą dalej, czy skręca w kierunku mego domu. Nie chce uciekać natychmiast, bo mogę ściągnąć niepotrzebnie uwagę gestapowców na nasz dom. Nieste-

ty, skreślił w kierunku mego domu. Chwyciłem stojącego obok mnie chłopaka za rękę i zerwałem się z nim do ucieczki. Rozmowałem, że nie mogę go zostawić, bo powiedziałby, że uciekłem i ściągnąłbym na siebie ich pościg. Przebiegliśmy tuż przy ścianie z drugiej strony domu i poprzez bardzo wysoki parkan dostaliśmy się na obejście sąsiada, a potem znalazłem się w dolinie przy rzeczce. Z nadmiaru wysiłku fizycznego



Jan Draus (lata 40. XX w.).
Fot. w posiadaniu L. Drausa

i nerwowego, nogi odmówiły mi posłuszeństwa. Podciągnąłem się do wody i zamoczyłem nogi w zimnej wodzie, a byłem tylko w skarpetach, bo nie miałem czasu na założenie butów [...].

[za: J. Frankiewicz, *Działalność Placówki AK „Świerk” w gminie Świlcza zś. w Trzcielanie w latach II wojny światowej*, s. 76]

Jan Draus dotarł do domu stryja i polecił, żeby ostrzec, mającego lada chwila wrócić z miasta, starszego brata Edwarda. Sam ukrył się wśród wysokich zbóż w polach i zaczął analizować zaistniałą sytuację. W tym czasie w obejściu jego rodzinnego domu rozgrywał się dramat. Niemcy, którzy nie znaleźli na miejscu „Dyma”, zabrali do stodoły ojca i tam zaczęli go maltretować, próbując wymusić informacje. Stanisław Draus, podczas bestialskiego przesłuchania, zachowywał wyjątkowy hart ducha. Bity cepami i łomem stalowym, na wszystkie pytania oprawców jęcząc odpowiadał <<nie wiem!>>. Kiedy okazało się, że nie dowiedzą się już niczego, strzałem z pistoletu dobili Stanisława.

W tym czasie Jan, nie mogąc sobie poradzić z natłokiem myśli, postanowił wrócić do domu – zorientować się, co się tam dzieje – mimo, iż sąsiedzi po drodze ostrzegali go, aby się tam nie zbliżał. Kiedy dotarł do rodzinnego obejścia, gestapowcy już odjeżdżali. W stodole na klepsku leżały zwłoki zamęczonego ojca. Jan Draus wspominał dalej:

[...] Dręczyła mnie myśl, że gestapowcy znaleźli w stodole skrytki konspiracyjne i że dlatego zamordowali ojca. Sprawdzam, ale skrytki [są] nienaruszone. Wyjąłem ze skrytki pistolet i granaty i włożyłem do kieszeni i stoję sparaliżowany widokiem zamordowanego ojca, gdy posłyszałem szum silnika samochodowego, podniosłem oczy i zobaczyłem, że Niemcy są znów na podwórku. Chwila zastanowienia, ale już nie mam szans ucieczki, więc stoję przygotowany na podjęcie walki i już opanowany czekam. Mam pistolet, granaty – może uda mi się pomścić śmierć ojca. Wchodzą na boisko Niemcy mundurowi, a na przodzie sołtys wsi Walenty Kawalec. Zauważyłem, że pojął w mig, że jestem uzbrojony i że tu, w stodole nad zwłokami ojca może dojść do strzelaniny, a wtedy on stojący razem z Niemcami może być zagrożony. Zastosował wobec Niemców, nie orientujących się kto jest domowy, a kto obcy – wybiegł krzycząc, żeby obcy ludzie nie robili zbiegowiska, podszedł do mnie, chwycił za rękę i wypchnął ze stodoły, a ja oddaliłem się z podwórza.

[Ibidem, s. 76-77]

Niewiele brakowało, a doszłoby do kolejnej, być może jeszcze większej, tragedii. Wydaje się, że w tym przypadku to raczej nie strach, a zimna krew sołtysa Walentego Kawalca pozwoliła zmylić czujność Niemców i nie dopuścić do nieobliczalnej w skutkach eskalacji dramatu.

Jak się później okazało, z sołtysiem do domu Drausów przyjechali stacjonujący w Trzcielanie niemieccy oficerowie, którym polecono pilnować domu i aresztować Jana Drausa, gdyby się pojawił. Kpr. pchor. „Dym” po tym zdarzeniu ukrywał się w okolicach Nowego Sącza. Do Trzcielany powrócił 31 lipca 1944 roku, kiedy rozpoczęła się operacja „Burza”.

Artur Szary

Stanisław Kubicz
(1923-1982)

... niezwykle losy człowieka

Kiedy cztery lata temu (wiosną 2010 r.) przygotowywałem artykuł o pułkowniku Andrzeju Litwie, Sybiraku i kawalerze orderu Virtuti Militari („Trzcionka”, nr 53), przeprowadzałem długie rozmowy z bohaterem tamtego artykułu. Mój rozmówca zdradził mi sekret: „w swym życiu i działalności literackiej chcę dopełnić jeszcze jednego dzieła: opisać przyjaciół oraz niezwykle i jakże różne losy trzech chłopców ze Świlczy: Wiktora (Tolka) Błażewskiego, Stanisława Kubicza oraz moje, Andrzeja (Staszka) Litwy...”. Andrzejowi Litwie nie udało się zrealizować do końca tego „rozdziału”, zmarł rok później 29 marca 2011 roku.

Litwa, Błażewski i Kubicz

Wszystko zaczęło się w Świlczy pod koniec lat 20. XX wieku. Szkoła, wspólne zabawy, prace ogrodnicze w przyszkolnej szkółce drzewek, których pielęgnacji uczył ojciec Tolka, kierownik tutejszej szkoły. A potem poważna nauka w rzeszowskich gimnazjach u „Konarskiego” i „Sobińskiego”. Tu już nie było przelewów i konkurencja do szkolnych laurów duża! I w końcu wojna: Litwa z rodziną przeżywał swoją „syberiadę”. Nie udało mu się dołączyć do Andersa. Był zmuszony z wojskiem Berlinga bić Niemców od Warszawy po Kołobrzeg. Za odwagę w morderczych walkach ulicznych o Kołobrzeg dostał order wojenny Virtuti Militari V klasy. Błażewski wojnę rozpoczął w konspiracji (ZWZ, później AK). Miał talent wojskowy. Zdobywanie wiedzy z terenoznawstwa, technik zwiadowczych, a zwłaszcza strzelania przychodziły mu nader łatwo. Był świetnym dowódcą – młodzi stopniem



Stanisław Kubicz s. Jana w wieku szkolnym.

Fot. ze zbiorów S. Machowskiej

koledzy słuchali go i podziwiali. To, co go przede wszystkim cechowało – to brawurowa, czasem wręcz szaleńcza odwaga. Tolek Błażewski jako oficer dywersji polskiego państwa podziemnego – „żołnierz wyklęty” został zastrzelony podczas ubeckiej oblavy w Rudnej Wielkiej 17 maja 1945 roku. Te dwa życiorysy są znane zarówno historykom, jak i Czytelnikom „Trzcionki”. Przewijały się przez kolejne wydania naszego kwartalnika.

Najmniej wiemy o Stanisławie Kubiczu s. Jana. Zbieżność nazwisk z innym świlczaninem, Stanisławem Kubiczem s. Walentego, profesorem, sławnym lekarzem pediatrii i radiologiem, dodatkowo utrudnia identyfikację naszego bohatera. Niedod-

syntetyczny i literacki „testament” pozostawiony przez pułkownika Andrzeja Litwę jest jak wyzwanie i zobowiązanie, aby przywrócić pamięć o wyjątkowym człowieku i czasach, w których przyszło mu żyć.



Tajne nauczanie (komplety) w majątku Rudna Wielka, 13 czerwca 1943 r. Osoby rozpoznane na fotografii: prof. Izydora Dąbska (pośrodku), Stanisław Kubicz s. Jana (drugi od prawej), dr Stanisław Kubicz, s. Walentego (pośrodku, trzymający kapelusz), Anna Kokoszka, córka płk. Józefa Kokoszki (pierwsza od lewej), obok niej Wojciech Kokoszka, stryj i opiekun w czasie okupacji, gdy ojciec przebywał w obozach koncentracyjnych.

Fot. ze zbiorów R. Kubicza

W ubiegłym roku kuzynka Stanisława Kubicza s. Jana, Stanisława Machowska z domu Trojan, zwróciła się do mnie z zapytaniem i propozycją, aby z jej pomocą, odtworzyć historię życia tej nietuzinkowej postaci: zdolnego ucznia, żołnierza podziemia, więźnia obozu koncentracyjnego, a później, lekarza weterynarii i naukowca.

Świlcza

Stanisław Kubicz urodził się 9 października 1923 roku w Świlczy, jako syn Jana i Katarzyny z domu Trojan. Był jedynakiem. Jeszcze przed urodzeniem syna, we wrześniu 1923 roku, ojciec Jan wyjechał do Ameryki, aby poprawić byt materialny rodziny. Jan Kubicz przebywał i pracował w Detroit, z rodziną siostry, Katarzyny Kokoszki. Dzięki pieniądзом prze-

brak głowy rodziny, który wypełniałby obowiązki w domu i gospodarstwie. Kilkunastoletni Stanisław musiał, z wielkim poświęceniem, godzić rolę gimnazjalisty i gospodarza. A areał u Kubowiczów był całkiem słuszny jak na warunki „galicyjskie”: kilka dobrych mórg ziemi, do tego odpowiedni inwentarz w stajni i oborze (dwie krowy, świnie). Poranne wstawanie, przed wschodem słońca, aby nakosić krowom trawy, narząć sieczki, zmielić w żarnach zboże – na chleb i na paszę dla trzody. Do tego dochodziły prace sezonowe jak sianokosy, żniwa, omłoty. W cięższych pracach polowych, gdzie potrzebny był sprzężaj, pomagał mu brat matki, wujek Józef Trojan, który miał konie. Trzeba było mieć silny charakter, żeby przy tym mobilizować się do nauki, do codziennego dojeżdżania pociągiem do Rzeszowa. Staszek Kubicz dawał sobie z tym radę. W szkole szło mu dobrze, co potwierdzają świadectwa i ówczesne sprawozdania gimnazjalne. Znajdował nawet czas na udzielanie korepetycji. Stanisława Machowska, młodsza o dziewięć lat kuzynka Kubicza, wspomina, że Staś pomagał jej i innym dzieciom w nauce matematyki.

Tuż przed wybuchem wojny rodzinę dotknęła pierwsza tragedia. W lipcu 1939 roku w Ameryce zginął przypadkowo ojciec, Jan Kubicz.

Wojna

Po klęsce wrześniowej 1939 roku siedemnastoletni, „ukończony gimnazjalista” Stanisław Kubicz włączył się w działalność konspiracyjną ruchu oporu. Został zaprzysiężony jako żołnierz Związku Walki Zbrojnej (ZWZ-AK) w Placówce „Świerk” Świlcza-Trzciana.

Uczestniczył w kursach tajnego nauczania prowadzonych w majątku dworskim Rudna Wielka. Ze skromnych relacji biorących udział w kompletach wiemy, że młodzi absolwenci gimnazjów realizowali tam program nauczania liceum. Oprócz Stanisława Kubicza uczestniczyło w nich jeszcze kilka osób ze Świlczy, między innymi Anna Kokoszka, córka więzionego wówczas w obozach koncentracyjnych pułkownika Wojska Polskiego Józefa Kokoszki. Pomiędzy Stanisławem i Anną zrodziła się wówczas szczególna sympatia, którą brutalnie przerwały tragiczne wydarzenia wojny. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności w archiwum rodzinnym Richarda Kubicza, syna Stanisława przetrwała cenna fotografia wykonana przy okazji przeprowadzania kompletów w dniu 13 czerwca 1943 roku (prezentowana obok). Oprócz opisywanych postaci znajduje się na niej Izydora Dąbska, profesor filozofii, dziewczeczka rudzińskiego dworu. O profesor Dąbskiej wiadomo, że była żołnierzem Armii Krajowej i poświęcała się, organizując tajne nauczanie we Lwowie i w rodzinnym majątku Rudna Wielka.

W świętojańską noc, 24 czerwca 1944 roku, do domu Katarzyny Kubicz wtargnęli niemieccy żandarmi poszukujący Stanisława. Dotychczas nie dało się ustalić, czy było to efektem „wsypy” czy donosu. Niewątpliwie wydarzenie to wpisuje się w okres wzmocnionych niemieckich działań represyjnych wymierzonych w ruch

ZWIĄZEK POLAKÓW NA MIASTO I OKRĘG LUBEKE LEGITYMACJA Nr. 442/45 stwierdza na podstawie przeprowadzonego postępowania dowodowego, że P. <u>Kubicz Stanisław</u> urodz. <u>9. 10. 1923</u> w <u>Świlcza</u> zawód <u>uczeń</u> przebywał w czasie od <u>14. 6. 1944</u> do <u>3. 5. 1945</u> w niemieckich obozach koncentracyjnych, ostatnio w obozie <u>Sachsenhausen</u> jako <u>Pol.</u> więzien pod Nr. <u>87881</u> Lubeka, dnia <u>4. 7.</u> 1945. KIEROWNIK: CHAIRMAN OF THE	THE POLISH ASSOCIATION FOR LÜBECK AND DISTRICT IDENTITY CARD No. 442/45 having thoroughly examined the presented proofs and witnesses reports we herewith attest, that Mr. <u>Kubicz Stanisław</u> born <u>9. 10. 1923</u> in <u>Świlcza</u> profession <u>school-boy</u> was staying from <u>14. 6. 1944</u> onwards until <u>3. 5. 1945</u> in German concentration camps, lately in the camp <u>Sachsenhausen</u> prisoner bearing the prisoner's number <u>87881</u> Lübeck, 4. 7. 1945. ZWIĄZEK POLAKÓW W LUBEC POLISH ASSOCIATION	(własnoręczny podpis) (signature)
---	--	--

Legitymacja Stanisława Kubicza, wyzwolonego z obozu przez aliantów. Lubeka 1945 rok.

Fot. ze zbiorów R. Kubicza

syłanym z USA przez ojca Stanisław mógł się uczyć. Udało mu się, z bardzo dobrymi „notami”, ukończyć sześcioklasową Szkołę Powszechną w Świlczy. W latach 1935-1939 kontynuował naukę w II Państwowym Liceum i Gimnazjum im. Stanisława Sobińskiego w Rzeszowie.

Dotkliwą stroną zarobkowej emigracji ojca był codzienny

oporu. Liczne aresztowania i egzekucje miały na celu oczyścić i spacyfikować teren przed zbliżającym się frontem.

Według dwunastoletniej wówczas **Stanisławy Machowskiej** ostatnie godziny Stanisława Kubicza i jego rozstanie z matką miały wyjątkowo dramatyczny przebieg:

Około godziny drugiej w nocy obudziły nas w domu prze-

rażliwe kobiece jęki i spazmy. Była to wyjątkowo jasna, pogodna, noc czerwcową. W nocnej ciszy, po rosie, głos rozchodzi się ze szczególną siłą. Ojciec powiedział do mamy:



Kpr. pchor. Stanisław Kubicz. Fotografia wykonana w czasie pobytu w Lubece, w okresie współpracy ze środowiskiem „Zadrugi”.

Fot. ze zbiorów R. Kubicza

<<Marynka, pewnie przyszli po Staszka, bo to nasza Kaśka płacze!>>. Mieszkaliśmy na Małej Stronie, a ciotka ze Staszkiem na Zapłociach. W linii prostej było to jakieś kilkaset metrów odległości. Mimo wszystko ciotka Katarzyna musiała przejmująco lamentować, skoro tato wyraźnie rozpoznał w tych spazmach, głos swojej siostry. Nawet kiedy już lamenty ustały i mogliśmy przypuszczać, że Niemcy odjechali, nie mogliśmy nic zrobić. Do ósmej rano obowiązywała godzina policyjna. Kiedy o ósmej przybiegliśmy do Kubiczów, ujrzeliśmy dramatyczny obraz.

Tego widoku nie zapomnę do końca życia: w sieni i w kuchni porozlewana była woda i pomyje, porozrzucana słoma z sienników, na ścianach, na sprzętach domowych i na podłodze zastygająca krew. Wszystko to razem się mieszało i kleiło do butów i rąk. W wydzielonym pokoju, który służył Staszce do nauki, leżały porozrzucone i rozszarpane książki, zeszyty i papiery. Ciotka Katarzyna, cała we krwi i sińcach, w poszarpanej koszuli nocnej, z potarganymi włosami, leżała w kuchni na łóżku. Na półprzutomna powtarzała słowa: <<Stasiu, mój Stasiu... zabrali mi go...>>.

Krew była także na ogrodzie, gdzie <gestapowcy> wlekli Stasia, wraz z nim, uczeptioną jego nóg matkę. Kurczowo trzymała i nie chciała puścić syna. Szczególnie dużo krwi było w miejscu, gdzie po raz ostatni, kopniakami podkutych wojskowych butów ich rozdzielono [...] Słyszalny do nas lament ciotki musiał być wydawany właśnie w tych chwilach.

Jak się później okazało niemieckich żandarmów przyprowadził inny mieszkaniec Świlczy, dobrze znany Katarzynie, która niczego nie podejrzewając otworzyła w nocy drzwi.



Stanisław Kubicz (1923-1982). Fotografia z okresu studiów w Grenoble. Dedykacja na odwrocie: „Kochanej Mamusi na pamiątkę i dla przypomnienia, 7 VI 1946 r.”.

Fot. ze zbiorów S. Machowskiej

W tym czasie Stanisław spał na strychu, dla ostrożności, tym bardziej, że sprzyjała temu letnia pogoda. Niemcy od razu przystąpili do działania. Bili Katarzynę, pytali gdzie przebywa jej syn. Kiedy ta traciła przytomność polewali ją wodą, po czym na zmianę zanurzali głowę w pomyjach. Stanisław nie mógł znieść, jak maltretują matkę. Wyszedł z ukrycia. Po dramatycznym pożegnaniu z matką, został przewieziony samochodem do Rzeszowa. W drodze, koło „grunwaldzkiej kapliczki” w Świlczy, udało mu się wyrzucić konspiracyjne dokumenty. Trafił do aresztu śledczego w Rzeszowie. Po kilku-

dniowym przesłuchaniu został wysłany do obozu koncentracyjnego Sachsenhausen.

Katarzyna Kubicz, po dotkliwym podbiciu przez hitlerowskich oprawców, nigdy nie odzyskała pełni sił. Do śmierci, w grudniu 1959 roku, dręczył ją stopniowo postępujący paraliż.

Sachsenhausen

W Sachsenhausen Stanisław dostał numer „87 881”. Przez blisko rok, do 25 kwietnia 1945 roku, był więźniem obozu koncentracyjnego. Udało mu się przeżyć ewakuację więźniów w kwietniu 1945 roku, i tzw. „marsz śmierci”. W czasie przemarszu eskortujący ich esesmani uciekli w obawie przed alian-tami. Według ustaleń **Tomasza Szczepańskiego**, autora publikacji dotyczących środowiska „zadrugan” – organizacji narodowej, ideałami odwołującej się do kultury słowiańskiej:

[...] więźniowie [po ucieczce esesmanów, przyp. A.Sz.] zorganizowani w grupy narodowe i niektórzy zaopatrzeni w porzuconą broń pod kierunkiem grupy polskiej 3 maja we-



Stanisław Kubicz i Michalina Michalak. Ślub w polskim kościele Saint-Honoré w Paryżu (grudzień 1950 r.).

Fot. ze zbiorów R. Kubicza

szli do Schwerina zajętego przez armię USA. [Bogusław Stępiński, który już w obozie przewodził grupie <<zadrugan>>, przyp. A.Sz.] Kierował grupą Polaków – b.[yłych] więźniów obozu – którzy w maju 1945 złożyli kwiaty pod pomnikiem ks.[ięcia] Nikłota w Schwerinie [Niklot był średniowiecznym księciem słowiańskiego plemienia Obodryców, który toczył skuteczne walki z Niemcami, przyp. A.Sz.]

Lubeka i Grenoble

Stanisław Kubicz kilka pierwszych miesięcy po wyzwoleniu spędził w Lubece. Tam związał się bliżej ze środowiskiem „zadrugan”. Z Bogusławem Stępińskim, jednym z głównych ideologów „Zadrugi”, współredagował pisma adresowane do wyzwolonych Polaków: „Arkona”, „Zaranie” (1945), „Kuznia” (1945-1946). W Lubece, w lutym 1946, złożył egzamin dojrzałości. Kilka miesięcy później przeniósł się do Hamburga i rozpoczął studia medyczne. Po koniec 1946 roku przeniósł się do Grenoble, gdzie rozpoczął studia z zakresu fizyki, chemii i biologii. W tym czasie snuł plany jak przez „zieloną granicę” sprowadzić do brytyjskiej strefy okupacyjnej w Niemczech swoją dziewczynę Annę. W tym celu spotkał się nawet z jej ojcem, pułkownikiem Józefem Kokoszką, który prawie całą wojnę spędził w niemieckich obozach koncentracyjnych. Chciał docelowo wyjechać do Detroit (USA), do wujostwa, Jana i Katarzyny Kokoszków. Planów tych nie udało się zrealizować.

Paryż

We wrześniu 1949, za radą polskiego przyjaciela Mariana Pieprzyka, podjął naukę w Szkole Weterynarii Maisons-Alfort. Podczas trzeciego roku studiów (1951-1952) został asystentem doktora Chevron. Pierwszy certyfikat lekarza weterynarii otrzymał w 1955 roku. Rok później (1956 r.) uzyskał pełny stopień doktora. Jego praca dyplomowa „*La banque du sang chez le chien*” dotyczyła banku krwi u psów. Kolejne prace i badania obejmowały problemy chorób epileptycznych (padaczki) u psów oraz mezoterapii i homeopatii. Badania Stanisława Kubicza były doceniane przez francuską Akademię Weterynaryjną. W roku 1959 uzyskał francuskie obywatelstwo. W latach 60. XX wieku kupił własną przychodnię, w której wcześniej pracował, i zaczął rozszerzać praktykę zawodową w stolicy Francji. Jego popularność rozrosła się na kilka dzielnic Paryża. Został wiceprezesem miejskiego związku lekarzy weterynarii. Przez trzynaście lat pełnił funkcje redaktora naczelnego pisma „*Le praticien vétérinaire*” („Lekarza praktykującego weterynarię”). Brał udział w opracowaniu publikacji dotyczących psa w wydawnictwie „Larousse” oraz w licznych kongresach weterynaryjnych. Był znany i wysoko ceniony w swoim zawodzie. Cieszył się prawdziwym autorytetem wśród swoich kolegów, francuskich lekarzy weterynarii.



Stanisław i Michalina z synkiem Richardem (Paryż 1951 r.).
Fot. ze zbiorów S. Machowskiej

Rodzina

W grudniu 1950 roku w polskim kościele Saint-Honoré w Paryżu zawarł związek małżeński z Michaliną Michalak, córką emigrantów z Polski. Stanisław i Michalina Kubiczowie mieli troje dzieci: Richarda (1951 r.), Aline (1956 r.) i Valerie (1961 r.). Tak swego ojca wspomina **Richard Kubicz**:

Ojciec był głęboko katolicki. Jako młody student spędzał wakacje na rekolekcjach w belgijskim opactwie. Miał dobrego przyjaciela polskiego kapłana. W późniejszych latach ksiądz ten wyjechał na misje do północno-wschodniej Brazylii. Stanisław uważał misjonarza za swojego duchowego ojca i korespondował z nim aż do śmierci.



Stanisław i Michalina Kubiczowie (Paryż 1972 r.).
Fot. ze zbiorów R. Kubicza

Mnie zapisał do prywatnej, katolickiej szkoły. Zrobił to mimo, iż utrzymanie w takiej szkole było drogie, a ojciec w tym czasie nie był zamożny. Był bardzo wymagający wobec siebie i człon-

ków rodziny, zwłaszcza jeśli chodzi o obowiązki szkolne. Nie było mowy o opuszczeniu zajęć lekcyjnych, nawet jeżeli miałem gorączkę.

Bardzo doświadczyły go wydarzenia wojenne, zwłaszcza obóz Sachsenhausen. Bezpośrednio nie chciał opowiadać o wojnie. Mimo doznanych krzywd nigdy nie nosił w sobie nawiąści do Niemców.

W rozmowach z nim czułem, że Polska jest dla niego bardzo ważna. Duchowo i intelektualnie Polska pozostała jego Ojczyzną. Jego polski charakter szczególnie był dostrzegany podczas niedzielnych obiadów, które jedliśmy rodzinnie, z babcią (teściową tatę). Babcia pochodziła z Galicji, ale dużo wcześniej znalazła się we Francji niż tato.

Moje siostry miały ojcu za złe, że jego obowiązki i praca zawodowa nie pozwalają mu spędzać wystarczająco dużo czasu z rodziną. Ja tego tak nie odbierałem.

Miał swoją „słabość”: lubił klimat francuskich restauracji. Cenił francuskie wina. Miał prawdziwą kulturę w tej dziedzinie! Zawsze myślałem, że tato opanował perfekcyjnie język francuski. Pozostał mu jednak nieznaczący, polski akcent, dodający jego głosowi swoistego uroku.

< <śpiwny> >

Był ze mnie dumny kiedy w 1976 roku otrzymałem patent spadochroniarza w 13. Pułku Dragonów. Zaprosił mnie wówczas, na kolację do restauracji, choć w tym czasie we Francji noszenie munduru nie wzbudzało sympatii. Był również dumny ze mnie, kiedy w 1978 roku dostałem pracę w Nowym Jorku.

Od 1978 do 1982 roku spotkałem się z ojcem tylko podczas moich krótkich wakacji we Francji. Dzięki niesamowitemu przypadkowi udało mi się widzieć z ojcem na tydzień przed jego śmiercią. Miał problemy z sercem. Jego ciężka praca i nieustanny stres dawał o sobie znać. Przez całe dojrzałe życie musiał kontrolować wagę. Jednak tej walki z chorobą nie udało mu się wygrać.

Stanisław Kubicz zmarł na zawał serca 2 kwietnia 1982 roku w Paryżu. Trzy lata później, 1 stycznia 1985 roku, choroba nowotworowa zabrała jego żonę Michalinę.

PS. Chciałem serdecznie podziękować Józefowi Grendysie z Montreuil we Francji, z którym od kilku lat współpracuję w dokumentowaniu losów emigrantów ze Świlczy. Józef jest synem przedwojennego emigranta ze Świlczy-Kamyszyna, Walentego Grendysy. Przy pracy nad niniejszym artykułem wyświadczył mi olbrzymią pomoc w nawiązaniu kontaktu z Richardem Kubiczem i w tłumaczeniu naszej korespondencji.

Podstawa źródłowa:

1. Dokumenty archiwalne po Stanisławie Kubiczu, w posiadaniu syna Ryszarda (Paryż, Francja).
2. Sprawozdania Dyrekcji II. Państwowego Liceum i Gimnazjum im. Stanisława Sobińskiego w Rzeszowie za lata 1933-1939.
3. Józef Frankiewicz, *Działalność Placówki AK „Świerk” w gminie Świlcza* zs. w Trzcianie w latach II wojny światowej, Bytów 1987 – Trzciana 1998.
4. Bogumił Grott, *Religia, cywilizacja, rozwój. Wokół idei Jana Stachniewskiego*, Kraków 2003.
5. Kazimierz Mikosz, *Świlcza. Zarys dziejów do roku 1945 ze szczególnym uwzględnieniem okresu okupacji hitlerowskiej*, Rzeszów 1995.
6. Tomasz Szczepański, *Stępiński Bogusław „Wojsław”* (biogram) [źródło: <http://niklot.org.pl/sloownik-biograficzny/34-s-s/103-stepinski-boguslaw-wojslaw.html>].
7. Relacja pułkownika Andrzeja Litwy (ur. 1923) z 27.02.2010 r.
8. Relacja Stanisławy Machowskiej z d. Trojan (ur. 1932) z 01.02.2014 r.
9. Relacja Richarda Kubicza (ur. 1951) z 11.02.2014 r.

Ferie

z GCKSiR w Trzcianie



My się zimy nie boimy!

„ZIMA” 2014

Gliczarów Górny



*W Polsce zawsze tak bywało
śniegiem, zimą nasypało...*

DNI SENIORA W

DĄBROWA



GMINIE ŚWILCZA

ŚWILCZA



**NIECH ŻYJĄ NAM - PRZES DŁUGIE LATA
A ANIOŁ STRÓŻ ZE SAMYCH RÓŻ
NIECHAJ IM WIENIEC SPLATA!**



DNI SENIORA W GMINIE ŚWILCZA

TRZCIANA



**SIWIZNA JUŻ POKRYŁA CZOŁA, SIĘĆ ZMARSZCZEK NA TWARZY.
ENERGII ŻYCIA JESZCZE DUŻO I WCIAŁ SIĘ O CZYMŚ MARZY.**

Artur Szary

Narodowy Dzień Pamięci „Żołnierzy Wyklętych” w Bratkowicach

Już po raz czwarty w dziejach odrodzonej III Rzeczypospolitej uczciliśmy pamięć *bohaterów antykomunistycznego podziemia, którzy w obronie niepodległego bytu Państwa Polskiego, walcząc o prawo do samostanowienia i urzeczywistnienie dążeń demokratycznych społeczeństwa polskiego, z bronią w rękę, jak i w inny sposób, przeciwstawili się sowieckiej agresji i narzuconemu sile reżimowi komunistycznemu...* [z Ustawy o ustanowieniu Narodowego Dnia Pamięci „Żołnierzy Wyklętych”].

Tegoroczne obchody Narodowego Dnia Pamięci „Żołnierzy Wyklętych” w Zespole Szkół w Bratkowicach przybrały oryginalną formę. Zamiarem nauczycieli i uczniów, odpowiedzialnych za przygotowanie uroczystości, było zaniechanie sztanpowego, szkolnego, świętowania: akademii, kilka patriotycznych wierszy, partyzancka piosenka, „nieodłączna” już dziś, multimedialna prezentacja... Upamiętnienie „żołnierzy wyklętych” bratkowicka młodzież oparła na, przygotowanej przez gimnazjalistów, radiowej audycji oraz na wojskowym ceremoniale, przygotowanym przez kompanię reprezentacyjną Związku Strzeleckiego „Strzelec”.

Mocną stroną, wyemitowanej przez radiowęzeł, audycji było skorelowanie jej ze stylem i formą albumu „Niewygodna prawda” rapera Tadeusza „Tadka” Polkowskiego, z którym podczas rzeszowskiego występu współpracował nauczyciel muzyki i opiekun szkolnego chóru Marcin Florczak. W sposób przystępny dla młodego pokolenia ukazane zostały treści dotyczące wydarzeń z lat 1944-1951 i ich przełożenia na najnowszą historię Polski. Uczniowie utrwaliли swą wiedzę o znaczeniu i symbolice NDP „Żołnierzy Wyklętych” oraz o historii bojowników i działaczy VI Zarządu Głównego Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”. Byli wśród nich także mieszkańcy gminy Świlcza: płk Mieczysław Kawalec z Trzciany i mjr Józef Rzepka, bratkowiczanie i absolwent szkoły.

Punktem kulminacyjnym szkolnej uroczystości była odprawa warty honorowej, apel pamięci i złożenie kwiatów przed, znajdującą się na budynku szkoły, tablicą upamiętniającą mjr. Józefa Rzepkę. Wojskowy ceremoniał i honorową asystę zapewnili uczniowie i absolwenci, członkowie Związku Strzeleckiego „Strzelec”, tworzący dwa pododdziały: pluton „strzelców” i pluton „orląt”.

Na uroczystość w Zespole Szkół w Bratkowicach przybyli zaproszeni goście: Wójt Gminy Świlcza dr inż. Wojciech Wdowik, Proboszcz Parafii Bratkowice ks. kan. Józef Książek oraz Dyrektor Szkoły Podstawowej nr 2 w Bratkowicach mgr Barbara Wasilewska-Naróg z delegacją tamtejszej drużyny „orląt”.

Wójt Gminy Świlcza, zwracając się do młodzieży, podziękował uczniom, a szczególnie adeptom strzeleckich i wojskowych ideałów, za ich patriotyczną postawę, wypływającą z niepodległościowych tradycji Bratkowic, która powinna być wzorem dla całego współczesnego pokolenia Polaków.



**Jeszcze Polska nie zginęła,
póki my żyjemy!**



Fot. Z. Lis

Artur Szary

Przyrzeczenie orląt i strzelców w 95. rocznicę śmierci płk. Leopolda Lisa-Kuli

Tradycyjnie 7 marca br., w rocznicę bohaterskiej śmierci pułkownika Leopolda Lisa-Kuli, miało miejsce zaprzysiężenie strzelców i orląt Związku Strzeleckiego „Strzelec”. W tym roku ponad siedemdziesięcioro adeptów ruchu orlącego i ponad trzysta strzelczyń i strzelców złożyło swe pierwsze wojskowe i patriotyczne przyrzeczenie. Wśród nich sporą grupę stanowiły dzieci i młodzież z Bratkowic: czterdzieścioro czworo orląt ze Szkoły Podstawowej nr 1 i Szkoły Podstawowej nr 2 oraz dwanaścioro strzelców z Gimnazjum nr 4.

Uroczystości rozpoczęła msza święta w kościele Świętego Krzyża w Rzeszowie. Liturgii przewodniczył Biskup Rzeszowski JE ks. Jan Wątroba, a patriotyczne kazanie wygłosił o. Eustachy Rakoczy, paulin z jasnogórskiego klasztoru. Przed aktem zaprzysiężenia pytania z „Katechizmu polskiego dziecka” Władysława Bełzy, zadał kadetom Zdzisław Rzepka, bratanek „żołnierza wyklętego” majora Józefa Rzepki z Bratkowic. Rotę przyrzeczenia orląt odczytała Karolina Kaczorowska, żona ostatniego Prezydenta II RP, Ryszarda Kaczorowskiego.

Po uroczystościach kościelnych obchody przeniosły się na Plac Farny, przed pomnik pułkownika Leopolda Lisa-Kuli. Tam, w honorowej asyście kompanii reprezentacyjnej i orkiestry 21. Brygady Strzelców Podhalańskich, złożyli przyrzeczenie strzelcy. Pani Prezydentowa Karolina Kaczorowska podzieliła się z młodzieżą wspomnieniem Prezydenta: *Podczas zlotu i biwaku polskich harcerzy na emigracji w Kanadzie, któremu przewodniczył Ryszard Kaczorowski, na placu apelowym wisiły flagi: polska i kanadyjska. Kiedy przez obluźowanie linki na maszcie flaga kanadyjska nieznacznie opadła, szybko pojawili się leśni strażnicy i grzecznie, ale stanowczo, poprosili, aby podnieść flagę Kanady na tę samą wysokość, co flaga polska. Pani Prezydentowa zaapelowała do rzeszowskich strzelców: **Zadbajcie o to, aby polska flaga nie była nigdy niżej od flagi innych narodów!***

Przekaz o znaczeniu symboli narodowych i poczuciu godności Polaków wzmocnił Jan Józef Kasprzyk, Komendant Marszu Szlakiem I Kompanii Kadrowej, przywołując zdanie wygrawerowane na ryngrafie wydobytych z katyńskiej mogiły. Ryngraf był własnością jednego z zamordowanych tam polskich żołnierzy, który kilka lat wcześniej podarowała mu narzeczona z okazji promocji oficerskiej. A napis na nim głosił: **Walcz i zwyciężaj, a pamiętaj, że orzeł biały tylko przed Bogiem skłania swą dumną głowę.**

Wagę przyrzeczenia w życiu bratkowickich orląt i strzelców podkreśliła obecność i udział w uroczystościach Wójta Gminy Świlcza, dr. inż. Wojciecha Wdowika, proboszcza bratkowickiej parafii ks. kan. Józefa Książka, przedstawicieli Towarzystwa Miłośników Ziemi Bratkowickiej wraz z pocztą sztandarową oraz Dyrekcji Zespołu Szkół i Szkoły Podstawowej nr 2 w Bratkowicach.



Orląta z Bratkowic z żoną ostatniego Prezydenta II RP Karoliną Kaczorowską.



Dowódca 21. Brygady Strzelców Podhalańskich płk dypl. Wojciech Kucharski dokonuje przeglądu strzeleckich pododdziałów.



Fot. Artur Szary

Strzelcy z Bratkowic składają przyrzeczenie.

Artur Szary

Grupa Franciszka Rejmana

Problemy badawcze najnowszej historii regionu

Od kilku miesięcy funkcjonuje strona internetowa pod nazwą „Tajna historia Rzeszowa”. Jej autorzy wyznaczili sobie cel: popularyzować trudne i dotąd nieporuszone tematy związane z miastem nad Wisłokiem i okolicami jego oddziaływać. Zakres czasowy ich zainteresowań, odnosi się w dużej mierze do wydarzeń historii najnowszej – okresu zawiązywania się i umacniania władz komunistycznych na Rzeszowszczyźnie. **Jeden z pierwszych, zamieszczonych tam artykułów, został poświęcony postaci Franciszka Rejmana ps. „Wilk”, „Bicz”.** W artykule autor postawił śmiałą tezę o wyłącznie patriotycznym charakterze działalności oddziału (grupy) Rejmana w latach 1944-1946. Ukazano w nim dowódcę i jego bojowców jako pomnikowe postacie, które swoją niezłomną postawą oraz heroiczną walką wspierały ludność gminy Świlcza i okolicznych miejscowości w oporze przeciwko narzucanej władzy sowieckiej.

W przywoływanym opracowaniu zostało zarzucone autorowi niniejszego artykułu oraz „Trzcionce”, że w publikowanym przed kilku laty (2008-2009) cyklu przedstawiającym sytuację społeczno-polityczną we wsiach gminy Świlcza w latach 1944-1946, krzywdząco i niewłaściwie interpretował działalność grupy Rejmana. Dla doprecyzowania przypomnę, że ta „krzywdząca” ocena została wówczas zacytowana z opracowania: *Działalność Placówki AK „Świerk” w gminie Świlcza z s. w Trzcianie w latach II wojny światowej*.

Autorzy „Świerka”

Kim byli autorzy pierwszego, źródłowego dzieła, opisującego działalność ruch oporu gminie Świlcza w latach II wojny światowej? Opracowanie zostało zredagowane przez Józefa Frankiewicza ps. „Marcin”, dowódcę Placówki ZWZ-AK „Świerk”. Frankiewicz był przyjacielem i bliskim współpracownikiem Mieczysława Kawalca, oficera wywiadu, zastępcy komendanta i komendanta Obwodu AK Rzeszów, ostatniego p.o. prezesa VI Zarządu Głównego Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”. Autorami poszczególnych relacji dotyczących działalności grupy Franciszka Rejmana i osób z nią powiązanych byli Jan Draus ps. „Dym” z Trzciany, podoficer łączności w Placówce i ostatni jej dowódca (na przełomie 1944/1945) oraz Maria Czajak-Rudnicka z d. Krupa ps. „Tiptula” z Przybyszówki, komendantka Wojskowej Służby Kobiet w Placówce. Poniżej zostają przytoczone niektóre fragmenty opracowania odnoszące się do działalności interesującej nas grupy (ludzi z oddziału Rejmana oraz samego dowódcy):

Zeszła na manowce i dała się we znaki mieszkańcom Trzciany i okolic pod koniec okupacji, a w szczególnie dotkliwy sposób po wyzwoleniu grupa [tu wymienione nazwiska i pseudonimy kilku osób ze Trzciany, przyp. A.Sz.] [...] Nie byli oni konfidentami Gestapo i nie występowali się okupantowi, ale dokonywali napadów rabunkowych, a po wyzwoleniu spod okupacji hitlerowskiej także dotkliwych pobić,

a nawet mordów. Motywem ich działalności nie był patriotyzm, chociaż udawali i twierdzili, że tak, ale zdobycie środków na alkohol, libacje i gry w karty. Nie od razu stali się szkodnikami. Już w 1940 r. związani byli z konspiracją w szeregach ZWZ, a po powstaniu w Trzcianie komórki organizacyjnej BCh – przeszli do jej szeregów, by znowu po scaleniu w początkach 1943 r. znaleźć się w szeregach Placówki. Pod koniec 1943 r. zaczęły dochodzić do dowództwa Placówki sygnały o napadach rabunkowych w okolicznych miejscowościach i o tym, że sprawcami ich są właśnie członkowie tej grupy, co niebawem się potwierdziło. [...]

Na szczęblu dowództwa Placówki i komendy rzeszowskiego Obwodu AK rozważano sprawę unieszkodliwienia tej grupy, a nawet likwidację jej członków i ich <patrona>. Uznano jednak, że takie posunięcie mogłoby być poczytane za walkę polityczną z ruchem ludowym i zrezygnowano z tego. [...]

Wkrótce przyszło wyzwolenie spod okupacji hitlerowskiej i wraz z tym grupa [...] uaktywniła się na dobre. Zwiększyły się jej szeregi. Dołączyli do niej niestety także niektórzy b. żołnierze-członkowie AK i BCh. [tu padają kolejne nazwiska członków grupy z Trzciany, Świlczy, Woliczki, Bratkowic, Dąbrowy i Błędowej Zgłobieńskiej, a nawet z Kietkowa k. Mielca, przyp. A.Sz.]

Stali się oni postrachem mieszkańców Trzciany i okolic, działający jako rzekomy oddział [nie istniejący już przecież] AK. Nie tylko rabowali, ale także bili, maltretowali i mordowali [...].
[Działalność Placówki AK „Świerk”..., s. 85-86]



Kpt. Józef Frankiewicz ps. „Marcin”, z pierwszym wydaniem *Działalność Placówki AK „Świerk”...* oraz por. Maria Czajak-Rudnicka ps. „Tiptula”. Uroczystości odsłonięcia tablicy pamiątkowej płk. Mieczysława Kawalca w Trzcianie (8 listopada 1987 r.).

Fot. w posiadaniu M. Kuźniar

wykluczeni. [...] W toku śledztwa podtrzymywali, że działali jako grupa AK-owska i na rozkaz „Marcina” [Józefa Frankiewicza, przyp. A.Sz.]
[Działalność Placówki AK „Świerk”..., s. 86]

Jak zatem właściwie interpretować fakty sprzed siedemdziesięciu lat. Fakty o których mamy tylko wybiórcze relacje? Jak oceniać motywy działań ludzi żyjących w bodaj najtrudniejszych i najbardziej złożonych czasach w dziejach Polski? Może w ogóle nie oceniać i przejść obok nich obojętnie. Tak, z pewnością, byłoby najprościej. Jednak w pracy historyka najważniejszy jest imperatyw docierania do prawdy.

Świadkowie tamtych wydarzeń

Mamy dwa skrajnie różne obrazy odnoszące się do tej samej grupy (oddziału) i do osoby, która grupie przewodziła

i swoim nazwiskiem „firmowała” jej działania. Po jednej stronie jest wizja stworzona przez młodego historyka, związane z IPN, redagującego stronę internetową „Tajna historia Rzeszowa” i próbującego wydawać kwartalnik historyczny pod takim samym tytułem.

Po przeciwnej stronie są relacje źródłowe świadków tamtych wydarzeń, kadry dowódczej Placówki Armii Krajowej „Świerk”, zebrane i opracowane przez Józefa Frankiewicza. Czy na podstawie tak skrajnych relacji można opracować rzetelną i możliwie obiektywną historię? Na pewno obydwu tych wizji nie można pominąć, ani zbagatelizować.

Redakcja „Trzcionki” zwraca się z prośbą do Czytelników posiadających wiedzę na temat wydarzeń z lat 1944-1946 dotyczących działalności grupy Franciszka Rejmana i osób z jej działalnością powiązanych, o pisemne lub ustne relacje. Naszym celem jest opracowanie, rzetelnej i najbliższej obiektywnej prawdy, historii mieszkańców naszej gminy w trudnych i politycznie złożonych, powojennych czasach.

Swoje relacje dotyczące działalności grupy Franciszka Rejmana i komentarze do wywołanego problemu badawczego prosimy kierować na podany w stopce redakcyjnej adres. ■

Władysław Kwoczyński



Podsumowanie strażackiej działalności

Służba strażacka jest tym zaszczytniejsza, im więcej wartości ideologicznych i rzetelnego wysiłku wkłada ona do wykonywania swoich zadań i obowiązków.

Papież Jan XXIII

Strażacy jednostek Ochotniczych Straży Pożarnych w swojej codziennej służbie społeczeństwu, spotykają się nie tylko podczas wspólnych akcji ratowniczo-gaśniczych, ale także w okresie Świąt Wielkanocnych, z okazji Dnia Strażaka, uroczystości jubileuszowych, patriotycznych, kościelnych i innych. Bardzo ważny dla wszystkich druhów jest ich udział w corocznym zebraniu sprawozdawczym OSP. W czasie wspólnej debaty strażacy, dokonują rzetelnej oceny działalności Zarządu swojej jednostki za miniony rok i uchwalają plany pracy na kolejny rok. Zebrania sprawozdawcze odbyły się już w pierwszych miesiącach, we wszystkich jednostkach OSP w gminie Świlcza, w tym również w Bratkowicach.

Przebieg zebrania

Zebranie sprawozdawcze podsumowujące działalność Zarządu bratkowickiej OSP za 2013 rok, odbyło się 25 stycznia 2014 roku. Uczestniczyli w nim licznie miejscowi strażacy oraz zaproszeni przez nich goście honorowi:

- **Wojciech Wdowik** – Wójt Gminy Świlcza,
- **bryg. Stanisław Kuźniar** – zastępca komendanta miejskiego PSP w Rzeszowie,
- **dh Kazimierz Czyż** – prezes Zarządu Oddziału Gminnego Związku OSP RP w Świlczy,
- **ks. kan. Józef Książek** – proboszcz parafii, kapelan miejscowej OSP,
- **Cecylia Homa i Andrzej Bednarz** – radni gminy Świlcza,



Od lewej: dh Jan Górski, dh Mieczysław Leja – składa sprawozdanie z działalności OSP za 2013 r., bryg. Stanisław Kuźniar.

- **Tadeusz Pięta** – prezes Towarzystwa Miłośników Ziemi Bratkowickiej,
- **Maria Nowożeńska** – przewodnicząca KGW w Bratkowicach,
- **Maria Stokłosa** – kombatancka, honorowa przewodnicząca KGW,
- **Bernard Dworak** – leśniczy Leśnictwa w Bratkowicach.

Uroczystego otwarcia zebrania i powitania zaproszonych osób, dokonał **dh Mieczysław Leja** – prezes bratkowickiej OSP. Na jego prośbę symboliczną minutą ciszy uczczono pamięć zmarłych w 2013 roku druhów z miejscowej OSP. Strażackiej debacie przewodniczył **dh Jan Górski** – naczelnik OSP.

Obszerną informację z działalności Zarządu OSP za 2013 rok, złożył **dh Mieczysław Leja** – prezes jednostki, radny gminy Świlcza. Bilans finansowy OSP za rok sprawozdawczy, przedstawił **dh Zbigniew Bułatek** – skarbnik.

Przewodniczący Komisji Rewizyjnej **dh Tadeusz Bednarz**, oceniając działalność statutową Zarządu OSP z 2013 rok, nie stwierdził żadnych uchybień w tym zakresie i zgłosił wniosek o udzielenie absolutorium Zarządowi bratkowickiej jednostki za okres objęty oceną Komisji.

Po złożonych sprawozdaniach, przedstawiono obszerne plany działalności, w tym finansowej OSP na 2014 rok. W przeprowadzonym jawnym głosowaniu, udzielono jednogłośnie absolutorium Zarządowi OSP za 2013 rok oraz przyjęto zaproponowane plany pracy na 2014 rok.

Ślubowanie

Bardzo ważnym i podniosłym momentem zebrania było uroczyste ślubowanie kandydatów na członków OSP. W tym roku chęć wstąpienia w szeregi miejscowej OSP, wyraziło sześciu młodych bratkowiczian: **Mateusz Bułatek, Mateusz Kania, Krzysztof Kania, Konrad Mazan, Michał Pięta i Wojciech Rusin**. Wszyscy oni świadomie podjęli się bezinteresownej służby niesienia pomocy drugiemu człowiekowi. Dla większości z nich ochotnicza służba w szeregach bratkowickiej jednostki OSP jest kontynuacją strażackich tradycji swoich dziadków i ojców.

Dyskusje i okolicznościowe wystąpienia

To ważna część strażackiej debaty, w której uczestniczą nie tylko druhowie, ale także zaproszone osoby. Na tegorocznym





Dzielenie się opłatkiem.

walnym zebraniu sprawozdawczym, bratkowiccy druhowie nie zgłaszali jakichkolwiek uwag i zastrzeżeń do pracy Zarządu OSP w 2013 roku, dlatego nie angażowali się w ogólną dyskusję. Zamiast niej były okolicznościowe wystąpienia gości honorowych, m.in. Wójta Gminy Świlcza. W swojej rzeczowej wypowiedzi **W. Wdowik** poinformował, że od początku marca 2014 roku w bratkowickim Domu Strażaka, przeprowadzona będzie gruntowna modernizacja i przebudowa pomieszczeń administracyjno-garażowych. Główne prace obejmować będą: przebudowa bramy wjazdowej do garażu, wymiana instalacji elektrycznej w remontowanych pomieszczeniach, malowanie niektórych pomieszczeń, wykonanie nowego zaplecza sanitarnego (oddzielne toalety, pisuary, kabiny prysznicowe, umywalnia i inne). Ponadto wykonane będą: nowa szatnia na umundurowanie strażackie, pomieszczenie na dyżurkę (dla OSP i OC) wyposażoną w niezbędne środki łączności (syrena alarmowa z możliwością przekazywania komunikatów głosowych) oraz potrzebny sprzęt i meble na wypadek całodobowych dyżurów np. podczas akcji powodziowych i innych większych zdarzeń. Znajdujące się na piętrze Domu Strażaka niektóre pomieszczenia, zaadaptowane zostaną na funkcjonalną świetlicę, gdzie strażacy będą mogli spędzać wspólnie wolny czas. Na jej wyposażeniu będzie m.in. sprzęt RTV, stół bilardowy i do tenisa



Przemawia Wojciech Wdowik – Wójt Gminy Świlcza.

stołowego, nowe stoły, krzesła itp. Jak zapewnił **dh Mieczysław Leja** – strażacy sami i z własnych środków, pomalują niektóre pomieszczenia oraz wymienią stare okna i drzwi na nowe. Wartość modernizacji wyniesie około **150 tys. zł**.

Wójt poruszył również temat organizacji Wojewódzkich Zawodów Sportowo-Pożarniczych Młodzieżowych Drużyn Pożarniczych OSP, które przeprowadzone zostaną 22 czerwca 2014 roku na bratkowickim stadionie sportowym. Ta prestiżowa spor-

towa impreza organizowana będzie przy współudziale miejscowej OSP i Urzędu Gminy w Świlczy.

W dalszej swojej wypowiedzi **W. Wdowik**, podziękował Zarządowi OSP za dotychczasową konstruktywną współpracę z samorządem Gminy, a wszystkim strażakom za ofiarne spienienie z pomocą mieszkańcom podczas pożaru, podtopień czy innych zdarzeń.

W trakcie dyskusji były też wystąpienia okolicznościowe zaproszonych osób: **dh Kazimierza Czyża i bryg. Stanisława Kuźniara**. Przedstawili oni sytuację pożarową na terenie gminy Świlcza i powiatu rzeszowskiego oraz poinformowali druhow o organizowanych kursach, szkoleniach pożarniczych i zawodach sportowo-pożarniczych. Docenili też dobrą dotychczasową współpracę bratkowickich strażaków z Jednostkami Ratowniczo-Gaśniczymi PSP w Rzeszowie i Zarządem Oddziału Gminnego Związku OSP RP w Świlczy. Podziękowali wszystkim druhom za wielkie zaangażowanie i ofiarność podczas wspólnych akcji ratowniczo-gaśniczych oraz likwidacji skutków klęsk żywiołowych, wypadków drogowych oraz innych zdarzeń na terenie gminy i powiatu. Były również gratulacje dla bratkowickich druhow, za zdobycie I miejsca w ubiegłorocznych VIII Powiatowych Zawodach Sportowo-Pożarniczych jednostek OSP powiatu rzeszowskiego, które odbyły się w Bratkowicach.



Strażacy podczas zebrania. W pierwszym rzędzie od lewej druhowie – Józef Wojton, Sławomir Wojton, Piotr Wojton, Piotr Bułatek i Bogdan Wójcik.

Bryg. S. Kuźniar poinformował, że jednostka OSP w Bratkowicach działająca w Krajowym Systemie Ratowniczo-Gaśniczym, otrzyma w 2014 roku dodatkowe zadanie – ratownictwo wodne. Również pozostałe dwie jednostki z naszej gminy, wykonywać będą dodatkowe zadania: OSP Świlcza – ratownictwo wysokościowe i grupy poszukiwawcze, a OSP w Trzcanie – ratownictwo techniczne.

Pod koniec dyskusji **dh Tadeusz Bednarz**, zgłosił wniosek o utworzenie przy bratkowickiej OSP – Chóru Męskiego. Postanowiono rozważyć tę propozycję w późniejszym terminie.

Kapelan miejscowych strażaków – **ks. kan. J. Książek** w ciepłych słowach ocenił dotychczasową statutową działalność bratkowickich druhow. Porównując ich do rycerzy św. Floriana – Patrona strażaków, podziękował przede wszystkim za wielką ofiarność w niesieniu bezinteresownej pomocy ludziom w obliczu zagrożenia pożarem, powodzią czy innym żywiołem. Docenił również szczególne zaangażowanie miejscowych strażaków w życie parafii i środowiska. Podziękował ponadto za czynne uczestnictwo w ważniejszych uroczystościach kościelnych, patriotycznych, okolicznościowych i innych. Dodał, że druhowie swoim godnym postępowaniem, dają świadectwo wielkiej wiary...

Na zakończenie zebrania **ks. kan. J. Książek**, poprowadził wspólną modlitwę w intencji wszystkich zmarłych druhow z bratkowickiej OSP. Następnie poświęcił opłatki wigilijne, którymi dzielono się wspólnie, składając sobie życzenia. Strażacka debata zakończyła się integracyjnym spotkaniem i poczęstunkiem.

Janusz Świdorski



Klient nasz pan?

Jak nie ulec „wyjątkowej okazji”?

W poprzednim numerze starałem się przybliżyć czytelnikom niektóre aspekty zakupów w Internecie. Tam klient sam poszukuje potrzebnego towaru, porównuje oferty różnych sklepów, ma możliwość zapoznania się z opiniami o sprzedawcy i produkcie i na podstawie dostępnych informacji dokonuje wyboru i podejmuje decyzję o zakupie.

Często spotykamy się jednak z sytuacją, że to sprzedawca poszukuje potencjalnego klienta, przedstawia mu oferowany towar jako niezwykle atrakcyjny, w dodatku za wyjątkowo korzystną cenę i stosując socjotechniczne triki doprowadza do podjęcia decyzji o zakupie.

W takich przypadkach odsetek klientów niezadowolonych z zakupów jest znaczny, a „odkręcenie sprawy” bywa czasem bardzo kłopotliwe. Poniżej przedstawię kilka takich właśnie sposobów sprzedaży, przy których należy zachować szczególną ostrożność.

Zaproszenie dla wybranych

Tu klient zostaje wybrany losowo ze spisu abonentów telefonicznych. W rozmowie otrzymujemy propozycję zaproszenia na pokaz jakiegoś towaru, który wkrótce odbędzie się w naszej miejscowości. Wszystkim przybyłym zapewnia się gratisowy prezent, czasem także możliwość wylosowania cennej nagrody, niekiedy poczęstunek itp. Potwierdzenie chęci uczestnictwa skutkuje przysłaniem imiennego zaproszenia na nasz adres.

Na spotkaniu okazuje się, że obiecany upominek, to jakiś bezwartościowy gadżet – otwieracz do konserw, breloczek itp. Za to oferowane towary, to prawdziwy hit.

Jeszcze dziś możemy stać się posiadaczem – przytoczę tylko kilka przykładów:

- kompletu garnków czwartej generacji, które wykorzystują całe ciepło kuchenki, gotują bez użycia wody i tłuszczu, nie przypalają, zachowują wszystkie witaminy, wartości odżywcze i coś tam jeszcze,
- odkurzacza w kosmicznej technologii, który nie tylko zbiera wszystkie zanieczyszczenia, alergeny, czynniki chorobotwórcze, ale ponadto jonizuje powietrze i poprawia samopoczucie,
- kompletu pościeli z wełny australijskich merynosów, która zapewnia spokojny i zdrowy sen, przez mikromasaż poprawia ukrwienie mózgu i uwalnia od dolegliwości związanych z kręgosłupem.

Odmianą takich prezentacji są spotkania połączone z bezpłatnymi badaniami stanu zdrowia (słuchu, wzroku, kręgosłupa itp.). Oprócz ujawnienia i zdiagnozowania trapiących nas dolegliwości, możemy nabyć przy tej okazji leki, stosowny sprzęt leczniczo-rehabilitacyjny i uzyskać skierowanie na dalsze (oczywiście odpłatne) badania i leczenie.

Prowadzący spotkanie łatwo nawiązują kontakt ze zgromadzonymi na pokazie, sprawnie i przekonująco prezentują wyjątkowe cechy oferowanych towarów. Zapewniają, że są one niedostępne w normalnej sprzedaży. Dla pierwszych nabywców mają wyjątkowe rabaty, byle szybko zdecydować się na zakup.

Gdzie tkwi zasadzka?

Po pierwsze, cena. W zdecydowanej większości przekracza tysiąc złotych, często sięga kilku tysięcy, ale to nie jest problem. Nie musimy płacić od razu. Sprzedawcy na miejscu udzieli nam kredytu na dogodnych warunkach. Wystarczy tylko podpisać kilka dokumentów. Czasem wręcz trudno dowiedzieć się, jaki jest całkowity koszt związany z zakupem. Może to być np. „jedynie dwieście złotych miesięcznie”. Nie dodają, że przez pięć lat.

Prawda jest taka, że towary podobnej jakości możemy kupić w sklepach (choć czasem trudno je znaleźć) w cenie kilkakrotnie niższej. W skrajnych przypadkach odkurzacz oferowany na pokazie za pięć tysięcy, w sklepie kosztował około 600 zł.

Po drugie, kredyt. Koszt kredytu zaciąganego przy takiej wyjątkowej okazji może sięgać kilkadziesiąt procent, a przy dłuższym okresie kredytowania przekracza nawet wartość zakupionego towaru. W pośpiechu podpisując podsuwane dokumenty, nie zapoznając się z ich treścią, narażamy się na nieprzewidziane koszty.

Po trzecie, jakość. Oferowane jako wyjątkowe i prezentowane na pokazie, nie zawsze sprawdzają się w domowej praktyce. Pokryty złotem i platyną garnek „zdolna gospodyni” potrafi porysować i przypalić. Merynosowa pościel nie leczy bezsenności. Odkurzacz piorący, który na pokazie sprawnie zbierał czarne plamy z oleju i sadzy, w domu nie radzi sobie z zabrudzeniami po soku. Zdarza się nawet, że sprzedawcy świadomie wprowadzają w błąd kupujących. Garnki oferowane jako produkcji niemieckiej okazały się chińskimi podróbkami. Zawartość australijskiej wełny w pościeli nie przekraczała kilku procent.

Po czwarte, presja na szybkie podjęcie decyzji. „Co nagle, to po diable”, mówi stare polskie przysłowie. W trakcie prezentacji nie mamy możliwości zweryfikowania wszystkich informacji sugestywnie podawanych przez prezenterów. Nie jesteśmy w stanie uważnie zapoznać się z treścią dokumentów podsuwanych nam do podpisania. Nie mamy czasu, aby spokojnie rozważyć wszystkie za i przeciw, a przecież prowadzący eksponują wszystkie „za”, a skrzętnie pomijają każde „przeciw”.

Po piąte, są już chętni. Niektórzy sprzedawcy mają na widowni podstawione osoby, które błyskawicznie decydują się na zakup pierwszych kompletów po promocyjnej cenie. Dla pozostałych jest to sygnał – należy szybko się zdecydować. Jeszcze jeden komplet jest w promocji, a może i bez promocji warto kupić.

Z tych powodów decyzje o zakupie podejmowane w trakcie takich spotkań-prezentacji często są pochopne i nietrafione, co gorsza, mogą mieć przykre nieprzewidziane konsekwencje.

Wyjątkowa wycieczka

W skrzynce pocztowej znajdujemy ulotkę z ofertą atrakcyjnej wycieczki, np. do znanego sanktuarium za jedyne 20 złotych. Organizator zapewnia gorący posiłek i inne atrakcje. To prawdziwa okazja, bo podobna wycieczka organizowana przez

parafię kosztuje kilka razy więcej. Należy tylko wypełnić i wysłać załączony kupon oraz zgłosić się na ustalone miejsce zbiórki. Acha, koniecznie zabrać dowód osobisty.

W autokarze okazuje się, że gorący posiłek, to np. porcja frytek, a zapowiadana atrakcja, to prezentacja wyjątkowych towarów podobnych, jak opisane powyżej. Prezentację prowadzi elokwentna i energiczna osoba, czasem nawet znana z telewizji, która sama używa oferowanych przedmiotów i bardzo jest z nich zadowolona. Ceny nie są zbyt przystępne, ale i tak „wyjątkowo niskie”. Jeśli nie mamy przy sobie gotówki, to również możemy kupić na kredyt. Przecież wzięliśmy dowód osobisty.

Zasadzki podobne, jak opisane powyżej. Ponadto czujemy się zobowiązani – za tak tanią i atrakcyjną wycieczkę chyba należy się jakoś zrewanżować. I tak, dla niektórych uczestników, koszty wyjątkowego wyjazdu mogą okazać się znacznie wyższe, niż początkowo się wydawało.

Gość w dom – miej się na baczności

Są też sprzedawcy, którzy osobiście pukają do naszych drzwi, aby dotrzeć do klienta ze swoim towarem. Oferowany asortyment jest podobny, jednak zdarzają się nadzwyczajne oferty. Niedawno przedstawiano w telewizji przypadek, gdy sprzedawca oferował urządzenie, którego nazwy nie powtórzę, a które (według jego zapewnień) przez odpowiednią stymulację pola elektro-bio-energetycznego mogło regulować funkcje życiowe człowieka i leczyć wszelkie choroby, prawdopodobnie łącznie z nowotworami we wczesnych i utajonych stadiach. Przyznać trzeba, że to wyjątkowa okazja, zwłaszcza dla ludzi starszych i schorowanych, szczególnie przy opłakanym stanie naszej służby zdrowia. Cena tego urządzenia była oczywiście stosowna do jego wyjątkowych właściwości i korzyści z jego posiadania.

Na wątpliwości klienta sprzedawca przedstawiał certyfikaty placówek naukowych, które miały poświadczać o dobroczynnym działaniu tego wynalazku, a naprawdę stwierdzały, że nie stwierdzono jego szkodliwego wpływu na zdrowie człowieka.

Na takie właśnie wizyty najbardziej narażeni są ludzie starsi, mieszkający samotnie. Właśnie oni są ufní, łatwowierni, ulegają urokowi elegancko ubranego młodego człowieka zainteresowanego ich problemami zdrowotnymi i chcącego im pomóc. Bez głębszego zastanowienia podpisują podsunięte im dokumenty i uwierzą we wszystkie słowne zapewnienia, często nie mające wiele wspólnego z prawdą.

Zdarza się, że klient ma wątpliwości, że chce się kogoś poradzić, zostawić sobie czas na zastanowienie. Sprzedawca ma wtedy sto argumentów, aby do tego nie dopuścić. Przecież już wszystko wyjaśnił, spieszy się, jutro będzie już gdzie indziej, za parę dni kończy się promocja. Najlepiej załatwić to dziś, zaraz.

Przed wizytą takich domokrażców i wpuszczaniem ich do domu należy przestrzegać osoby starsze, pozostające same w mieszkaniu. Jeżeli gość nalega, należy grzecznie odmówić lub zaproponować, żeby przyszli w innym terminie, gdy będą obecni inni domownicy lub ktoś z rodziny.

W ogóle osoby samotne i starsze **powinny wystrzegać się przyjmowania nieznanymi osobami**, nawet jeśli przedstawiają się jako pracownicy urzędu, gminy, elektrowni itp. Często taka wizyta ma na celu dokonanie przestępstwa – kradzieży, wyłudzenia lub oszustwa. Funkcjonariusz państwowy, samorządowy, czy pracownik dostawcy energii ma obowiązek przedstawienia się i okazania legitymacji służbowej. Ostatecznie można go poprosić, aby zjawił się w towarzystwie policjanta, strażnika gminnego, sołtysa lub innej znanej nam osoby, mogącej poświadczyć jego tożsamość lub uprawnienia.

Czy jesteśmy bezbronni?

Sprzedawcy działający w opisanym powyżej sektorze „sprzedaży bezpośredniej”, to wysokiej klasy fachowcy. Bez skrupułów wykorzystują wiedzę psychologiczną, słabości natury ludzkiej i brak doświadczenia potencjalnych ofiar – klientów. Słusznie twierdzą, że towar jest tyle wart, ile klient gotów jest za niego zapłacić. Nadużyciem lub naruszeniem prawa bywa jednak, że nie zawsze informują o wszystkich konsekwencjach zawieranych umów i transakcji oraz o przysługujących klientowi uprawnieniach.

Aby uniknąć nieprzyjemnych konsekwencji decyzji podjętych w pośpiechu, pod wpływem impulsu i emocji, wystarczy po prostu unikać takich sytuacji. Zawsze można grzecznie, ale stanowczo zrezygnować z przyjęcia zaproszenia lub przedstawionej oferty. Są osoby, które uczestniczą w prezentacjach lub wycieczkach, ale nie korzystają z proponowanych atrakcji.

Nawet, jeśli już ulegniemy pokusie, dokonamy zakupu i zaciągniemy kredyt, to przysługuje nam prawo do odstąpienia od umowy (również kredytowej) zawartej poza siedzibą przedsiębiorstwa w terminie dziesięciu dni (podobnie, jak przy zakupach przez Internet). Należy tylko wypełnić stosowne oświadczenie i skutecznie doręczyć je drugiej stronie umowy. Niestety, sprzedawcy często nie informują nas o tym uprawnieniu, nie załączają blankietu lub wzoru oświadczenia lub utrudniają jego doręczenie. Co więcej, niejednokrotnie trudno jest na podstawie pozostawionych dokumentów ustalić właściwy adres, na który należy wysłać oświadczenie. Urzędy i organizacje chroniące prawa konsumentów zasypywane są skargami związanymi z niezgodnością właściwości zakupionych w ten sposób towarów z przedstawionymi w ofercie oraz z nierespektowaniem uprawnień do odstąpienia od umowy. Postępowania w takich sprawach są długotrwałe, często wymagają pomocy prawnej i rozstrzygnięć sądowych.

W przypadku przekroczenia terminu na złożenie oświadczenia o odstąpieniu od umowy, szanse klienta na odzyskanie pieniędzy są znacznie mniejsze. Trzeba przed sądem udowodnić, że sprzedający podstępem doprowadził do podjęcia niekorzystnej decyzji. O wadze problemu niech świadczy fakt, że bodajże w styczniu bieżącego roku Prokurator Generalny RP zalecił podległym jednostkom, aby bacznie zwracali uwagę na działalność wspomnianych firm i zawieranych przez nie umów.

Aby uniknąć tych wszystkich kłopotów i rozczarowań wystarczy przestrzegać kilku zasad.

1. Decyzję o zakupach podejmujemy bardzo rozważnie, bez pośpiechu i tylko wtedy, gdy jesteśmy pewni, że oferowany towar jest nam potrzebny, spełni nasze oczekiwania i jest wart swojej ceny.
2. Uważnie czytamy (wraz z załącznikami) wszystkie dokumenty, które mamy podpisać. W razie wątpliwości, żądamy wyjaśnień, najlepiej w obecności innej osoby – świadka.
3. Żądamy dowodu zakupu – faktury ze wskazaniem nazwy, adresu, numeru NIP sprzedawcy oraz wyszczególnieniem nabywanego towaru.
4. Żądamy blankietu oświadczenia o odstąpieniu od zawartej umowy sprzedaży (kredytu) ze wskazaniem nazwy i adresu, na który należy je doręczyć.

Najlepiej jednak, traktujemy tę formę zakupów jako ciekawostkę, okazję do zapoznania się z oferowanym towarem i inspirację do porównania go z ofertą sklepową lub internetową. Na pewno znajdziemy podobny i tańszy.

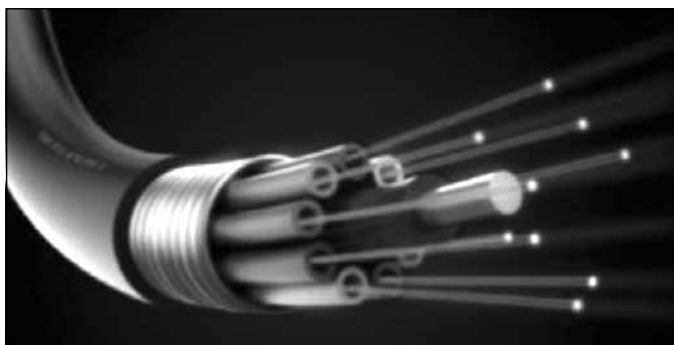
Czasy, w których wszelki towar w sklepie był rarytasem, a sprzedawca był „Panem” już dawno i słusznie minęły. Dziś towarów mamy dostatek i to właśnie klient jest „Panem”, o którego zabiegać i dbać musi sprzedawca.

Ireneusz Maciołek

To ciekawe!

Światłowody

Za ojca światłowodu uważa się Niemca Heinricha Lampa, który jako student medycyny w 1930 roku próbował użyć pęku światłowodów do obejrzenia wnętrza ciała pacjenta. Z biegiem czasu światło stało się również jednym ze sposobów na przesyłanie dużej ilości danych w możliwie najkrótszym czasie. Zastosowanie tej technologii w komunikacji teleinformatycznej umożliwiło dostęp do zupełnie nowych usług w Internecie jakimi są bankowość elektroniczna, e-learning czyli nauka na odległość, jak również oglądanie telewizji w formacie 3D.



Współcześnie dostęp do Internetu mamy nieomal wszędzie. Dzięki temu możemy łatwo i szybko komunikować się ze znajomymi, rodziną, dokonywać zakupów bez wychodzenia z domu.

Postępująca globalizacja wymusiła na wielu firmach i urządzeniach użyteczności publicznej wprowadzenie udogodnień, które pozwolą nam komunikować się poprzez platformy interaktywne np. ePUAP – Elektroniczna Skrzynka Podawcza, Platforma Usług Elektronicznych ZUS, Zintegrowany Informator Pacjenta Narodowego Funduszu Zdrowia i wiele innych.

Nieograniczony dostęp do zasobów sieci pozwala nam zdobywać informacje na praktycznie każdy temat. Znaczący jest również fakt, że wiele firm poszukuje pracowników właśnie przez Internet.

WWW to jedna z najpopularniejszych usług sieciowych, bardzo widowiskowa ze względu na swoją multimedialność. Pozwala ona na interaktywne przeglądanie zasobów Inter-



netu, które można przyrównać do czytania gazety przy jednoczesnym korzystaniu z dobrodziejstw, jakie niesie telewizja.

Dostępność sieci „Internet” pozwala każdemu użytkownikowi na stworzenie swojej strony WWW i umieszczenie jej w globalnej pajęczynie. Nie ma też ograniczeń, co do treści, jakie będziemy chcieli na niej umieścić, mogą to być np. refleksje na temat wychowywania dzieci, bogato ilustrowane wspomnienia z wakacji, jak również oferta handlowa firmy wraz ze szczegółowymi opisami oferowanych produktów wraz z reklamówkami przedsiębiorstwa.

Z roku na rok Internet zmienia się, ewoluuje, staje się bardziej przyjazny i potrzebny. Z czasem zaczynamy sobie zdawać sprawę z tego, że nie możemy się bez niego obejść. Korzystanie z jego dobrodziejstw upraszcza nam wiele codziennych spraw, pozwala zaoszczędzić czas i pieniądze.

Wraz ze wzrostem zapotrzebowania na szybkie połączenia internetowe obserwujemy gwałtowny rozwój sieci FTTH (sieci światłowodowe).

Różnice w zastosowaniu klasycznego łącza LAN, oparte o okablowanie miedziane, a światłowodu to między innymi wysoka gwarancja usługi, niezawodna transmisja bez przekłamań. Ważna jest również kwestia bezpieczeństwa przysyłanych danych – transmisja w światłowodzie jest trudna do podsłuchania. FTTH daje możliwość korzystania z innych usług telekomunikacyjnych, takich jak: telefon, telewizja.

Na obecna chwilę na rynku tradycyjnych połączeń kablowych prym wiodą łącza światłowodowe, zawdzięczając to w głównej mierze nieporównywalnie większej prędkości transmisji danych niż klasyczne (miedziane) połączenie LAN. Wdrażane coraz szerzej do zastosowań komercyjnych umożliwia użytkownikom uzyskanie transferu danych z prędkością dochodzącą nawet do 3 Tb/s. Prędkość przesyłowa jaką gwarantuje taki typ łącza jest kluczową wartością, którą w głównej mierze dostrzegają konsumenci.

Na pochwałę zasługuje również bardzo duży zasięg takiej sieci, bez ograniczeń nakładanych przez konieczność tworzenia kolejnych stacji rozdzielczych co kilkadziesiąt kilometrów.

Istotne jest, że duży zasięg nie ma negatywnego wpływu na zakłócenia sygnału w poszczególnych sekcjach sieci dzięki specyfice materiału, który jest wysoce odporny na wszelkiego rodzaju zakłócenia elektromagnetyczne. Znacząca jest także wysoka odporność na panujące warunki atmosferyczne, co udało się osiągnąć dzięki zastosowaniu kilku warstw ochronnych.

BIURO-MAT.pl

Dzięki pozyskaniu dotacji z funduszy Unii Europejskiej, działanie II.1, firma Biuro-Mat będzie realizować projekt budowy sieci światłowodowej na terenie miejscowości: Budy Głogowskie, Bratkowice, Mrowla, Trzciana, Woliczka, Błędowa Zgłobieńska, Dąbrowa, Będziemyśl, Kłęczany, Krzywa, Kawęczyn, Wolica Ługowa, Wolica Piaskowa, Czarna Sędziszowska, Olchowa.

Planowany termin realizacji:
styczeń 2014 – listopad 2015 r.

UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI FUNDUSZ
ROZWOJU REGIONALNEGO



ROZWOJ
POLSKI WSKAZUJE NA
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI

Bogusława Arkuszyńska

A gdybym tak kiedyś znów gościć się miał, to tylko w Rudnej!

Uśmiechnięty Dzień

Jest taki dzień, w którym do szkoły w Rudnej Wielkiej spieszą babcie i dziadkowie. Od wielu lat przedszkolaki i młodzi uczniowie zapraszają najstarszych członków rodziny na uroczystość z okazji ich święta. W 2014 roku nieco wcześniej, bo już 17 stycznia. Nic to, wszak szacownych gości kochają cały rok! Mówi się, że rodzice wychowują dzieci, a dziadkowie je rozpieszczają. Tym razem role się odwróciły i to oni byli rozpieszczani.

Wiersze wyuczone? Tańce przećwiczone? Prezenty zapakowane? Placki upieczone? No to prosimy!

Na scenie pojawiła się z życzeniami pani dyrektor Janina

Godlewska. Wzruszająco wspomniała, jak trudno jest sobie wyobrazić dzieciństwo bez babcinej obecności, jej uśmiechu i rąk zawsze gotowych do tulenia i głaskania. Dzień ten powinien uświadomić dzieciom, jak wiele dziadkom zawdzięczają i że nigdy się na nich nie zawiodą. A podziękować mogą w szczególny sposób – wierszem i piosenką.



Dziadek i wnuczka – najśladniejszy moment.

Występ czas zacząć!

Uczniowie młodszych klas przygotowali część artystyczną o tematyce świątecznej, bożonarodzeniowej. Dzięki jasełkom nabrała ona kolorów, a do szopki wędrowali kolejno trzej królowie, pastuszkowie, tuż za nimi bajkowe postacie, moc aniołków i rogate duszyczki.

Tradycyjnie najwięcej braw otrzymały przedszkolaki. Bez cienia tremy dzieci prezentowały humorystyczne scenki, a „taniec z poduszkami” podbił serca seniorów. Z dumą i wzruszeniem patrzyli na dzieci swoich dzieci, a te czuły, jakby również to ich święto było.

Prezent w postaci występu milusińskich okazał się strzałem w dziesiątkę! A później?

Wnuczeta pobiegły z życzeniami i laurkami, które zajęły honorowe miejsca na półkach i są na długo śladem pamięci.

Gościna to także poczęstunek. Wszystkie frykasy – sami to wiecie – *babcia przyrządza najlepiej w świecie*. Jednak tym razem na wysokości zadania stanęły mamy i należą im się podziękowania za współuczestnictwo w organizacji tego uśmiechniętego dnia.

Dziękujemy za wspólnie spędzony czas. Czujemy się zaszczytzeni tak liczным przybyciem i mamy nadzieję, że spotkamy się za rok. Wszak rosną nam kolejne zastępy wnucząt!



Pani dyr. Janina Godlewska wita gości.



Nasi goście sala wypełniona po brzegi.



Wśród gości znalazła się pani Ewa Barańska – pisarka zamieszkała w naszej miejscowości.



Śpiewają przedszkolaki, a przed nimi poduszki, które za moment „zatańczą”.

Bogumiła Ostrowska

Żywa lekcja szacunku dla starszych

– przedszkolny Dzień Babci i Dziadka

Wnatłoku codziennych zajęć, żyjąc własnymi problemami, nie zauważamy, jak bezpowrotnie mija nam życie, dlatego warto jest „zatrzymać się” na chwilę i zastanowić nad jego sensem. Możemy to zrobić przez odnalezienie przyjemności w dawaniu i przyjmowaniu dobra i miłości. Wtedy właśnie nadajemy sens własnemu życiu. Bycie życzliwym to najpiękniejszy, niewymuszony sposób pomocy – za-

szych członków rodziny. Można w nich doszukać się wielu mądrości życiowych, które są przekazywane młodemu pokoleniu.

Wyrazy miłości i wdzięczności

Kto to jest babcia?

– To starsza osoba. Taki starszy człowiek... ale nie zawsze, czasem i młodszy!

– I kobieta... bo to mama mojej mamy lub mojego taty.

– Może być starsza albo młodsza, ale zawsze jest kochana.

– Babcia ma okulary, czasem też laskę.

Co lubi robić?

– Moja babcia lubi jeść i je za dużo tłustych rzeczy... i mama się złości.

– A moja babcia dużo się modli, za zdrowie całej rodziny do Boga.

– Babcia lubi spać i myć kwiaty w wannie... a potem się przytula i całujemy.

– A moja babcia lubi oglądać TV i kocha mnie...

– A moja jedna babcia lubi się malować i stroić się, a druga babcia lubi się modlić i wychodzić z moim bratem na spacer.



równie dziecku, jak i osobie starszej. Jednak, aby oczekiwać życzliwości od innych osób, należy samemu budować w sobie postawę życzliwości do świata i drugiego człowieka.

Społeczne wychowanie przedszkolaków

Babcie i dziadkowie są ważnymi członkami każdej rodziny. To nasi kochani seniorzy!

Dzieci w wieku przedszkolnym są żywym przekazem stosunków społecznych panujących w swoich rodzinach. Często bawią się w dom, przyjmując rolę babć i dziadków. Swoimi gestami, zachowaniem, słowami podkreślają ich ważność i mądrość. Również podczas zajęć dydaktycznych opowiadają o swoich babciach i dziadkach, o ich troskach, radościach, samopoczuciu czy codziennych zajęciach.



Poniżej przedstawiam fragmenty wypowiedzi dzieci, które wywarły na mnie ogromne wrażenie. Są one pełne uczuć, miłości i szacunku do swoich najbliższych, a zarazem najstar-



– Moja babcia lubi gotować... mniem... Gotuje smaczniej niż mama i lubi mi czytać książki i wtedy wkłada okulary, żeby lepiej widzieć literki.

Za co kochasz babcię?

Za to, że ma dobre serce dla mnie i mojej rodziny.

Za to, że mi kupuje różne rzeczy i słodycze.

Za to, że jest miła, kochana i bawi się ze mną.

Za to, że wie, co lubię robić i co lubię jeść.

Za to, że przychodzi po mnie do przedszkola.

Kto to jest dziadek?

– Dziadek to przystojny gość!

– Dziadek to mężczyzna...

– To starszy pan... Bardzo elegancki i pachnący wodą po goleniu...

– Czasem ma siwe włosy i nosi okulary... ale nie zawsze... Może mieć też brodę...

– Dziadek często ma kujące wąsy i może być gruby albo chudy... albo na diecie

– Dziadek ma rower...



– Ma zmarszczki, które zrobiły mu się od starości... ale może być całkiem ładny, jak się wystroi do kościoła...

– Dziadek jest taki odważny... Lubi kierować samochodem...

– Dziadek lubi czytać książki i grube gazety, np. sport i politykę...

W Przedszkolu Publicznym im Jana Pawła II w Bratkowicach...

– zapraszanie babć i dziadków na uroczystość z okazji ich święta jest tradycją na stałe wpisaną w repertuar imprez przed-

szkolnych. W bieżącym roku szkolnym odbyła się w dniu 15 stycznia 2014 r. Żadne przedszkolne święto nie ma takiej „temperatury”. Przybywają wystrojone babcie – niektóre prosto od fryzjera. Wchodzą przystojni dziadkowie, z błyskiem w oku – bo trzeba się prezentować!

To dzień pełen uśmiechów, wzruszeń, łez i radości. Dzieci, pokonując emocje, prezentują wyuczone umiejętności recytatorskie i taneczne. W trakcie uroczystości babcie i dziadkowie podziwiają swoje pociechy w różnych formach artystycznych. Mali artyści z przejęciem odtwarzają swoje role, a czcigodni goście ze wzruszeniem odbierają czułe słowa, kierowane pod ich adresem. Po występie babcie z dziadkami, mieli okazję przenieść się na chwilę w czasy dzieciństwa i beztroskiej dziecięcej zabawy, biorąc udział w różnych zorganizowanych dla nich konkursach, w których dzielnie wspierały i pomagały ich wnuczka. Za wspaniałą zabawę i odwagę wszyscy uczestnicy otrzymali nagrody. Po zakończonych zmaganiach, dzieci wręczyły dla swoich najmilszych „Dziadków” drobne upominki z życzeniami.

Zwieńczeniem całej imprezy było gromkie odśpiewanie „100 lat” przy fontannie tortowej. Konsumpcja tortu i słodkości przygotowanych przez rodziców osłodziła radosne chwile i dziadkom i ich wnuczkom.

Kontakt z babcią i dziadkiem to żywa lekcja szacunku do starszych, to warsztaty uczące okazywania uczuć. Przedszkole, kultywując to święto, wspiera rodzinę w społecznym wychowaniu dzieci.

Reminiscencje noworoczne

Jasełka po góralsku w SOSW w Mrowli

Czas biegnie nieubłaganie. Warto jednak utrzymywać ważne w życiu człowieka fakty, dobre, czy trudne, by umieć wspominać, oceniać, analizować, bo i z drobiazgów składa się życie człowieka

19 grudnia 2013 r. sala gimnastyczna Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Mrowli zamieniła się w góralskie Podhale. Przeistoczyła się w prawdziwe... góralskie Betlejem.

W tym dniu młodzi aktorzy – uczniowie SOSW w Mrowli wystawili jasełka dla swoich rodziców i zaproszonych gości. Dwa dni wcześniej zaprezentowali się przed uczniami i nauczycielami z sąsiadującej Szkoły Podstawowej Nr 1 w Mrowli.

Uczniowie z wielkim przejęciem wystąpili przed zgromadzoną publicznością. Góraliska muzyka i tańce, pięknie przygotowana scenografia, w tle tatrzańskie szczyty, a przede wszystkim zaangażowanie dzieci złożyły się na zachwycający występ. W przedstawieniu wystąpiły „góralki” w barwnych strojach. Przygotowywały się one do wieczerzy wigilijnej. Górale, pasterze pilnujący owiec, przybyli, by pokłonić się „Malusińkiemu”. Anioł przyprowadził Józefa i Maryję, trzymającą w ramionach Dzieciątko. Nie zabrakło również Trzech Króli, którzy jako harnasie z ciupagami złożyli pokłon Jezusowi. „Śpiewali i grali mu, małemu Dzieciątku”.

Niejednemu rodzicowi zakręciła się łezka w oku, widząc swoją pociechę na scenie, wypowiadającą kwestie słowne, śpiewającą i tańczącą do muzyki góralskiej.

„Dobrze żeś się Jezu pod Giewontem zrodził...” – śpiewały i tańczyły pary góralskie do pastorałki podhalańskiej.

Dobrze, że są placówki takie jak SOSW w Mrowli, w których dzieci i młodzież z różnymi ograniczeniami, po trudach przygotowań, potrafią przekazać w tak ujmujący sposób to, co najważniejsze w Świętach Bożego Narodzenia, że Jezus się narodził dla nas wszystkich.

Jadwiga R.



Urszula Demitraszek

Decyzję czas podjąć...

27 lutego 2014 roku uczniowie klas trzecich gimnazjum w Bratkowicach wzięli udział w II Salonie Edukacji Zawodowej i Technicznej na Politechnice Rzeszowskiej. Celem głównym organizatora, tj. Stowarzyszenia Klaster Edukacji Zawodowej i Technicznej, było promowanie szkolnictwa zawodowego.

Moda na szkolnictwo zawodowe i techniczne

Salon Edukacji miał charakter otwarty i mogły w nim uczestniczyć zarówno osoby indywidualne, jak i grupy. Impreza była jednak adresowana przede wszystkim do gimnazjalistów, którzy stoją przed trudnym wyborem nowej szkoły, a co za tym idzie, swojej drogi zawodowej, do ich rodziców, opiekunów, szkolnych doradców zawodowych, nauczycieli oraz wszystkich osób zainteresowanych ofertą szkolnictwa zawodowego i technicznego.

Nasi uczniowie mogli zapoznać się z ofertą edukacyjną rzeszowskich szkół technicznych i zawodowych m.in.

1. Centrum Kształcenia Praktycznego, Zespołu Szkół Samochodowych,
2. Zespołu Szkół Elektronicznych,
3. Zespołu Szkół Energetycznych,
4. Zespołu Szkół Mechanicznych,
5. Zespół Szkół Spożywczych,
6. Zespołu Szkół Technicznych.

W jednym miejscu gimnazjaliści zdobyli niezbędne informacje, m.in.: jakie dokumenty należy złożyć do wybranej placówki, gdzie będą odbywały się praktyki, z których przedmiotów będą potrzebne oceny, aby dostać się na wymarzony kierunek, w jakich zajęciach dodatkowych można uczestniczyć, jak dostać się na praktykę czy staż zawodowy, jaki jest dojazd do szkoły, jak znaleźć miejsce w internacie, czy, jak otrzymać



Fot. Mateusz Daniel

stypendium? Szkoły zawodowe zaprezentowały naszym uczniom swoje kierunki, kadre oraz zasady rekrutacji.

Praktyczne lekcje zawodowe

Gimnazjaliści uczestniczyli w ciekawych lekcjach zawodowych prowadzonych np. przez Zespół Szkół Spożywczych, Zespół Szkół Elektronicznych, jak również w zajęciach laboratoryjnych na Wydziale Mechanicznym, Politechniki Rzeszowskiej, gdzie przedstawiono proces obróbki części lotniczych na maszynach sterowanych numerycznie (CNN).

Wywołało to szczególne zainteresowanie u chłopców, którzy byli zafascynowani nowoczesną technologią i możliwościami tych obrabiarek CNN.

Automatyka i robotyka

Uczniowie podziwiali roboty i maszyny zdalnie sterowane prezentowane przez Studenckie Koła Naukowe Politechniki Rzeszowskiej. Oglądali prezentację różnych branż zawodowych z regionu, pracodawców prowadzących kształcenie praktyczne oraz pokaz mody w strojach branżowych.

Niektórzy wzięli, z powodzeniem, udział w konkursach z nagrodami organizowanymi na stoiskach prezentujących się szkół.

Udział w II Salonie Edukacji Zawodowej i Technicznej na Politechnice Rzeszowskiej pozwolił uczniom naszego gimnazjum, którzy nie podjęli jeszcze decyzji o dalszej drodze edukacji. Na decyzję o wyborze ponadgimnazjalnej szkoły gimnazjaliści mają czas do maja.



Zofia Dziedzic

Najwyższy Sąd Ornitologiczny „obradował” w ZS w Trzcianie

Wokanda sądowa donosiła, iż w dn. 6 marca 2014 r. o godz. 12.00 odbędzie się rozprawa z powództwa cywilnego Polskiego Związku Łowieckiego i „Łowca Polskiego” w Warszawie w ramach VIII edycji akcji „Ożywić pola. Rok Trznadla” w sprawie, ogólnie nazwanej „Ludzie kontra ptaki”.

Główny oskarżony – Ptaszek Trznadel.

Świadkowie oskarżenia: Ludzie – przeciwnicy bociana, gołębia, wróbla, wrony, sroki, jaskółki i innego ptactwa.

ni byli przedstawiciele Rady Rodziców, mediów lokalnych i radia „VIA”.

Mimo, iż liczne okolicznościowe dekoracje, plansza z napisem „II Edycja Konkursu Gminnego Ożywić pola. Rok trznadla”, prezentacje prac plastycznych, stół z nęcącymi wzrok i smak estetycznie zapakowanymi upominkami mogły rozprasać uwagę – dyscyplina była należyta, nie przeszkadzała w prawidłowym prowadzeniu rozprawy.

W rolę woźnych sądowych wcieliły się mgr Agnieszka Małozieć i przew. samorządu szkolnego Aleksandra Czachor.

Przebieg procesu był burzliwy. Nie budził wątpliwości, iż wg zeznań świadków – ptactwo dzikie, żyjące z człowiekiem w symbiozie szkodzi człowiekowi.

Główny palestrant i liczni zdesperowani świadkowie przedstawiali ich szkodliwość: a to: zatykanie kominów domostw gniazdami swoimi, brudzenie samochodów odchodami, zagłuszanie śpiewem ciszy nocnej i porannej, siadanie na przewodach elektrycznych i traktowanie ich jako sedesy, siadanie na ogrodzeniach i krzewach przydomowych, straszenie przechodniów nagłym podrywaniem się do lotu, itd. itp.

Dowody rzeczowe w postaci zdjęć brudnych samochodów, gałązek wyjętych z komina, pobrudzonego beretu, nagrań słowiczych treli dopuszczono na żądanie 3 srogich prokuratorów.

Obrona była trudna wobec zdecydowanej postawy skarżących i zainteresowania mediów lokalnych, tudzież szkolnego pisma „Czytało”, adwokatów, obserwatorów, ławników i widzów.

Przyjęta linia obrony to: – Ustawa m.in. z 21 VIII 2007 r. że „wszystkie ptaki w Polsce podlegają obronie humanitarnej”.

– „Zniszczenie (zabicie) objętego ochroną gatunkową ptaka stanowi istotną szkodę przyrodniczą i jest przestępstwem z art. 181 paragraf 1 Kodeksu Karnego.

– Podlega karze utraty wolności od 3 miesięcy do 5 lat.



Praca w grupach szkolnych.

Obrońcy: Młodzież 4 szkół z terenu gminy Świlcza i opiekunowie – koordynatorzy akcji „Ożywić pola” ze szkół: ZS w Bratkowicach z dyr. Joanną Różańską, Szkoła Podstawowa Nr 2 w Bratkowicach (debiut w konkursie) z dyr. Barbarą Wasilewską-Naróg, ZS w Rudnej Wielkiej z dyr. Janiną Godlewską oraz ZS w Trzcianie (gospodarze gali podsumowującej) z dyr. Zofią Draus.

Powód – Podsumowanie śledztw całorocznych ws. szkodliwej roli ptaków w tym ptaszka. Trznadla – i wydanie w imieniu Rzeczypospolitej Przyrodniczej sprawiedliwego wyroku rozstrzygającego spór.

Nadzór nad całością procesu i przestrzeganiem prawa ornitologicznego i wychowawczego przejęli: kurator mgr Antoni Wydro z Podkarpackiego Kuratorium Oświaty w Rzeszowie, wójt Gminy Świlcza dr inż. Wojciech Wdowik oraz Zdzisław Siewierski Łowczy Okręgowy PZŁ w Rzeszowie, prezesowi KŁ „Podgorzałka”.

Sąd Ornitologiczny dopuścił do udziału w procesie, oprócz młodzieży i nauczycieli, obecność licznych ekspertów z ww. dziedziny: ornitologa Józefa Cioska z Rzeszowa, łowczych i leśników gminy, m.in.: wiceprezesa KŁ „Jedność” Tadeusza Paściaka i Ryszarda Hałgasa z KŁ „Rogacz” i łowczego Zdzisława Sołtysa. Z nadleśnictwa Głogów przybył Andrzej Stopa, Jarosław Marek i Leon Olszowy – z nadleśnictwa Dąbry w Bratkowicach, 3 sygnalistów myśliwskich i in.

Wsparcie duchowe zapewniał łowczy proboszcz parafii Trzciana ks. Janusz Winiarski.

Nad właściwym odbiorem przeżyć artystycznych czuwał dyr. GCKSiR gminy Świlcza zs. w Trzcianie Adam Majka. Obec-



Najprzyjemniejszy moment dla dzieci.

Mimo trafności zarzutów – niezbyt przekonywała Najwyższy Sąd Ornitologiczny. Pod naporem druzgocących wypowiedzi świadków obrony – Sąd ustąpił, albowiem argumenty były konkretne, poparte obserwacjami trznadla i jego gniazd w terenie, w remizie śródląkowej w pobliżu zbiorni-



Gratulujemy Młodym Przyrodnikom!

ków retencyjnych w Trzcianie, na terenie tutejszej Edukacyjnej Ścieżki Ekologicznej nad rzeczką Mrowla i „Pod Olszynami” – i pod fachowym okiem przyrodników i ornitologów oraz nauczycieli koordynatorów Programu: nauczycieli – Małgorzaty Kurzei, Agnieszki Małozieć, Anny Woźny i Barbary Hadyś.

Ustalono, że – trznadel (mały 16-17 cm, o wadze 25-29 dkg ptaszek) jest łatwy do wypatrzenia ze względu na jaskrawożółtą barwę piór z brązowymi ozdobami na kuprze i jest ładny. Każdy osobnik ma inny, charakterystyczny, tylko dla siebie, wzór upierzenia głowy.

– Jest ptaszkiem flegmatycznym, mało płochliwym, długo wysiaduje w jednym miejscu, a na wiosnę pięknie monotonnie śpiewa.

– Dbą bardzo o swe gniazda, jest zazdrosny o „panią” trzadelową, broni jej przed intruzami i pomaga wysiadywać młode. Jest płodny, nawet 3 razy do roku państwo trzadelowie mogą mieć potomstwo.

– Jest gościnnie. Wszędzie w Polsce można go spotkać: i w górach, na nizinach, w parkach, ogrodach, na skraju słonecznego lasu i ścierniskach pożywnych, i w pobliżu domostw.

– Wyszukuje i wydziobuje pajki, owady, ślimaczki, wszelkiej maści nasiona. Tylko czasem (i to tylko niektóre gatunki z ogromnej rodziny trzadelowatych) opuszcza Polskę, odfruwając na zachód Europy.

Po przerwie sądowej i naradzie Najwyższy Sąd Ornitologiczny orzekł, że

– Ptaki są sprzymierzeńcami człowieka, działają na szkodę człowieka w przypadku, jeśli ludzie wykazują się niedbalstwem i bezzmyślnością.

– Niedopuszczalne jest tępienie jakichkolwiek ptaków.

– Trznadel – podsądny – jest objęty ścisłą ochroną gatunkową, i należy go chronić.

Wyrok w sprawie, jw. oraz uzasadnienie wzbudziło sprzeciw – przysłuchujących się rozprawie uczestników różnych konkursów: plastycznych, poetyckich i wiedzy nt. działań ochronnych nad polską przyrodą. Żądali oceny ich argumentów i w tej sprawie złożyli stosowny wniosek. Sąd upoważnił ławników i nadzwyczajną Komisję Ornitologiczną w składzie: wójt Gminy – W. Wdowik, Łowczy Okręgowy Z. Siewierski i ornitolog J. Ciosek do zbadania stopnia wiedzy indywidualnej uczestników procesu. I oto co ustalono.

Zmagania plastyczne uczestników z wszystkich 4 szkół były owocne. Zastosowano różne techniki plastyczne, zadbane

o tematykę i estetykę. Nagrody rozdano w 3 kategoriach: plastyka, poezja, wiedza przyrodnicza.

Kl. I-III

I miejsce – Szymon Oleszak SP Trzciana i Paweł Bułatek SP nr 1 Bratkowice

II miejsce – Jakub Micał SP Rudna Wielka i Mikołaj Jędrał SP Trzciana

III miejsce – Wiktoria Guzik i Izabela Olszowy – SP nr 1 Bratkowice

1 wyróżnienie – Maksymilian Bludnik – SP2 Bratkowice

Kl. IV-VI

I miejsca – Martyna Sarama SP nr 1 Bratkowice

II miejsce – Zuzanna Styka SP Rudna Wielka, Sabina Ozga SP Trzciana

III – Aleksandra Dziedzic SP Trzciana

Wyróżnienia: Amelia Dworak SP nr 1 Bratkowice, Martyna Pięta SP nr 2 w Bratkowicach

Kl. I-III gimnazjum

konkurs poetycki:

I miejsce – Klaudia Czubocho – G. Trzciana

II miejsce – Julia Batóg – G. Rudna Wielka

III miejsce – Adrian Gawel – G. Bratkowice,

Wyróżnienia: Katarzyna Kula – ZS Rudna Wielka, Krzysztof Czachor – ZS Trzciana

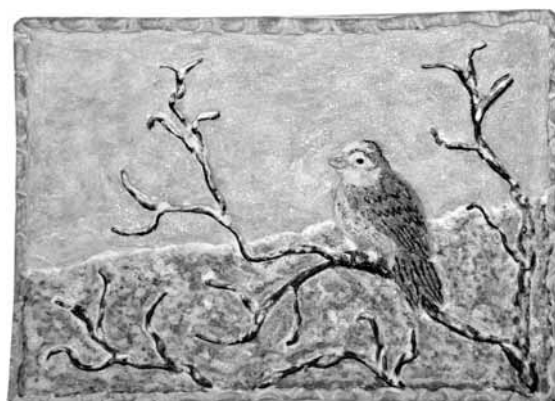
quiz ekologiczny:

I miejsce – SP nr 1 Bratkowice, SP nr 2 Bratkowice, SP Rudna Wielka

II miejsce – SP Trzciana.



I miejsce – Szymon Oleszak SP Trzciana



I miejsce – Paweł Bułatek SP nr 1 Bratkowice

Przyjęcie nagród, dyplomów, podziękowań zakończyło kilkugodzinną rozprawę ku obojętnemu zadowoleniu uczestników i gości, i organizatorów.

Sądowe postanowienia dodatkowe. Atrakcją przewodu sądowego były przerwiny muzyczne wykonywane przez TRIO Myśliwskich Sygnalistów. Dla większości uczestników to była doskonała edukacja myśliwsko-artystyczna.

Wywiady „na żywo” z działaczami ochrony przyrody nagrywane przez dziennikarzy radia „VIA” stały się znaczącym elementem promocji zadań każdego człowieka z zakresu ochrony przyrody i myślistwa. Promowały również osobliwe dodatkowe działania wychowawcze szkół gminy Świlcza. Były elementem długoletnich przyrodniczych działań edukacyjnych nie tylko w gminie, regionie, ale i kraju.

Darczyńcy i sponsorzy nagród, koordynatorzy Programu, jak również społeczni działacze – przyrodnicy oprócz serdecznych podziękowań i pamiątkowych dyplomów uczestnictwa od Dyrekcji ZS w Trzcianie wychodzili z „Gali...” z przeświadczeniem, że „chronić przyrodę – to znaczy brać odpowiedzialność za jej losy”.

Janusz Jakubek



ZST-W w Trzcianie pełen pomysłów

Fryzjerstwo plus kosmetyka ciała to oferta dla gimnazjalistów już od 1 września 2014 roku. W ZST-W w Trzcianie od kilku lat prężnie rozwija się Technikum Usług Fryzjerskich. Niedawno oddano do użytku młodzieży kolejną, wspólnie wyposażoną pracownię.

To dopiero początek, planowanego długofalowego rozwoju tego kierunku. Jakie niespodzianki w kolejnym roku szkolnym czekają na uczniów?

Dodatkowe kwalifikacje zawodowe

W wielu kierunkach kształcenia które prowadzimy, staramy się wyposażać młodzież w dodatkowe kwalifikacje, które nie są ujęte w obowiązujących Podstawach Programowych:

W Liceum Ogólnokształcącym – „Pożarnictwo”,

W Technikum Weterynaryjnym – „Hipoterapię” oraz „Jazdę konną”,

W Technikum Usług Fryzjerskich „Wizaż”.

Od roku szk. 2014/15 przybędzie „Kosmetyka ciała”.

Takiego kierunku kształcenia zawodowego nie ma (jak dotychczas) w żadnej tego typu szkole. W naszym kraju nie istnieje możliwość kształcenia w zawodowym Technikum Usług Kosmetycznych na poziomie szkoły ponadgimnazjalnej. Kierunek ten może być prowadzony dopiero na poziomie szkoły policealnej.

Geneza kierunku – kosmetyka

Dlaczego zatem nie można, naszych absolwentów Technikum Usług Fryzjerskich wyposażać w dodatkową wiedzę z zakresu kosmetyki. To pytanie zadawaliśmy sobie od dawna. W marcu ubiegłego roku pomysł zaczął przeradzać się w rzeczywistość. Wówczas dowiedziałem się, że istnieje możliwość złożenia wniosku w Wojewódzkim Urzędzie pracy w tzw. Komponentcie Ponadnarodowym, będącym częścią dużego projektu „Podkarpacie stawia na Zawodowców”. Tutaj otworzyły się duże możliwości dla uatrakcyjnienia specjalizacji zawodowych w naszym Zespole Szkół poprzez uzyskanie funduszy europejskich na specjalistyczne wyposażenie gabinetu. Jako jedna z trzech szkół w woj. podkarpackim, opracowaliśmy dwa projekty. Mając wspianego partnera w Anglii, szkołę która kształci w zawodach fryzjerskim i kosmetycznym, postanowiliśmy z angielskimi przyjaciółmi opracować i zrealizować projekt temat projektu: „Kosmetyka Ciała” na niebagatelną kwotę 160 tys. zł.

Realizacja innowacji we współpracy z angielskim partnerem

Niedawno trzech naszych nauczycieli odbyło staż w Anglii, gdzie opracowywali program nauczania oraz uczyli się obsługi najnowocześniejszego sprzętu kosmetycznego.

W czerwcu grupa 15 uczniów TUF wyjedzie do Anglii, gdzie pod okiem nauczycieli z tamtej szkoły, testować się będzie niektóre działy programu. Od września przystąpimy do realizacji kolejnej innowacji pedagogicznej o nazwie „Kosmetyka



Nowa pracownia fryzjerska.

ciała” w wymiarze po 2 godz. tygodniowo w kl. II i 2 godz. w kl. III. Wynagrodzenie nauczycielom za godziny na realizację innowacji finansuje jednostka samorządowa prowadząca ZST-W w Trzcianie, czyli Powiat Rzeszowski.

W ramach realizacji projektu będziemy mogli wspólnie wyposażać pracownię kosmetyczną, w najnowocześniejszy sprzęt do kosmetyki ciała za kwotę ok 70 tys. zł. Pomieszczenie na nową pracownię już zostało wyremontowane, a w niedługiej przyszłości będzie też sauna i jacuzzi.

Współpartnerstwo z Turkami

Drugi projekt opracowany wraz tureckim partnerem adresowany jest do uczniów tutejszego Technikum Żywności i Usług Gastronomicznych a jego temat brzmi „Potrawy z baraniny kuchni tureckiej i polskiej”. Podobnie jak poprzedni zakończy się opracowaniem i wdrożeniem programu nauczania kolejnej innowacji pedagogicznej, doposażeniem klasopracowni w specjalistyczny sprzęt oraz dwutygodniowym stażem naszych uczniów i nauczycieli w szkole partnerskiej w Turcji.

Jestem przekonany, że receptą na sukces wspólny jest: mieć pomysły, wierzyć w to, co się robi, mieć przekonanie, że jest to wartościowe, mieć w sobie upór i wytrwałość, być pracowitym i systematycznym... nie zrażać się trudnościami, ale przede wszystkim trzeba pracować. Tylko ciężka praca całej kadry pedagogicznej może prowadzić do sukcesu. W naszej szkole sukces jest standardem, przynoszącym wymierne korzyści uczniom, nauczycielom i jest to splendor dla szkoły i Starostwa Powiatowego w Rzeszowie, na Podkarpaciu, i w kraju.

Jadwiga Szczepańska



ZST-W w Europejskiej Krainie Czekolady...

W dniach od 12 do 17 stycznia 2014 r., grupa uczniów wraz z nauczycielami z Zespołu Szkół Techniczno-Weterynaryjnych w Trzcinie wzięła udział w spotkaniu finalizującym obecnie realizowany projekt COMENIUS „Open your eyes – CT guide for Teens”. Mityng odbył się w Brukseli – stolicy Belgii. Wizyta miała na celu zebranie końcowych materiałów niezbędnych do opracowania przewodnika dla młodzieży, który ma być głównym produktem stworzonym podczas trwania projektu.

Relacja z pobytu

W niedzielę 12 stycznia 2014 r. wyruszyliśmy w podróż w nieznane. Trasę Trzcinia-Warszawa pokonaliśmy wynajętym busem. Kolejny odcinek naszej wyprawy odbywał się drogą powietrzną. Dostarczył nam wielu niezapomnianych emocji, tym bardziej, że większość z nas po raz pierwszy znalazła się tak wysoko w przestworzach.

Belgia to niezwykle przyjazny kraj, a Belgowie odznaczają się gościnnością i serdecznością. Zostaliśmy przyjęci bardzo ciepło w murach COOVI Secundair Onderwijs – jest to odpowiednik naszej szkoły średniej. Wraz z nami, Belgowie gościli też uczniów z zaprzyjaźnionej szkoły niemieckiej. Podjęto nas z dużą otwartością. Zaserwowano całą różnorodność słod-

kich wyrobów. Poczuliśmy się jak w europejskiej fabryce czekolady.

Razem z zaprzyjaźnionymi uczniami z Belgii i Niemiec zwiedziliśmy Brukselę – Rynek Główny, Ratusz, Manneken Pis. Mieliśmy okazję podziwiać Atomium, czyli model kryształu żelaza powiększonego 150 miliardów razy, co wywarło na nas bardzo duże wrażenie. Również zwiedziliśmy oddaloną o 150 km od Brukseli miejscowość Bruges, która nazywana bywa „północną małą Wenecją”. Pomimo niesprzyjającej aury, napawaliśmy się pięknem miejscowej zabudowy z charakterystycznymi kanałami i łódkami. Ważnym punktem programu naszej wycieczki było zwiedzanie Parlamentu Europejskiego. Wizyta ta z pewnością na długo pozostanie w naszej pamięci.



Przed Parlamentem Europejskim.



Nasza grupa na lotnisku Okęcie.



Grupa uczniów podczas pracy nad projektem.

Oto wspomnienia jednej z uczestniczek wyjazdu:

Dla mnie wyjazd do Belgii był niesamowitym przeżyciem nie tylko ze względu na szok kulturowy, ale również na ludzi, których tam poznałam. Sam kraj jest niezwyklej urody i ma w sobie wiele uroku. Zapierające dech w piersiach stare miasto i budzące podziw Atomium sprawiło, że chciałabym odwiedzić to miejsce jeszcze raz. To wspaniałe, że szkoła, poprzez udział w projekcie, daje nam szansę, aby zwiedzać, rozwijać swoje umiejętności językowe oraz interpersonalne. Cały wyjazd będę wspominać z wielkim sentymentem i satysfakcją, że pogłębiłam znajomość języka oraz poznałam wspaniałych ludzi, którzy zostaną w mojej pamięci jeszcze na długo. Z podniekscytowaniem czekam na kolejne projekty.

O projekcie...

Realizacja zagranicznych projektów jest doskonałym sposobem kształtowania w młodzieży otwartości wobec tego, co nowe i mało znane. Daje możliwość rozwijania zainteresowań i poznania innych krajów europejskich. Uczy również wyrażania własnego zdania, opinii i krytycznej oceny rzeczywistości. Dla uczniów biorących udział w projekcie – to także wzrost motywacji do nauki języka angielskiego oraz zrozumienia innych narodowości i wzajemnej tolerancji. Z niecierpliwością oczekujemy więc i przygotowujemy się do kolejnych projektów.

Ludwika Oleksak



„Serducha walentynkowe” pierwszoklasistek z ZST-W

Na długo przed datą 14 lutego w mediach, sklepach rozpoczyna się walentynkowe szaleństwo. Szum medialny i marketingowy powodują, że „serducha” biją nam szybciej z nadzieją i oczekiwaniem.

„Do zakochania jeden krok” a tu „wiosna, wiosenny wieje wiatr”, potem „lato, lato czeka”, a potem „mimoza mi jesień się zaczyna”... bo wkrótce „pędzą, pędzą sanie [...] a w nich Janosiki i... w lutym – „przynoszą Tobie 7 czerwonych róż”.

Nie da się już zatrzymać „subkultury” walentynkowej zachodu. Zakorzeniła się w nas, ma sprzymierzeńców w postaci nie tylko mediów, sklepów ale i telefonów, sms-ów, itp.

Serce – siedlisko ludzkiej miłości

W testach, quizach na temat, co najwyżej cenisz u osoby kochanej okazało się, że nie była to ani uroda, ani majątek, ani mądrość, ani humor – tylko SERCE.

14 lutego 2014 roku w internacie szkolnym ZST-W w Trzcianie pamiętaliśmy o święcie zakochanych organizując przyjęcie walentynkowe.

Organizatorki „walentynkowego” spotkania (Ludwika Oleksak i Dorota Stokłosa) zdecydowały, że tegoroczne przyjęcie walentynkowe ograniczy się tylko do pierwszoklasistek i będzie miało charakter edukacyjny.

Młodość i podążająca za nią moda na zakochanie stały się wspólnym bożyszcem, a nie ma to dużo wspólnego z miłością.

Czyż nie lepiej najpierw pokochać nową szkołę, nowe środowisko? Czyż nie lepiej najpierw uwierzyć i pokochać kogoś oraz zadbać o siebie samą, zanim przyjdzie pierwsze prawdziwe zakochanie w chłopaku?

Dziś często, szaleństwa walentynkowe są coraz częściej wyuzdane, cyniczne, intrygujące. Flirty i miłostki, pożądanie i naiwność – nie mają nic wspólnego z autentyczną miłością.

Dojrzała miłość

Ludzie dorośli zakochanie utożsamiają z dojrzałą miłością. Charakteryzuje się ona serdeczną przyjaźnią, czułością, fascynacją drugą osobą, marzeniami o przyszłości. Prawdziwa miłość nie wyrządza krzywdy, nie niszczy, nie zniewala, nie krępuje, nie zawstydzają. dojrzała miłość uszlachetnia człowieka i udoskonala.

Wychodząc z tego założenia całe spotkanie walentynkowe rzeczywiście miało charakter edukacyjny, ale oczywiście nie zabrakło elementów walentynkowej zabawy.

Głównym punktem programu było wystąpienie kosmetyczki pani Justyny Guzik. Dziewczęta wysłuchały porad kosmetycznych oraz mogły uzyskać odpowiedzi na nurtujące je pytania na temat pielęgnacji ciała.

Całości spotkania towarzyszyła nastrojowa muzyka oraz walentynkowy poczęstunek.

Najważniejsze jednak było to, że wszystkie uczestniczki bawiły się wyśmienicie i spędziły miło ten wyjątkowy wieczór, z przekonaniem, że miłość jest, a dojrzała – nigdy nie ustaje.



Walentynkowy nastrój.



Walentynkowy poczęstunek.



Walentynkowe rozmowy.



Wspólne śpiewanie.

Magdalena Lisowska



Narkotyki – ten problem mnie i moich bliskich nie dotyczy!

Czym jest uzależnienie?

Uzależnienie – to słowo stosowane najpierw do określania związków pomiędzy ludźmi. Później zostało przeniesione do słownika fachowego używanego przez lekarzy i ludzi zajmujących się substancjami oddziałującymi na ludzki mózg i zachowanie.

Mówi się i pisze o uzależnieniach od jedzenia, hazardu, Internetu, seksualności itp. Nie można wykluczyć, że zachowania te mają podobne podłoże biologiczne i wiążą się z pobudzeniem tych samych części mózgu, co uzależnienie od substancji chemicznych.

Bardzo ważną rolę w powstawaniu uzależnień od środków odurzających mają:

– **warunki kulturowe i społeczne.** Są to – **alkohol i tytoń.** Alkohol jest tak związany z naszą kulturą i obyczajowością, że mimo ogromnych szkód, które powodują ludzie pijący (np. ostatnie wypadki na drogach) i zniszczeń dokonywanych w nich samych nie ma skutecznego nacisku społecznego na ograniczenie jego spożywania. Podobnie akceptowany jest tytoń. Mimo intensywnych kampanii przeciwko paleniu papierosów – w naszym kraju się ono nie zmniejszyło.

Co to są środki uzależniające – czy wiem jak się nazywają, jak działają? Czy potrafię zauważyć problem mojego dziecka, gdyby było pod wpływem środków odurzających?

Jest ich bardzo dużo. Mają różne formy, estetyczne opakowania, nie ma większych kłopotów z ich nabywaniem. Środki poprawiają samopoczucie, zmniejszają potrzebę łaknienia i snu, dają poczucie większej wydolności fizycznej i umysłowej. Oto przykłady kilku znanych narkotyków, bardzo popularnych w dzisiejszych czasach.

– **Kokaina.** Stanowi ona produkt uzyskiwany z przetwarzania substancji zawartych w liściach koki, która rośnie w tropikalnym klimacie Ameryki Południowej. Aktywny składnik koki, nazywany kokainą wypreparowany w 1859 r., okazał się bardzo silnym środkiem uzależniającym. Podawana na błonę śluzową nosa, palona lub zażywana dożylnie oddziałuje bezpośrednio na mózg. Powoduje silne pobudzenie psychiczne i ruchowe. Po jej zażyciu człowiek staje się aktywny, ożywiony, wzrasta poziom agresji, poczucie siły. Bódcze z otoczenia przeżywane są silniej i pełniej. Przynajmniej pozornie zmniejsza potrzebę snu i apetytu. Fakty są jednak takie, iż zmniejsza ona zdolność do refleksji, oceny i kontroli własnego zachowania. Człowiek staje się agresywny. Możliwa jest utrata kontroli nad myśleniem i pojawianie się zwykle krótkotrwałych, stanów psychotycznych. Działanie kokainy mija szybko. Następuje trudny do zniesienia stan zupełnie przeciwny do wywołanego środkiem odurzającym. Prowadzi to do degradacji fizycznej i psychicznej.

– **Amfetamina.** Popularnym narkotykiem wśród młodzieży stała się amfetamina. Biorący ją stają się ożywieni, pełni energii, zwiększa się poziom ich agresji, wybuchowości, drażliwości i podejrzliwości. Agresję może wywołać niewielki bodziec.

W czasie zażywania zdarzają się ostre stany psychotyczne, co może doprowadzić do psychozy schizofrenicznej.

– **Ekstazy.** Środek ten po zażyciu powoduje zmianę odbierania bodźców z otoczenia. Towarzyszy temu uczucie sympatii i przyjaźni wobec otoczenia. Po przeminięciu działania narkotyku coraz trudniej znosi się okresy smutku i apatii. Najważniejszym dla osoby uzależnionej staje się kolejna dawka narkotyku, dla której gotowy jest zrobić wszystko.

– **Środki halucynogenne** (grzyby, rozpuszczalniki, kleje, farby, płyny do zapalniczek, niektóre leki, oraz opiaty – morfina, i heroina i inne) mogą dać zespół halucynacji wzrokowej i słuchowej. Przyjmowane są doustnie, palone, podawane domięśniowo lub dożylnie. Uzależnienie następuje szybko. Osoba uzależniona musi powtarzać dawki co kilka lub kilkanaście godzin – zależnie od wybranego środka. W kilka godzin od zażycia ostatniej dawki pojawia się niepokój, rozdrażnienie, zdenerwowanie i objawy ze strony ciała: „gęsia skórka”, ziewanie, poty, kichanie, bóle mięśniowe, biegunka, mdłości, wymioty.

Oprócz fizycznego uzależnienia, pozostaje jeszcze uzależnienie psychiczne. Człowiek uzależniony bardzo szybko przestaje dbać o sprawy nie związane z narkotykami. Przestają być ważne dotychczasowe więzy uczuciowe, lojalność, poczucie obowiązku. Uzależnieni nie dostrzegają zmian na swoim ciele, oznak choroby czy degradacji.

Osobowość uzależnionego. Rodzina i przyjaciele...

Zażywający narkotyki nie są do siebie podobni. Różnice są znaczne. Zależą od wieku, rodzaju zażywanego narkotyku, stopnia uzależnienia, środowiska, z którego pochodzą, wykształcenia. Najczęstszą przyczyną „brania” u młodych ludzi jest:

– trudność dostosowania się do środowiska rodzinnego, domu, – środowiska rówieśniczego, – zaniedbania nauki w szkole.

Przyczyny trudności nie zawsze wiążą się z osobowością dziecka. Zażywanie narkotyków zmienia zasadniczo cele życiowe i niszczy związki z członkami rodziny. Nauka w szkole, która powinna być najważniejszym celem w życiu osoby nastoletniej, przestaje być ważna. Trudno zresztą uzyskać dobre wyniki, gdy czas zabiera zażywanie narkotyków, staranie się o środki na nie oraz kontakt z rówieśnikami, dla których nauka w szkole także nie ma większego znaczenia.

Młody człowiek bez braku oparcia w rodzinie szybko znajdzie sobie oparcie w innym środowisku. Dziecko wcześniej pozostawione samo sobie, poszukując przyjaznego środowiska, może znaleźć miejsce wśród rówieśników w podobnej sytuacji. Grupa, w którą wchodzi prowadzi do przyjęcia jej zwyczajów, także tych złych.

Znaczenie więzi rodzinnych. Wzajemna miłość

W dobie robienia karier zawodowych, prowadzenia własnego biznesu przez rodziców i tzw. euro-sierot, gdzie najczę-

ściej wychowaniem dzieci zajmuje się jedno z rodziców, gdyż drugie wyjechało „za chlebem” trudność w utrzymaniu dobrych więzi rodzinnych jest bardzo wyraźna.

Miłość rodzicielska nie jest już tak powszechnym zjawiskiem, jak była kiedyś. Pęd życia popycha rodziców do uczestniczenia w „wyścigu szczurów”, co powoduje napięcia, stres, samokrytycyzm prowadzący do depresji. gdy nie wychodzi coś, co miało przecież wyjść.

W kieracie dnia codziennego nie ma miejsca na miłość. Miłość jest wymagająca. Wymaga zauważenia innych – w tym przypadku dziecka, które czeka na pytania, odpowiedzi, zainteresowanie...

- Źle funkcjonujący lub nieobecni w życiu dziecka rodzice nie mogą być dobrymi wzorami. Miłość i szacunek bywają pomieszane z uczuciami negatywnymi.
- Źle funkcjonująca rodzina nie może być oparciem dla dziecka. Błędem jest również obrona, polegająca na ukrywaniu problemu przed najbliższymi, przetrucaniu winy na „kolegów, otoczenie, szkołę, itp.”.
- Problemu nie można ukrywać, należy podejmować działania, mające doprowadzić do poprawy relacji z dzieckiem, które nie czuje oparcia u najbliższych.
- Dla tych którzy uwikłali się już w uzależnienia, zwłaszcza narkotykowe trzeba szukać pomocy wśród profesjonalistów. Narkomania jest społeczną chorobą, a nie plagą czy epidemią.
- Uzależnieni powinni być leczeni.

Uwaga Rodzice i Nauczyciele, Wychowawcy! Macie problemy zasygnalizowane powyżej? Przyjdźcie. Pomожemy. Zachęcam do zapoznania się z Raportem NIK.

Adresy rzeszowskich placówek niosących pomoc:

- **Karan – Poradnia Uzależnień i Rodzinna**
al. Piłsudskiego 8-10, 35-074 Rzeszów
- **Rzeszowskie Centrum Psychoterapii – Konsultacje i Psychoterapia**
ul. Naruszewicza 13/10, 35-060 Rzeszów
- **Wojewódzki Ośrodek Terapii Uzależnień w Rzeszowie**
35-203 Rzeszów ul. Siemieńskiego 17,
tel./fax 17 861 16 40

Raport NIK – zjawisko narkomanii wśród młodzieży

W większości skontrolowanych szkół profilaktyka narkotykowa ogranicza się do poruszania tematu podczas lekcji wychowawczych, prowadzonych często przez nieprzygotowanych do tego nauczycieli. Krajowe Programy Przeciwdziałania Narkomanii w przypadku szkół są zbyt ogólnikowe i sformułowane w sposób, który nie pozwala na ocenę stopnia ich wykonania i skuteczność. (...)

Z danych uzyskanych na podstawie 11,5 tys. ankiet wynika, że ponad 31 proc. uczniów było świadkiem zażywania narkotyków na terenie szkoły lub słyszało o tym z wiarygodnego źródła. Aż 17 proc. było świadkiem sprzedaży narkotyków na terenie szkoły lub o tym słyszało. Ponad 28 proc. ankietowanych nauczycieli przyznaje, że w ich szkołach istnieje problem zażywania narkotyków przez uczniów. Tylko w czasie objętym kontrolą w prawie jednej trzeciej szkół wystąpiły incydenty związane z narkotykami, przy których – zgodnie z procedurami – konieczne było wezwanie rodziców i Policji.

Z pełnym tekstem raportu można zapoznać się na stronie. www.nik.gov.pl.

OGŁOSZENIE

„Orlik” 2012 w Rudnej Wielkiej – ZAPRASZA!

Już od marca 2014 r. czynny jest ponownie kompleks boisk sportowych „Moje boisko – Orlik 2012 w Rudnej Wielkiej”.

Kompleks sportowy jest wyposażony w boisko do piłki nożnej, koszykówki, siatkówki, tenisa ziemnego oraz posiada budynek z dwiema szatniami dostępnymi dla gości.

- Obiekt sportowy czynny jest w godz. od 7:00 do 20:00.
- Od godz. 7:00 do 15:00 z boisk korzystać mogą wyłącznie uczniowie Zespołu Szkół w Rudnej Wielkiej.
- Od godz. 15:00 do 20:00 „Orlik” jest ogólnodostępny.

Uwaga! Dopuszcza się rezerwację z 1-miesięcznym wyprzedzeniem u animatorów sportowych, nr tel.: 508 355 831, 607 595 324.

W kompleksie sportowym „Orlik” organizowane są różnego rodzaju zawody, mini turnieje, gry i zabawy.

Każdy może znaleźć coś dla siebie: zagrać w piłkę nożną, koszykówkę, siatkówkę oraz tenisa ziemnego, mile spędzić wolny czas.

**Przyjdź po rozrywkę i zdrowie.
Serdecznie zapraszamy!**

Krzysztof Chwałka



Agata Micał



Warto promować zdrowy styl życia i... słuchać radia!

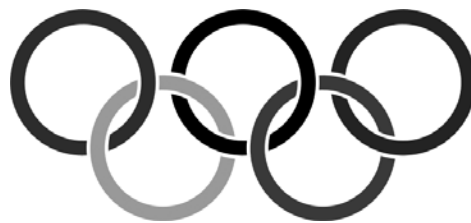
Milo nam poinformować wszystkich czytelników „Trzcionki”, że Zespół Szkół w Rudnej Wielkiej został laureatem głównej nagrody w ogólnopolskim konkursie Radia ZET, firmy „Kupiec” i „Staropolanka” – „Zdrowo nie znaczy nudnie”. Jury doceniło naszą pracę w zakresie promowania zdrowego stylu życia, prawidłowego odżywiania się i niemarnowania żywności.

Nagroda, którą dostarczyli organizatorzy, była naprawdę imponująca. Od firmy „Kupiec” otrzymaliśmy zdrowe i smaczne produkty spożywcze o wartości 9.127,00 (słownie: dziewięć tysięcy sto dwadzieścia siedem złotych) brutto. Były to m.in. wafle ryżowe w czekoladzie, jogurtowe podplomyki, a także owsianki z owocami. Natomiast „Staropolanka” obdarowała nas wodą mineralną za 756,45 zł (słowie: siedemset pięćdziesiąt sześć złotych czterdzieści pięć groszy brutto).

Tak więc zajadaliśmy się pysznymi wafelkami, częstowaliśmy nimi naszych gości, a zapas wody czeka na letnie upały...



Tylko z pomocą silnych można pomóc słabym.



Zimowe Igrzyska Olimpijskie 2014 w Rosji – najdroższe, największe, najwspanialsze i...

Tegoroczna XXII Zimowa Olimpiada odbyła się w dn. 7-23 lutego br. w rosyjskim Soczi (na Krymie) oraz Krasnej Polanie w Kraju Krasnodarskim. To – pierwsza, organizowana przez Rosję Olimpiada Zimowa po 34 latach od Letnich Igrzysk Olimpijskich w 1980 r. w Moskwie. Nakłady na ich organizację wynosiły miliardy dolarów i rozpoczęły się prawdziwie w 2007 r., tj. wygranym konkursu na organizację tej imprezy.

W 15 dyscyplinach, a 98 konkurencjach sportów zimowych wystąpiło ok. 3 tys. zawodników z 88 krajów świata. Cały świat krytykował przepych, z jakim Rosja prezydenta Władimira Putina na jej przygotowania wydała 51 mld dolarów. Tylko ceremonia otwarcia i przygotowania do niej ponad 3 tys. artystów i 2 tys. wolontariuszy tysięcy artystów – kosztowało 52 mln dolarów. Fortunę wydano także na ochronę przed atakami terrorystów. Igrzyska były pod specjalnym nadzorem, najbardziej inwigilowaną imprezą w historii sportu. 22. Igrzyska Zimowe ochraniało ok. 30 agentów wywiadu, ponad 40 tys. żołnierzy i policjantów rosyjskich, samoloty bezzałogowe i rakiety ziemia – powietrze. Rosję wspierały w tym względzie służby amerykańskie.

Polskę reprezentowało 59 sportowców. Zdobyli oni w sumie 6 medali (4 złote, srebrny i brązowy). Kamil Stoch (2 złote) w skokach narciarskich, Justyna Kowalczyk (1 złoty) biegi narciarskie, 1 złoty w łyżwiarstwie szybkim – Zbigniew Bródka, 1 srebrny medal – Natalia Czerwonka, Katarzyna Bachleda-Curuś, Katarzyna Woźniak, Luiza Złotkowska – łyżwiarstwo szybkie, bieg drużynowy kobiet oraz 1 brązowy medal zdobyli panczeniści – Zbigniew Bródka, Konrad Niedźwiedzki, Jan Szymański.

4 lata wcześniej w Vancouver (Kanada) było 47 polskich olimpijczyków, medali zdobytych 6 (3 – Justyna Kowalczyk, 2 – Adam Małysz, 1 – drużyna panczenistek).

Igrzyskom w Soczi towarzyszyły krwawe wydarzenia w Kijowie na Ukrainie. Walki przeciw reżimowi prezydenta Janukowycza od listopada ub.r. nie zostały przerwane. Połała się krew, zginęło ponad 70 niewinnych osób. Jak się to ma do idei starożytnych igrzysk, gdy na czas święta sportu przerywano wszelkie walki. Marcin Wolski pisał:

„Igrzyska we krwi”

*Car zrobił festyn ku czci cara / mógł więc podziwiać cały świat
/ wystrój i nastrój, ogrom starań / potęgę niczym w Kraju Rad
Lecz piękna bańka nagle prysła / gdy inny obraz prymat wzięła /
zaczęły krwawe się igrzyska / okrutny reality show! /
Był podział ról i był scenariusz / i nagle się wydarzył cud /
– nie zdzierzył Moskwy funkcjonariusz / wstrzymany przez swój własny lud /
Dziś, gdy z Majdanu głos modlitwy / rozbrzmiewa jakoś dziwnie zgodny
Pora zamienić olimpijski znicz – w znicz żałobny.*

Z.D.

Elżbieta Rogala

Dlaczego powstają wady postawy

Negatywny wpływ na rozwój młodego człowieka ma siedzący tryb życia, powoduje on osłabienie siły mięśni i obniżenie ogólnej sprawności i wydolności organizmu. Skutkiem tego jest pojawienie się zaburzeń postawy ciała, które nieleczone, z czasem pogłębiają się i utrwalają w postaci poważnych wad postawy. Rodzice muszą być świadomi, że jeśli lekarz stwierdził u dziecka wystąpienie wady postawy, nie minie ona wraz z jego rozwojem. Z tych wad się nie „wyrasta”. Bagatelizowanie najmniejszych nawet zaburzeń postawy u dzieci negatywnie wpływa na ich zdrowie i sprawność, a w przyszłości może przynieść bardzo niekorzystne w skutkach powikłania chorobowe. Wprawdzie nie powodują zagrożenia życia, ale są przyczyną długotrwałych dolegliwości i znacznego dyskomfortu.

Schorzenia nabyte musimy leczyć

Nieleczone wady postawy powodują przykre dolegliwości w wyniku zmian zwyrodnieniowych kręgosłupa zwłaszcza podczas dłuższego stania lub marszu, pogorszenie funkcjonowania układu oddechowego oraz krążenia, dokuczliwe i długotrwałe bóle głowy, osłabienie sprawności i wydolności fizycznej. Większość wad postawy to schorzenia nabyte, dlatego też należy im zapobiegać. Jak najwcześniejsze korygowanie wykrytej nieprawidłowości gwarantuje szybką poprawę i cofnięcie się zmian. W przypadku stwierdzenia u dziecka wady postawy niezbędne jest odpowiednie postępowanie korekcyjne. Dziecko powinno systematycznie uczęszczać na indywidualne zajęcia gimnastyki korekcyjnej prowadzone przez fizjoterapeutę lub instruktora gimnastyki korekcyjnej. Każde dziecko z wadą postawy wymaga specjalnego doboru ćwiczeń. Nie wystarczy przyjąć do wiadomości, że dziecko ma wadę postawy, nie wystarczy też wiedza o tym, jakie ćwiczenia należy stosować. Nie można poprzestać też na zajęciach gimnastyki korekcyjnej, które odbywają się zwykle raz w tygodniu. Podczas zajęć dziecko zapoznaje się z ćwiczeniami i uczy się, jak je prawidłowo wykonywać. Ale aby wadę skorygować, trzeba ćwiczyć, i to bezwzględnie codziennie. Bardzo ważne w tym okresie jest wsparcie rodziców, którzy powinni pomagać, mobilizować i przekonywać do systematyczności i wytrwałości w walce o zdrowe i piękne ciało. O wiele łatwiej będzie dziecku wytrwać, jeśli w rodzicach będzie miało oparcie, a jeszcze lepiej – partnerów, którzy poświęcą codziennie 10-15 minut na wspólne ćwiczenia z dzieckiem. Praca zespołowa przyniesie na pewno efekty, ale trzeba na nie trochę poczekać. Leczenie wymaga wytrwałości i systematyczności. Wad które powstawały przez kilka lat, nie da się poprawić w ciągu kilku tygodni czy nawet miesięcy.

Ruch a wady postawy

Dzieci z wadami postawy powinny korzystać nie tylko z odpowiednich ćwiczeń korekcyjnych, ale i innych zajęć ruchowych, nawet niektórych dyscyplin sportowych. Obecnie uważa się, że przy wadach postawy – a szczególnie przy bocznym skrzywieniu kręgosłupa – znaczenie lecznicze ma przede wszystkim pływanie. Ruch w wodzie przyspiesza spalanie tkanki tłuszczowej, wpływa harmonijnie i wszechstronnie na rozwój mięśni, zwiększa ich siłę, wzmacnia układ nerwowy, pobudza krążenie i oddychanie oraz działa uodparniająco. Natomiast ćwiczenia oddechowe z pokonywaniem oporu wody

zwiększają pojemność życiową płuc. Dzieci z wadami postawy mogą uprawiać rekreacyjnie większość dyscyplin sportowych, które wpływają dodatnio na układ krążeniowo-oddechowy oraz wzmacniają mięśnie całego ciała.

Profilaktyka – bardzo ważna

Większość dzieci przychodzi na świat ze zdrowym kręgosłupem, nogami i stopami. Jeśli chcemy, by nasze dzieci miały piękną sylwetkę, nie garbiły się i były zdrowe, musimy postawić na profilaktykę. Aby do minimum ograniczyć możliwość wystąpienia wad postawy, musimy od momentu przyjścia dziecka na świat pobudzać je do prawidłowych zachowań. Należy zatem stwarzać niemowlęciu okazję do aktywności ruchowej. Nie powinno się jednak sadzać małego dziecka za wcześnie ani stawiać na nogi, gdy sam tego jeszcze nie robi. Zbyt wczesne pionizowanie dziecka i wkładanie go do chodzika, kiedy kręgosłup nie jest jeszcze dobrze ukształtowany, może przyczynić się do powstania wad postawy w przyszłości. Wymuszona po-



zycja pionowa, którą przyjmuje dziecko w chodziku, obciąża stawy, może niekorzystnie wpływać na ukształtowanie kości, pracę mięśni i utrudniać rozwój zmysłu równowagi. Należy stworzyć dziecku odpowiednie warunki odpoczynku i snu we własnym wygodnym, ale i zdrowym łóżku. Należy zadbać o dobrą postawę, podczas gdy dziecko siedzi przy stole lub biurku. Dziecko musi być wyprostowane, głowa nieznacznie pochylona, nogi powinny całymi stopami dotykać podłogi. Przedramiona mają leżeć na blacie, ale łokcie powinny nieco wystawać poza jego brzeg. Zeszyt lub kartka ma leżeć na wprost klatki piersiowej, a jeśli dziecko pracuje przed komputerem, monitor powinien być ustawiony na wprost twarzy, a nie z boku. Światło powinno padać na biurko z lewej strony. Wysokość krzesła powinna odpowiadać długości podudzi, a oparcie podpierać odcinek lędźwiowo-piersiowy kręgosłupa. Najlepiej więc zakupić takie meble, które mają możliwość regulowania wysokości. Trzeba zadbać o to, żeby dziecko dużo chodziło i biegało, by pływało, grało w piłkę, jeździło na rowerze, a nie spędzało wolny czas przed telewizorem czy komputerem. Należy eliminować złe nawyki u dziecka: siedzenie z podwiniętą nogą, w tzw. siadzie „W”, z nogą założoną na nogę; noszenie plecaka na jednym ramieniu. Podczas codziennych czynności dziecka trzeba korygować jego sylwetkę, aby wyrobiło sobie nawyk przyjmowania prawidłowej postawy ciała. Bardzo istotne jest właściwe

ubieranie dziecka. Zbyt ciasne ubranie oraz źle wyprofilowane lub za małe buty ograniczają swobodę ruchów i sprzyjają powstawaniu wad postawy. Należy zadbać o odpowiednie odżywianie i niedopuszczanie do powstania nadwagi, gdyż jest to dodatkowe obciążenie dla kręgosłupa.

Przeciwdziałanie i zapobieganie wadom postawy u dzieci przedszkolnych

Przedszkole w Bratkowicach kładzie nacisk na przeciwdziałanie i zapobieganie wadom postawy dzieci poprzez prowadzenie grupowych zajęć korekcyjno-kompensacyjnych i indywidualnych zajęć rewalidacyjnych. Przedszkolaki u których wady postawy są wynikiem słabego umięśnienia, dystonii mięśniowej oraz nieprawidłowego nawyku w utrzymaniu postawy ciała wymagają dodatkowej dawki ruchu – ruchu korekcyjnego. Dla dzieci w wieku przedszkolnym należy zastosować najwłaściwszą dla tego wieku formę zajęć, jaką są zabawy i gry ruchowe. Są bardzo lubianą przez dzieci formą



zajęć ruchowych. Wynika to z ich różnorodności, swobody działania, prostoty ruchów, możliwości wyboru rozwiązań i sprawdzenia się z rówieśnikami. Angażują do ruchu wszystkie części ciała.

Zabawy i gry ruchowe, aby mogły być wykorzystane do potrzeb korekcyjnych, muszą spełniać pewne kryteria:

- kształtować odruch poprawnej postawy ciała.
- oddziaływać na poszczególne grupy mięśniowe w celu likwidacji dystonii mięśniowej, będącej nieprawidłowym napięciem antagonistycznych grup mięśniowych.
- stworzyć możliwości utrzymania poprawnej pozycji w trakcie trwania całej zabawy czy gry ruchowej.
- sprzyjać odciążeniu kręgosłupa od ucisku osiowego.

Dobierając zabawę lub grę ruchową należy uwzględnić: wiek uczestników, płeć, ich stan zdrowia, stopień usprawnienia, zainteresowania, wydolność.

Ruch to zdrowie

Rodzaj wady postawy decyduje o doborze takiej, a nie innej przeprowadzanej zabawy.

Odpowiednio stosowane zabawy wywierają korzystny wpływ na kształtowanie nawyku prawidłowej postawy i wzmacniają gorset mięśniowy. Jest to bardzo ważne ponieważ, obecnie preferowany styl życia ogranicza aktywność ruchową dzieci doprowadzając do powstawania wad postawy. Skutki niekorzystne mogą być bardzo niekorzystne, gdyż zmniejszają nie tylko sprawność narządu ruchu, lecz także układu krążenia i oddychania. Dlatego należy jak najszybciej im przeciwdziałać zapewniając dzieciom możliwości wszechstronnego ruchu działającego na rzecz szeroko pojętego zdrowia dziecka – zdrowia nie tylko fizycznego, ale również psychicznego i społecznego.

Iwona Oleś

Zdrowe nawyki żywieniowe i higieniczne u dzieci

Coraz więcej doniesień naukowych świadczy o tym, że prawidłowe żywienie w pierwszych latach życia w znaczący sposób wpływa na ryzyko występowania chorób cywilizacyjnych, takich jak otyłość, nadciśnienie tętnicze, choroby sercowo – naczyniowe, czy miażdżycy w życiu dorosłym. Złe nawyki żywieniowe utrwalone w dzieciństwie tylko nasilają prawdopodobieństwo zachorowania, dlatego ich kształtowanie należy rozpoczynać tak wcześnie, jak to tylko możliwe. Wypracowanie odpowiednich przyzwyczajeń w okresie wczesnego dzieciństwa z pewnością zapoczątkuje, zapewniając prawidłowy rozwój malca oraz zachowanie zdrowia i sprawności w życiu dorosłym.

Najważniejsi – rodzice

W kształtowaniu właściwych nawyków żywieniowych u dzieci najważniejszą rolę odgrywają rodzice, to oni decydują o tym, jakie posiłki będą spożywać ich pociechy. Badania wykazują że w Polsce coraz mniej dzieci je owoce i warzywa oraz przetwory z mleka, wzrasta natomiast spożycie przez nie frytek i słodkich napojów, które z warzywami, owocami i mlekiem mają niewiele wspólnego. Obecnie stwierdza się również zbyt wczesne wprowadzanie słodczy do diety małych dzieci. W wieku 1,5 – 2 lata większość z nich je codziennie słodkie ciastka, a prawie połowa pije wyłącznie soki i napoje. Również duża część przedszkolaków spożywa nadmierne ilości cukru, do czego nierzadko przyczyniają się rodzice, traktujący słodczy jako nagrodę i element wychowawczy. Przecież prawie każde dziecko zje nawet nie lubianą potrawę, o ile się ją osłodzi, a dobre zachowanie bardzo często nagradzane jest cukierkiem czy batonikiem.

Jak zdrowo jeść! – zadania rodziców

Oto kilka zasad, jakie powinniśmy wdrożyć, aby nauczyć dziecko, jak zdrowo jeść:



Dbamy o higienę jamy ustnej.

1. Dawaj dziecku posiłki o regularnych porach, 5 razy dziennie. Wyrobisz w nim w ten sposób nawyk spożywania mniejszych posiłków, które organizm łatwo strawi oraz unikniesz epizodów głodu, które dziecko będzie chciało rekompensować sobie niezdrowymi przekąskami, jak słodycze, czy chipsy. Zabezpieczysz go przed otyłością i chorobami z nią związanymi.



Ćwiczenia gimnastyczne (grupa VI).

2. Postaraj się, aby posiłki wyglądały apetycznie. Dzieci uwielbiają wszystko, co kolorowe, więc przyciągnie je estetycznie wyglądający, kolorowy posiłek. Najlepszym sposobem na osiągnięcie takiego efektu jest serwowanie kolorowych warzyw do każdego posiłku. Możesz zachęcić je do ich



Degustacja owocowych koreczków w grupie V.

spożywania, przygotowując ciekawe wzory z warzyw, np. uśmiechnięte buzie, bądź namówić dziecko na takie zabawy, jeśli je pochwalisz, na pewno później chętnie zje to, co samo stworzyło.

3. Warzywa powinny być serwowane do każdego posiłku. Zapewnisz w ten sposób podaż odpowiedniej ilości witamin, składników mineralnych i błonnika pokarmowego, składników, bez których prawidłowy rozwój dziecka jest niemożliwy.

4. Zatrósz się o odpowiedni dobór produktów, np. zamiast jasnego pieczywa wybieraj lekkostrawne pieczywo typu graham. Ma ono więcej składników mineralnych i witamin, niż pieczywo oczyszczone. Zamiast wieprzowiny wybieraj chude mięso, jak drób oraz ryby. Unikniesz tym samym zbyt wysokiej ilości tłuszczów.

5. Gdy dziecko ma ochotę na coś słodkiego, dawaj mu owoc lub bakalie zamiast czekolady. Na słodycze zgadzaj się sporadycznie, np. tylko w weekend. Dziecko nie będzie miało nawyku ciągłego szukania batona, gdyż będzie przyzwyczajone do zaspokajania ochoty na słodkość za pomocą zdrowej przekąski.

6. Od najmłodszych lat wyrób w dziecku nawyk picia wody mineralnej zamiast słodzonych soków, czy słodkich napojów gazowanych. Zadbaj, aby codziennie wypijało 1,5 l wody podając mu ją w czasie zabawy.

7. Nie używaj zbyt dużych ilości soli. Jeśli nie będziesz solić ziemniaków, dziecko nauczy się, że tak właśnie one smakują i nie będzie w przyszłości potrzebowało dosalania potraw, a ich smak będzie dla niego zadowalający.

8. Nie dopuszczaj, aby dziecko jadło podczas oglądania telewizji, czy gry na komputerze. Dziecko wówczas nie kontroluje ilości spożytych posiłków, gdyż jest zajęte czymś innym i łatwo w ten sposób doprowadzić do podania mu zbyt dużej ilości energii i nasyconych kwasów tłuszczowych oraz soli.

9. Nie pozwól, aby dziecko kiedykolwiek wychodziło z domu bez śniadania, poza nielicznymi wyjątkami, jak np.: badanie krwi.

10. Zadbaj, aby posiłki były spożywane w spokojnej, rodzinnej atmosferze, bez pośpiechu i oglądania jednocześnie telewizji.

Nawyki higieniczne u dzieci

Zachęcenie dziecka do przestrzegania zasad higieny i wypracowanie u niego dobrych nawyków wymaga użycia **perswazji**. Czasami trzeba po prostu przekonać dziecko, że powinno coś zrobić, np. starannie i długo szorować zęby, nawet gdy jest zmęczone lub śpieszy się, zmieniać codziennie bieliznę i ubranie nie tylko wtedy, gdy jest wyraźnie zabrudzone, ale kiedy nieświeżo pachnie itp. Niekiedy trzeba też dziecko przekonać, aby czegoś nie robiło, np. nie połykało w pośpiechu całych kęsów jedzenia, aby szybciej wrócić do zabawy czy nie kładło się do łóżka w ubraniu. Aby skutecznie przekonać dziecko, trzeba mu spokojnie przedstawić zrozumiałe dla niego **argumenty** (dlaczego coś jest dobre lub niedobre dla zdrowia dziecka, co jest właściwe, a co nie w jego postępowaniu, zachowaniu), unikając przy tym fantazjowania lub straszenia okropnymi konsekwencjami nieprzestrzegania danego nakazu lub zakazu. Bardzo ważne jest też, aby rodzic swoim zachowaniem nie podważał tego, do czego przekonuje dziecko. Jeśli chcemy nauczyć dziecko, by jadło wolno, starannie przeżuwało jedzenie zanim je połknie, sami musimy dawać **przykład** i jeść w podobny sposób. Czasami taka rozbieżność jest dopuszczalna lub nawet niemożliwa do uniknięcia, np. musimy przekonać dziecko, że musi kłaść się spać wcześniej i nie może bawić się do późna w nocy. Nie znaczy to jednak, że rodzice powinni „solidarnie” iść do łóżka tuż po „dobranocce”. Ważne jest, aby dziecko rozumiało, które zasady higieny dotyczą wszystkich, a które tylko dzieci i dlaczego tak jest.



Co się zmieniło, zrób tak jak było – zabawa dydaktyczna.

Jak kształtować zasady higieny osobistej u dzieci

* Ucz przez zabawę

Uczenie dziecka zachowań prozdrowotnych (jakimi niewątpliwie są nawyki higieniczne) może odbywać się w trakcie zabawy. Nie musi więc być ciężką pracą lub przykrym obowiązkiem ani dla dziecka, ani dla rodzica. Ważne jest jednak,



Przedшкоlaki w gabinecie stomatologa.

aby pociecha miała jasność, jaki jest cel danej czynności. Przykład? Codzienne mycie może być połączone z zabawą – kąpaniem lalki czy kaczuśki – lecz nie powinno być przedstawiane dziecku jako zabawa: „Chodź, pobawisz się teraz w łazience”.

* Postaw na systematyczność.

Wypracowanie u dziecka dobrych nawyków higienicznych wymaga przede wszystkim systematyczności. Nie sposób tego uczyć okazjonalnie. Zachowania prozdrowotne muszą być wplecione w codzienną rutynę (w pozytywnym znaczeniu tego słowa). Nie można z nich rezygnować, bo dziecko jest zmęczone lub chce się bawić, bo rodzic nie ma czasu, bo są wakacje



Przedшкоlaki w gabinecie pielęgniarki.

lub przyszli goście. Trzymanie się tej zasady jest niekiedy równie trudne dla rodziców, jak i dla dzieci, lecz jest niezbędne do wypracowania trwałych i dobrych nawyków.

* Stosuj system nagród i kar

Jeżeli dziecko zrobi coś dobrze i zostanie za to nagrodzone poprzez uśmiech, pochwałę, wycieczkę do parku itp., to

będzie powielało to zachowanie w przyszłości, a przy tym za każdym razem będzie odczuwało z tego powodu satysfakcję. W przypadku gdy zrobi coś nie tak i zostanie za to ukarane



Dzieci z grupy III podczas wykonywania sałatki jarzynowej.

(np: dziecko nie może bawić się ulubioną zabawką), istnieje prawdopodobieństwo, że w przyszłości nie popełni tego samego błędu, gdyż będzie mu się źle kojarzyło. Kara nie może nigdy wiązać się z krzykiem na dziecko lub biciem dziecka.

* Rozmawiaj z dzieckiem

Dostosuj język i szczegółowość wyjaśnienia do wieku dziecka: np. dwulatkowi można wyjaśnić to tak: „Jeśli masz brudne ręczki i weźmiesz bułeczkę, to brud przyklei się do niej. Jak zjesz taką bułeczkę, może rozboleć cię brzuch”. Dziecko starsze jest w stanie zrozumieć bardziej szczegółowe wyjaśnienie, np. „Wokół jest dużo niewidocznych zarazków, które mogą



Dzieci z grupy VI podczas wykonywania sałatki owocowej.

wywoływać choroby, np. rotawirusy mogą powodować zatrucia pokarmowe. Żeby nie zachorować, musisz myć ręce zawsze po skorzystaniu z toalety...”.

Ucząc dzieci zdrowych nawyków żywieniowych i higienicznych oraz kształtowanie takich zachowań u siebie, zaowocuje tym iż dzieci utrzymają zdrową wagę i normalny rozwój, ponadto pomoże to im w utrzymaniu zdrowego stylu życia, gdy staną się dorośli.

W zakresie nawyków żywieniowych i higienicznych Przedšzkole Publiczne im. Jana Pawła II w Bratkowicach uczestniczy i organizuje różne konkursy, tematyczne. Prowadzone są także w codziennej pracy opiekuńczo-dydaktycznej tematy o zdrowiu i higienie.

Poniżej przedstawiamy kilka zdjęć z naszego przedшкоła, promującego zdrowe nawyki higieniczne i żywieniowe.

Władysław Kwoczyński

Czereśnia ptasia (*Prunus avium* L.)

Wnaturalnych warunkach występuje na obszarze niemal całej Europy, głównie jednak Południowej, gdzie klimat jest nieco łagodniejszy. Jej owoce są ulubionym przysmakiem wszelkiego ptactwa. Ten gatunek czereśni rośnie najczęściej na Pogórzu, gdzie są sprzyjające warunki klimatyczne – wysoka wilgotność i dużo słońca. W lasach wprowadzona jest jako cenna domieszka pielęgnująca glebę, stanowiąc jednocześnie cenny surowiec.

Czereśnia ptasia rośnie dość szybko do około 40 roku życia. W późniejszych latach jej przyrost, szczególnie w warunkach leśnej konkurencji jest znacznie mniejszy. Rośnie do wysokości 20-30 metrów, osiągając średnicę do 80-90 centymetrów. Dożywa wieku do 90 lat.

Drzewo to występuje w stanie dzikim i od niego pochodzą współczesne jego odmiany. Podobnie jak w czasach rzymskich, również dziś, uprawiane jest dla wyjątkowego smaku owoców. W Azji Mniejszej i Europie Południowej, uprawą czereśni ptasiej zajmowali się Etruskowie, podbici później przez Rzymian. Do Polski trafiła z Francji za sprawą Cystersów, którzy zaczęli ją uprawiać już w XIII wieku. Wielkim smakoszem był podobno król francuski Ludwik XIV, który osobiście i z wyjątkowym sprytem wchodził na drzewo, by rwać soczyste owoce i spożywać je wprost z gałęzi. To dowód na to, że owoce te były i nadal są naprawdę smakowite. Warto je spożywać, ponieważ zawierają dużo potasu i sporo witamin: C, A i B. Dobrze działają na cerę i mają cenne właściwości antytoksyczne.

Często, aby oberwać jej owoce, obłamywano gałązki (podobnie jak czerechmy). Zjawisko to zauważył już w XVII wieku **Barłomiej Zimorowic**, który w swojej „Sielance” pisze:

*Pięknie kwitnie czerechma,
pięknie kwitną trześnie,
Dlaczego Chico żywo szarpa
w pierwszej wieśni.
Kwiat zwiędnie,
smakowitej nie dojdzie jagody;
Każdy pragnie kwiateczki
rwać z młodej urody;
Co się wszystkim podoba,
rzadko wcale bywa,
Smaku ten nie skosztuje,
kto pierwszy kwiat zrywa.*

W Polsce przyjęły się różne gwarowe nazwy tego drzewa: *trześnia* na Pogórzu, *trześla* na Warmii, *hamlara* na Śląsku, *tere-sinka* w Wielkopolsce, *ryska*, *czerecha*, *krześnia*, *strzesznia* i *czereśla* w okolicach Kwidzyna. Od tego drzewa pochodzą też nazwy niektórych miejscowości: *Trześniów*, *Czerzeszenka*.

Zastosowanie

Czereśnia, jako gatunek nie ma specjalnego znaczenia gospodarczego, ale ostatnio jej drewno jest bardzo poszukiwane w przemyśle okleiniarskim, meblarskim i lutnictwie. Służy ponadto do wyrobu płyt podłogowych, toczonej elementów i zdobio-



nych ciężkich ram do obrazów. Drewno jest mało odporne na niekorzystne warunki atmosferyczne. Ceny tego drewna są znacznie wyższe np. od jesionu i dębu. Owoce czereśni natomiast, służą do wyrobu: konfitur, napojów, win i koncentratów.

Czereśniowe okazy

Najdородniejszym okazem w Polsce jest czereśnia rosnąca w lasach koło Myscowej (Nadleśnictwo Dukla). Na wysokości tzw. pierśnicy mierzy 356 cm i ma doskonale rozbudowaną koronę, świadczącą o znakomitym stanie zdrowotnym. Drzewo osiągnęło wysokość 22 metrów. Równie imponującym okazem tego gatunku jest czereśnia rosnąca w Gręboszowie koło Opola. Jej obwód wynosi 317 centymetrów.



Józef Ciosek



Obce gatunki zwierząt w faunie Polski i problemy z nimi związane

Doczekaliśmy czasów kiedy introdukcje i inwazje zwierząt obcego pochodzenia stały się w dobie obecnej globalizacji jakby czymś normalnym, na co nie zwracamy w zasadzie uwagi lub jest nam to obojętne. A jednak szersze, dogłębne spojrzenie na ten problem pokazuje zaskakująco groźne zjawisko w naszym środowisku.

Eksperti twierdzą, że obce gatunki zwierząt różnej klasy, poczynając od małych organizmów i owadów poprzez ryby po duże ssaki i ptaki stanowią poważną przyczynę zanikania rodzimych gatunków i różnorodności biologicznej wokół nas. Są i tacy, którzy mówią o problemie zbliżonym do zagrożenia powodowanego w wyniku wprowadzania użytkowych roślin zmodyfikowanych genetycznie. Spróbujmy więc bliżej przyrzeć się tym zagrożeniom jakie niosą obce gatunki, które niemal zawsze celowo sami sprowadziliśmy.

Przybysze szkodzą i niszczą tubylców

Naturalnym zjawiskiem w przyrodzie jest wśród zdecydowanej większości organizmów żywych trend do kolonizacji i zajmowania nowych obszarów o ile znajdują się tam sprzyjające dla nich warunki życiowe. Procesy te trwają od zawsze i na każdym obszarze. Zgodnie z ewolucją zachodzą wolno, zwykle w tempie dłuższym niż życie każdego z nas, stąd są niemal nie zauważalne. Tak było. Obecnie gwałtowny rozwój populacji ludzkiej wraz z rozwojem cywilizacji zmiany te przyspieszyły w tempie „odrzutowca”. Współczesne zmiany arealów wielu gatunków flory i fauny są rezultatem celowego działania człowieka (nie tylko gospodarczego) lub są tylko przypadkowe, wynikające z masowego rozwoju szybkiego transportu między kontynentami i szerokiej wymiany produktów. Trzeba zaznaczyć, że tylko część, około 10% zawleczonych i introdukowanych gatunków obcych zdołało się zadomowić i rozwijać na nowym obszarze. Spośród tych, którym „nowy dom” w pełni odpowiada, najgroźniejsze dla naszego środowiska są te inwazyjne, wymykające się spod kontroli człowieka. Stają się poważnym problemem ekologicznym, zwykle już niemożliwym do opanowania. Coraz szersze pojawianie się tych organizmów prowadzi w krótkim czasie do opanowania ogromnych obszarów, powodując nieoczekiwane, zwykle drastyczne zmiany w lokalnych ekosystemach (np. **króliki** wprowadzone w Australii). Zagrożenie polega głównie na zaburzeniu w ewolucyjnie ustabilizowanych biocenozach (naszym otoczeniu, środowisku) przekładając się na gospodarkę (np. **stonka ziemniaczana**), a nawet zdrowie.

Inwazja obcych gatunków – zło, czy dobrodziejstwo?

Z drugiej strony należy zaznaczyć, że wiele gatunków obcych dawniej sprowadzonych do nas z odległych kontynentów nie wniosło istotnych, szkodliwych zmian zarówno w gospodarce człowieka jak i w dzikiej faunie oraz florze – wręcz przeciwnie, stało się motorem gospodarki i dobrodziejstwem (**fasola, ziemniaki, kukurydza, kura domowa**). Niemniej jednak „przyniosły ze sobą” bagaż groźnych szkodników lub pa-

sożytów (**stonka ziemniaczana** jako szkodnik upraw ziemniaków). Tak więc nie wszystko co przybyło jako obce jest groźne. Niemal wszystkie zwierzęta udomowione pochodzą od obcych dla naszych terenów dzikich zwierząt, a jakie ogromne, niezastąpione mamy z tego korzyści.

W Europie krajem o największym nasileniu procesu inwazji obcych gatunków zwierząt, będących nieprzemysłowymi działaniami człowieka jest Wielka Brytania. Anglicy zakładali towarzystwa aklimatyzacyjne i propagowali przeróżne wsiedlenia zwierząt na wszystkich kontynentach, szczególnie na swych licznych koloniach. To oni wprowadzili do Australii dzikie króliki, lisy, a na Nową Zelandię jelenie i kozice. Ta ich „radosna działalność” zaowocowała poważnymi problemami wśród rodzimych ekosystemów (przykładem jest istniejący do dziś problem królika w Australii). Wprowadzenie zaś u siebie „daru Ameryki”, **wiewiórki szarej** spowodowało masowe wymieranie rodzimej wiewiórki rudej. U nas w Europie Środkowej takim odpowiednikiem jest introdukcja norki amerykańskiej i szopa pracza, które drastycznie „ogalać” nasze siedliska z taktwa wodnego i innych zwierząt.

Mechanizm szybkiego, postępującego opanowywania nowych terenów przez obcy gatunek inwazyjny wynika z braku oporu środowiska lub napotkania pustej niszy ekologicznej (np. pustą niszę po wybitej norce europejskiej zajmuje bez przeszkód norka amerykańska). Zwykle obcy gatunek nie mając na nowym terenie wrogów osiąga gwałtowny „wybuch rozrodczy”, a jego potencjał reprodukcyjny przewyższa wielokrotnie stan, jaki osiąga w swej ojczyźnie (np. u nas ślinik luzytański).

Przy okazji pamiętajmy, że duże inwazje odnoszą się niekiedy i do naszych rodzimych gatunków, które pojawiają się tam, gdzie człowiek złamał bariery ekologiczne wprowadzając monokultury na ogromnym, zwartym obszarze. Przykładem są gradacje inwazyjne rodzimych owadów leśnych żerujących na monokulturach sosnowych, a na polach w monokulturach kukurydzy – **stonka kukurydziana**.

Zazwyczaj jesteśmy w stanie zauważyć obce gatunki taksonów „dużych”, a tymczasem główny trzon stanowią te „małe” – owady, pasożyty, grzyby, drobne żyjątka planktonu **wodnego, ślimaki**. Wiele z nich napotykać nawet nie zdajemy sobie sprawy, że to groźni obcy przybysze (np. **wołek zbożowy**).

Czy wygramy z ślinikami?

Z naszego podwórka wiejskiego w regionie rzeszowskim od niedawna takim uciążliwym przybyszem w ogrodach jest **ślimak bezmuszlowy – ślinik luzytański**. Jego ojczyzną jest Półwysep Iberyjski (Hiszpania), skąd w wyniku zawleczeń rozprzestrzenił się na tereny Francji, docierając do Niemiec. Do nas nie dotarł samodzielnie (i chyba by mu się to nie udało wskutek bariery ekologicznej). Region rzeszowski „wiedzie palmę pierwszeństwa” w kraju w jego celowej introdukcji. Przywieziono go w 1987 r. do upraw sadowniczych w Albigowej, a stamtąd z niesłychaną szybkością opanował okolice Rzeszowa wędrując na dalsze tereny w kraju (jest już w krakowskim). Zajmuje zasadniczo zdegradowane siedliska antropogeniczne (ogrody, sady, przychacie i zarośla wiejskie), ale od kilku lat spotykany jest już coraz liczniej w głębi lasów bratko-

wickich, co wskazuje na adaptację do nowych dla niego siedlisk i tylko patrzeć jak opanuje pola uprawne. To „twardy” i odporny gatunek na wytopnienie. Żyje około jednego roku, większość osobników ginie jesienią – zimuje w postaci jaj. W małych ogrodach też trudny do wytopnienia gdyż żeruje w nocy, a w dzień ukryty w ściółce, norkach gryzoni, kompoście i pod liśćmi. Warto porównać przebieg inwazji tego szkod-



Śliniak luzytański (slimak) – obecnie największe utrapienie ogrodników, sadowników i rolników. Trudny do wytopnienia, nie ma naturalnych wrogów. Są niesprawdzone i wymagające udokumentowania doniesienia o zjadaniu go przez ropuchy i zaskrońce. Rzeczywiście zaskrońce od niedawna zaczęły pojawiać się w ogrodach, gdzie ich dawniej nigdy nie było.

nika z rozprzestrzenianiem się naszego rodzimego ślimaka winniczka. W latach 60-tych ubiegłego wieku winniczek występował nielicznie na terenie Trzciany wyłącznie na tzw. „Wodnicy” – potoku polnym między Trzcianą a Dąbrową. Rozprzestrzenienie się i zajęcie rozległego obszaru Trzciany i okolic zajęło mu ponad 40 lat. Obecnie miejscami jest liczniejszy, ale nigdzie nie wyrządza dotkliwych szkód i nie stanowi problemu gospodarczego. Ślinikowi luzytańskiemu na opanowanie rozległych regionów rzeszowskiego potrzeba było zaledwie kilku lat, a jego „żerność” nie zna granic.

Czy biedronka to tylko Boża krówka?

Pośród obcych owadów od niedawna wraz z „szumem medialnym” pojawiła się **biedronka azjatycka**. Były też głosy, że podrzucili ją nam „wschodni sąsiedzi”. Tymczasem fakty naukowe są zupełnie inne. Ojczyzną tej biedronki są głównie Chiny i Japonia, a tak naprawdę to występuje powszechnie w obu Amerykach już od 1916 r. Wprowadzona do zwalczania mszyc (jest wyjątkowo agresywna na te owady), a od 1995 r. jest w Europie Zachodniej. Do nas przybyła z Niemiec! Jest skutecznym drapieżnikiem redukującym populację mszyc w różnych uprawach rolnych i ogrodowych. Dlatego była i nadal jest introdukowana w wielu krajach świata, dając oszczędności w stosowaniu chemikali przeciw mszycom. Wiadomo, że ten obcy przybysz może zagrażać naszym rodzimym gatunkom biedronek tylko w lokalnych ekosystemach. Ulegają jej głównie niektóre gatunki naszych mniejszych biedronek, ale np. w spotkaniu z krajową największą biedronką oczatką staje się jej ofiarą. Obecnie jeszcze jest za wcześnie, aby jednoznacznie ocenić wpływ tego przybysza na naszą faunę. W krajach gdzie została wprowadzona ma już skutecznego drapieżnika ograniczającego i stabilizującego jej liczebność. Są to mrówki wyjadające jaja i atakujące larwy. Wydaje się, że i w naszych warunkach stosunkowo szybko dojdzie do ustalenia się równowagi z krajowymi gatunkami biedronek.

Warto wspomnieć dla odmiany o bardzo szkodliwym chrząszczy, przybyszu z Ameryki wraz z fasolą – **strączkowcu fasolowym**, atakującym także nasiona bobu. Rozwój przechodzi ukryty wewnątrz nasion. W Europie był już w XIX wieku,

w Polsce lokalnie po I wojnie światowej, szeroko opanował kraj po 1960 r.

Jeśli pominąć szeroko znaną **stonkę ziemniaczaną**, to jeszcze trzeba wspomnieć o **wołku zbożowym**. To utrapienie tych wiejskich gospodarzy, którzy muszą cały rok przetrzymać ziarno zbóż do karmienia drobiu. Pochodzenie tego owada tak naprawdę jest nieznane – przypuszczalnie jest nim obszar subtropiku (Indie i Azja Południowa). Europę opanował już w XVIII wieku zawleczony z transportami zboża. W Polsce notowany od przełomu XVIII i XIX wieku. Nie dość, że niszczy i zanieczyszcza przechowywane zboże, to jest uciążliwym alergenem, powodując choroby uczuleniowe.

Najmniej kontrowersji wywołują powszechnie wsiedlane do rzek i jezior obce gatunki ryb, bo ich nie widać. Jest ich mnóstwo i niestety wiele z nich nie przynosi zamierzonych korzyści gospodarczych, a tylko szkody w biocenozach wodnych. Ryby stanowią zespół licznych gatunków wprowadzanych do Europy z dwóch ośrodków – Ameryki Północnej i Azji. Ciekawa jest historia introdukcji na naszym kontynencie **karpia**. Otóż pierwotnym, naturalnym obszarem występowania tej ryby były zlewiska Morza Kaspijskiego, Czarnego i Jeziora Aralskiego skąd samorzutnie przeniknął w okresie plejstoce- nu do dorzecza Dunaju. Potem już w starożytności rozpo- wszechniony był za sprawą człowieka w dwóch ośrodkach – chińskim i europejskim (V wiek p.n.e.). Masowo wprowadza- ny i hodowany w całej Europie od Średniowiecza (VII-XII wiek), w Polsce od XII lub XIII wieku. Kilkuślećtnie przystosowania do naszych warunków spowodowały, że nie wykazuje wyraź- nej szkodliwości i bywa uznawany jako gatunek rodzimy.

Zupełnie inaczej przedstawia się sytuacja introdukowanych obcych gatunków ptaków inwazyjnych na obszarze naszego kraju. Panuje nieustający „wrzask ekologiczny” o rzekomo ich wyjątkowej szkodliwości. Najczęściej podnoszą go ci, którzy mają najmniejszy zasób wiedzy, ale silne gardło. Okrzykiwane są tylko te „duże” gatunki, a przemilczane te „małe”, słabo za- uważalne i nieznane. Najwięcej dostaje się **gęsi bernikli kana- dyjskiej** (*Branta canadensis*), no bo największa, kontrastowo ubarwiona, konkurencyjnie krzykliwa i dobrze widoczna. Na- wet nie obniża nasilenia krzyku fakt jej pochodzenia z sojusznicej Ameryki. Otóż tą gęś wprowadzono przed wojną do Nie- miec i Skandynawii, co z czasem zapoczątkowało jej samo- istną, szeroką ekspansję i wzrost liczebności w Europie Za- chodniej oraz w Wielkiej Brytanii. Rozpoczyna się także powol- ne zasiedlanie przez nią naszego kraju jako przybysza z popu- lacji szwedzkiej. Bywa powszechnie hodowana jako ptak ozdob- ny. Faktycznie gęś ta może powodować pewne straty żerując podobnie jak inne gęsi na polach, gdy występuje w dużych stadach. Ekspersi wskazują, że nie ma pełnych powodów do obaw zagrożenia ze strony tej gęsi, tym bardziej, że jej popula- cję można kontrolować poprzez polowania. Są też coraz licz- niejsze głosy poważnych ludzi, że to w niedługim czasie będzie jedyna dzika gęś w Polsce, gdyż krajowa gęgawa nieuchron- nie wymiera wskutek postępującego niszczenia jej siedlisk i wzrastającej populacji norki amerykańskiej, zasilanej ucieki- nierami z rozbudowywanych hodowli. Nieuzasadnione są też podnoszone przez media zagrożenia zawleczenia przez te ptaki nowych pasożytów. Na zachodzie Europy ta gęś od lat powszech- nie występuje w parkach miejskich i bliskie kontakty z ludźmi nie wykazały żadnych zagrożeń chorobowych z jej strony.

Wsiedlanie zwierząt w Europie i na świecie

Jeszcze ciekawsze jest podejście „pseudoekologów krzy- kaczy” do bażanta. Tu już „ostrzał” jest niemal armatni, bo to ptak wsiedlany z hodowli na nasze pola przez myśliwych, a tych oni przy każdej okazji bezmyślnie tępią i piętnują. Wy- myślono więc sposób – wykazać, że bażant to obcy, szkodliwy gatunek, zakazać jego hodowli i wsiedlania, te żyjące na po-

lach wytruć i myśliwi nie będą mieli na co polować. **Bażant** rzeczywiście pochodzi z Azji. To stary gatunek liczący 20 mln lat. Na obszarze Polski znalezione jego szczątki pochodzą już z późnego holocenu (epoka brązu). Jednak w Europie szeroko rozpowszechnił się dopiero w wyniku introdukcji w starożytności (Grecja), później szeroko rozpowszechniony przede wszystkim w Zachodniej Europie. Jego hodowla w Europie sięga dalej niż historia chrześcijaństwa. W Polsce powszechny od połowy XVI wieku. Wyszukuje się co chwilę jakieś wydumane przyczyny potrzeby usunięcia z naszego kraju bażanta. Tymczasem poważne opracowania naukowe (wcale nie związane z łowiectwem) zupełnie nie potwierdzają negatywnego wpływu bażantów na rodzimą przyrodę. W Polsce występuje już od co najmniej 500 lat stając się gatunkiem niemal rodzimym. Introdukcje bażantów prowadzi się od lat we wszystkich krajach sąsiadujących z Polską i w żadnym z nich nie był i nie jest on uznawany za gatunek szkodliwy. Złośliwi z kolei na przekór tym „walczącym z bażantami” chcą ich wysłać do Zachodniej Europy (gdzie bażant jest masowo hodowany i wsiedlany na pola) po wiedzę na jego temat, ale równocześnie ostrzegają, że to nieproduktywny, kosztowny wyjazd i wręcz niebezpieczny, bo można oberwać przypadkowo śrutem.

Niejednoznaczne są stanowiska i opinie co do takich gatunków jak azjatycki **jeleń** wschodni o nielicznych populacjach w Europie i małej, lokalnej w Polsce koło Elbląga oraz coraz liczniej wprowadzanego **daniela** i **muflona**. Są to gatunki podlegające gospodarce łowieckiej w szerokim zakresie nie tylko w Polsce. Uważa się, że jeleń wschodni (*Cervus nippon*) może stanowić konkurencję pokarmową z naszym jeleniem, ale chyba najistotniejszym, niepożądanym zjawiskiem jest tworzenie mieszańców i „zaśmiecanie” rodzimej populacji jeleni.

Daniel z kolei przy umiarkowanym zagęszczeniu nie wpływa istotnie na rodzimą przyrodę ani nie powoduje znaczących szkód gospodarczych. Natomiast nasze jelenie unikają podobno miejsc liczego występowania danieli. Jest to gatunek obecnie wprowadzany sztucznie, ale badania archeologiczne wskazują, że kiedyś występował na obszarze Europy.

Pierwsze muflony do Polski zostały sprowadzone w 1901 roku na Dolny Śląsk przez Niemców. Obecnie występują w rozproszeniu także w zachodniej części kraju, ale niezbyt licznie (ok. 3 tys. osobników w 2010 r.).

Polityka wkracza do przyrody

Analizując te „medialne” oraz naukowe za i przeciw obecności na obszarze naszego kraju dużych ssaków kopytnych, a także ryb obcego pochodzenia odnosi się wrażenie, że niektórym ugrupowaniom wcale nie chodzi o rzeczową ochronę rodzimej fauny i przyrody, ale o bezmyślne zwalczanie określonych podmiotów w jakimś zakresie użytkujących gospodarstwo czy zasoby naszego środowiska (łowiectwo, wędkarstwo, rybactwo). Tymczasem obecnie istotne, poważne zagrożenie dla naszych ekosystemów i fauny pochodzi nie ze strony bażanta, biedronki azjatyckiej czy myśliwych i wędkarzy oraz hodowców karpia, a od takich przybyszów jak **szop pracz**, **norka amerykańska** i **jenot**. Medialne piętnowanie najczęściej spośród nich dotyka tylko jenota z racji jego wschodniego, czyli „ruskiego” pochodzenia. Co do pozostałych krzyk jest bardziej ostrożny, bo to przybysze

z zachodu. Niestety, coraz częściej będziemy się spotykać z takimi nonsensami i kpinami zastępującymi rzetelną wiedzę.

W połowie lat 50-tych jenoty wsiedlono jako łowne zwierzęta futerkowe w pasie krajów graniczących z Polską – od Estonii po Ukrainę. Stamtąd rozprzestrzeniły się zarówno w kierunku zachodnim jak i na wschód, opanowując szeroko obszary zachodniej Rosji. Jenoty pochodzą ze wschodniej Azji i są na naszych terenach groźnymi zwierzętami o wyjątkowych cechach przystosowawczych, wysokiej rozrodczości i wszytkożerności. Zagrażają faunie środowisk wodno-błotnych i polnych, a nawet leśnych.

Znacznie gorszym „nabytkiem” jest pochodzący z Ameryki Północnej szop pracz (*Procyon lotor*). W 1934 r. dwie pary tego drapieżnika osiedlono w lasach Hesji, dając główne ogniwo ekspansji w Europie. Później pojawiły się szopy także w wyniku ucieczek z licznych hodowli. Do Polski szop pracz dotarł przede wszystkim z rozprzestrzeniającej się populacji spod Berlina, gdzie został osiedlony w 1945 r. przez żołnierzy amerykańskich. Obecnie opanował już całą Polskę zachodnią i jest zagrożeniem dla fauny w ekosystemach leśnych oraz roznosicielem groźnych dla ludzi nicieni.

Norka amerykańska ma „ażyl polityczny”

Zdecydowanie priorytet szkodliwości wiedzie norka amerykańska, niestety ostatnio w naszym kraju „chroniona politycznie” poprzez nieuznawanie jej jako zwierzę szkodliwe i wydawanie zezwoleń na zakładanie hodowli, gdyż na zachodzie Europy wprowadzono zakaz prowadzenia ferm. Niemal w całym kraju występują liczne populacje na wolności, powstałe z uciekinierów fermowych i ciągle z nich zasilane. Ostatnio gazety doniosły o próbie założenia fermy norek w regionie rzeszowskim. To jeden z najgroźniejszych gatunków obcego pochodzenia totalnie wyniszczający wszelaką faunę siedlisk wodno-błotnych. Między bajki należy włożyć „polityczne gładzenie” jakoby fermy są w pełni szczelne. W naszym kraju z przyczyn politycznych nie ma ograniczeń zakładania ferm tego drapieżnika, a pseudoekolodzy jakoś dziwnie nie podnoszą larum – ze strachu. Natomiast chętnie i głośno występują przeciwko bażantom, danielom i oczywiście myśliwym oraz wędkarzom.

Przy okazji trzeba pamiętać, że niektóre gatunki obcego pochodzenia po jakimś czasie osiadając na skolonizowanym obszarze apogeum występowania mogą wykazywać względną stabilizację populacyjną, zwykle w wyniku uporczywych działań człowieka (np. masowe zwalczanie stonki). Niekiedy zdarza się, że wprowadzone obce gatunki na nowym terenie potrafią się wzajemnie zwalczyć. Tak norka amerykańska niemal całkowicie „wycięła” w Europie piżmaka – gatunek obcy, amerykański. W swej ojczyźnie oba te gatunki żyją bezproblemowo. Podobnie dzikie króliki zdziesiątkowała myksomatoza – wirusowa choroba z Urugwaju.

Inwazje obcych gatunków zwierząt to narastający problem współczesnego świata. Trwająca globalizacja, międzynarodowy handel promujący swobodny przepływ produktów rolnych po całym świecie będą nasilać invazje obcych gatunków i generować z tym związane zagrożenia. I nic już temu nie zapobiegnie – procesy inwazji nie są możliwe nawet do spowolnienia.



Szop pracz (*Procyon lotor*) – zwierzętko o ciekawym wyglądzie pyszczka i ładnym futerku, hodowane na futra dla kaprysów kobiet okazało się groźnym szkodnikiem w nowej ojczyźnie – Europie. Na wolności z łatwością dostosowuje się do różnych warunków środowiskowych, jest wszytkożerny i ma wysoki potencjał rozrodczy oraz brak wrogów naturalnych.

O kaszach, kaszkach...

„Nie da sobie w kaszę dmuchać” – przed laty mawiano, a znaczyło to, że lepiej go nie zaczepiać!, bo... Dziś powiedzenie to wychodzi zupełnie z użycia, bo jada się bardzo mało kasz, a szkoda, bo kasze są bardzo zdrowe, ale pogardzane.

*Kipi kasza, kipi groch, lepsza kasza niż ten groch,
bo od grochu boli brzuch, a od kaszy człowiek zdrow!*

**Takie motto na początek – chwalby kaszy to początek.
Czemuś z menu nam wywiało, jej potęgi radość całą.**

Oprócz walorów smakowych kasze dostarczają naszemu organizmowi bardzo ważnych dla zdrowia składników. Warto więc po obżarstwie wielkanocnym sięgnąć po kasze. Samotni i zakochani nie znają z praktyki kasz dlatego, że gotowanie i wypiekanie ich wymaga czasu, a oni go nigdy nie mają. Wyjątek stanowią płatki owsiane i kasza manna. To można ugotować w ciągu kilku minut.

Kasza to ulubiona w starostwiankiej kuchni potrawa, starsza niż chleb. Jadano je „na rzadko”, jako pożywne zupy lub „na sypko”, ze skwarkami, z kwaśnym albo słodkim mlekiem, przyrządzane na słodko z rodzynkami i śliwkami suszonymi.

A jakie magiczne właściwości ma kasza. Sprzyja zakochanym! Zaręczyny nazywano „karmieniem kaszą młodych”, swatanie – „babską kaszą”!

Kasze wyrabiano z pszenicy, prosa, jęczmienia, hreczki i owsa. Najcenniejsze są kasze grube, ponieważ nienaruszona zostaje ich otoczka bogata w witaminy B1, B2, B 6, PP oraz fosfor, żelazo, cynk, mangan, miedź, krzem.

**Czy gryczana, czy jaglana, czy jęczmienna – ta psom znana
W zupie, w mięsie, czy z okrasą, niech znów kasza będzie nasza**

Najcenniejsza jest **kasza gryczana**. Stosowano ją w medycynie ludowej, np. wywar z kaszy stosowano jako lek przeciw biegunkom, przeciw krwotokom. Posiada rutynę, która wzmacnia naczynia krwionośne. Zaleca się ją zatem osobom cierpiącym na nadciśnienie, niedokrwistość i anemię. Wszyscy, którzy żyją w ciągłym stresie, napięciu ze skłonnościami do depresji – powinni jeść kaszę gryczaną. Kasza gryczana nie zakwasza organizmu. Ale gotujemy ją ok. półtorej godziny.

**Obiad zwykle bywał z kaszą, wraz z kapustą i okrasą
Spałaszował spalił w pracy, tak zdrowo żyli rodacy!**

Kasza jaglana z łuskanego prosa pozytywnie wpływa na stawy, wygląd skóry, paznokci i włosów. Ma dużo witamin z grupy B. Gotuje się ją w wodzie wymieszanej pół na pół z mlekiem. Podaje się do mięs, można na słodko z owocami, można zagęszczać nią zupy.

Kasze jęczmienne z ziaren jęczmienia można podzielić na 3 rodzaje: pęczak, kasza perłowa i jęczmienna łamana. Zawierają one witaminę PP, która obniża poziom cholesterolu, zapobiegają wzdęciom i zaparciom. Gotujemy je ok. półtorej godziny.

Kasza manna (grysik) najczęściej stosowana w dietach małych dzieci. Gotujemy ją 15-20 minut. Jest lekkostrawna, stosujemy ją w dolegliwościach przewodu pokarmowego.

Kasza kukurydziana – polecana jest osobom cierpiącym na alergię i sercowcom. Ma lekko gorzki smak, jest źródłem błonnika, witamin: B i PP.



**Kipi kasza – ona nasza! Bardzo zdrowa każda kasza.
Niech powróci nam na stoły i niech uczą o tym szkoły.**

(J. Szopek-Stefaniak)

Ryż to importowany z Korei i Chin „produkt jednostronny” (wg słownictwa unijnego). Gdy wzbogacimy go tłuszczem, sosem, dżemem itp. będzie to kasza pełnowartościowa... ale i w Paryżu nie zrobią z owsa ryżu.

Kucharz – „produkt wszechstronny”

Kasza jaglana z warzywami

Bardzo łatwy przepis na kaszę jaglaną z warzywami. Idealna propozycja dla zabieganych oraz dla osób, które dbają o linię. Danie jest niezwykle wartościowe i treściwe. Tak naprawdę za każdym razem możemy przygotować inną wersję, wystarczy dodać swoje ulubione warzywa, przyprawy czy zioła.



Składniki na 2 porcje:

szklanka kaszy jaglanej, 1/2 puszki kukurydzy, 1 biała część pora, 1 czerwona papryka, 2 marchewki, sól, pieprz do smaku, 1 płaska łyżeczka kurkumy, 1 płaska łyżeczka słodkiej papryki, 1 łyżka masła, 200 ml bulionu warzywnego.

Dodatkowo:

natka pietruszki lub koperek.

Kaszę jaglaną gotujemy al dente według wskazówek na opakowaniu. Najczęściej na jedną szklankę kaszy przypada dwie szklanki wody. Zagotowujemy całość na małym ogniu, często mieszając, aż do całkowitego wchłonięcia płynu. Do gotującej się kaszy warto dodać łyżkę masła i sól do smaku. Przygotowaną kaszę przekładamy do miseczki i odstawiamy do lekkiego ostygnięcia. Pora i paprykę oczyszczamy i kroimy w kosteczkę, marchew ścieramy na tarce o grubych oczkach. Na rozgrzaną patelnię dodajemy masło i jak się rozpuści dodajemy kolejno pora, aby delikatnie zeszklił się, następnie paprykę oraz marchewkę. Całość mieszamy i dusimy na małym ogniu. Kiedy warzywa staną się miękkie dokładamy kaszę oraz osączoną kukurydzę. Zawartość patelni podlewamy stopniowo bulionem, przyprawiamy do smaku solą, pieprzem oraz kurkumą. Gotujemy ok. 10 minut na małym ogniu, często mieszając, aż do wyparowania nadmiaru płynu i do połączenia się składników. Gorące danie podajemy posypane koperkiem bądź natką pietruszki.

PISALI O NAS...

1. Pole golfowe

„Pierwsze pole na ścianie wschodniej” nosi tytuł artykułu red. Romana Małka w „Echu Rzeszowa” 12/2013 r. Czytamy tam m.in.: *Czas było pomyśleć o własnym polu. Tak zrodziła się stworzona przez 10 inwestorów z Rzeszowa i najbliższej okolicy spółka z o.o. PRO-GOLF z prezesem Zdzisławem Frańczakiem na czele. [...] Spółka wydzierżawiła ponad 50 ha terenu i przystąpiła do budowy profesjonalnego pola golfowego. [...] Wystarczyło kilka miesięcy solidnej roboty na dziewiczych gruntach i już gotowych dziewięć dołków.*

2. Węzeł autostradowy Rzeszów Zachód – Świlcza

W dn. 13 grudnia 2013 r. uroczystie oddano do użytku 4,4 km odcinek drogi ekspresowej S19 i autostrady na odcinku Rzeszów Zachód – Świlcza. Przebiega on nad popularną krajową A4, stąd dodatkowe, specjalne – budowle drogowe (3 wiadukty, 1 most, 6 przepustów z blachy falistej, oświetlenie, odwodnienie i in.). Szczególnie imponujące są 2 ronda turbinowe. Budowa trwała 10 miesięcy. Prowadziła ją Firma EUROVIA. Koszt odcinka – 142,9 mln zł. Wiadomości podały m.in.: „Nowiny”, nr 1/2014, s. 3 oraz „Echo Rzeszowa” 1/2014, s. 12.

3. Park Naukowo-Technologiczny Rzeszów – Dworzysko

(dawna Przybyszówka i częściowo tereny Gminy Świlcza). Obejmujący w chwili obecnej 59,2 ha, docelowo – 84,1 ha, który jest własnością Powiatu Rzeszowskiego, który reprezentuje starosta inż. Józef Jodłowski – zakończy w czerwcu 2014 roku uzbrojenie terenu, a od III kwartału – sprzedaż w pełni uzbrojonych terenów – inwestorom. Plany obejmują pozyskanie 16 inwestorów, a zatrudnienie tam znajdzie ok. 1000 osób.

Projekt realizowany jest w ramach Programu Operacyjnego Rozwój Polski Wschodniej. Wartość Projektu – 78 mln zł brutto, poziom dofinansowania ze środków unijnych – 53 mln zł. Wkład własny Powiatu Rzeszowskiego to 21,4 mln zł. Koordynatorem Projektu jest mgr Waldemar Pijar. Podane dane „Nowiny”, nr 248/2013 z dn. 24-26 XII.

Jeśli zostaną dotrzymane terminy, w krótkim czasie bezrobotni mieszkańcy najbliższych okolic w tym i Gminy Świlcza mogą znaleźć zatrudnienie.

4. Fundusze unijne. Rzeszowski Obszar Funkcjonalny.

„Zbuntowane gminy podpiszą porozumienie?”, „Z 300 mln nie zrezygnują” – takie tytuły nosiły artykuły prasowe w „Nowinach”, nr 1/2014, s. 5, 6, „Nowiny” 15 stycznia 2014 r.

Do 16 I 2014 r. miało zostać podpisane porozumienie między Miastem Rzeszów, a Rzeszowskim Obszarem Funkcjonalnym skupiającym 13 gmin. Unia Europejska może przekazać nawet 300 mln zł. Na rozwój miasta wojewódzkiego i sąsiadujących z nim gmin., pod warunkiem wzajemnej współpracy. Wcześniej porozumienie podpisały gminy: Lubenia, Łańcut, Czudec, Chmielnik, Czarna. Pozostałe gminy, bezpośrednio sąsiadujące z Rzeszowem postawiły warunek Miastu, iż nie będzie ono poszerzać swych granic kosztem ich miejscowości. Po zapewnieniach Marszałka Województwa Podkarpackiego oraz Ministerstwa Cyfryzacji podpisanie nastąpi w dn. 21 stycznia 2014 r.

Porozumienie zostało po wielu przeszkodach – podpisane. Donosiły o tym „Nowiny”, nr 14/2014 z dn. 22 I 2014 r., s. 5 art. pt. „I po buncie...” B. Terczyńskiej oraz „Super Nowo-

ści” nr 14/2014, s. 6 w art. pt. „Gminy podpisały porozumienie z prezydentem Rzeszowa”.

5. Ekologia i niszcycielstwo.

„I po stawach” Stanisław Kłos („Echo Rzeszowa” 1/2014) znany reporter i autor wielu przewodników turystycznych po Podkarpaciu ubolewa nad całkowitym zniszczeniem rezerwatu przyrody „Zabłocie” w Bratkowicach.

6. „Droga ekspresowa S-19

odcinek Świlcza – Rzeszów Południe (Kielanówka) będzie miał długość 6,3 km i będzie powiązany z realizowanym odcinkiem drogi S 19 węzeł Rzeszów Zachód – węzeł Świlcza. Zakres robót obejmie wykonanie drogi dwujezdniowej, czteropasmowej wraz z budową obiektów inżynierskich niezbędnej infrastruktury. [...] Ma być gotowy 3 lata po rozstrzygnięciu kontraktu i podpisaniu umowy.” Donosiły „Super Nowości” nr 14/2014, s. 4.

7. Ekrany dźwiękochłonne

przy drodze krajowej A4 na trasie Rzeszów – Świlcza – Trzciana. Na zlecenie Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad Firma „Skanska” wykonawca obiektów z zakresu budownictwa ogólnego i przemysłowego, drogowego, mostowego, hydrotechnicznego oraz kolejowego Oddział Rzeszów zamontowała na długości łącznej 9,2 km na ww. trasie latach 2012-2013 ekrany dźwiękochłonne o wysokości 4,50 m. W bezpośrednim sąsiedztwie domów znajdują się ekrany szklane z przezroczystych płyt, zapewniające naturalne oświetlenie posesji i odpowiednią widoczność pojazdów. Na pozostałych panele typu „zielona ściana”. Całość inwestycji to 45 odcinków, 45 przesuwanych bram. Wartość inwestycji 18,4 mln zł. „Nowiny”, nr 15, 23 stycznia 2014 r., s. 5.

8. PKP Trzciana – Rzeszów.

Modernizacja linii kolejowej na trasie Kraków – Rzeszów – Przemysł prowadzona w latach 2010-2015 to szansa na rozwój gospodarczy i społeczny w całym regionie. Jej przewidywany koszt to 3,4 mld zł.

Jej znaczenie odczuwają pasażerowie, poprzez komfort oraz szybkość przejazdów i przedsiębiorcy handlujący między wschodem i zachodem kraju i Europy. Linia Kraków – Rzeszów (E-30) jest częścią szlaku Paneuropejskiego Korytarza Transportowego: Dreżno – Zgorzelec – Łwów – Kijów. Prędkość pociągów osobowych po modernizacji całkowitej tj. do 2015 r. wyniesie 160 km/h, towarowych – 120 km/h.

Prace na terenie Gminy Świlcza

1. W 2011 r. – Na trasie Trzciana – Rudna Wielka przebudowano tor 2.
2. W 2012 r. przebudowa stacji: Trzciana, Świlcza, Rudna Wielka. Przebudowa toru 1 i 2 oraz szlaku Rudna Wielka – Rzeszów Zachodni
3. W latach 2013-2015 prace na odcinku Rudna Wielka – Rzeszów Zachodni (tor 1).
4. Budowa peronów: Trzciana – Świlcza – Rudna Wielka (podniesienie torów, budowa podjazdów dla osób niepełnosprawnych). Stacja Trzciana – całkowicie przebudowana na tzw. posterunek ruchu, Rudna Wielka – przebudowa stacji na przystanek osobowy. Ruch towarowy przejęty przez Rzeszów – Zachód.
5. Rudna Wielka i Trzciana – budowa przejść podziemnych.
6. Inwestycja ta to też modernizacja 7 mostów, 17 wiaduk-tów, 6 nowoczesnych peronów, zaś całość prac obejmie 113 km torów, 65 km sieci trakcyjnej, 50 przejazdów kolejowo-drogowych, kilkanaście rozjazdów oraz 47 mostów, przepustów i wiaduktów.

7. W latach 2010-2013 wydano 200 mln zł.

Dodać należy, iż szczególne i kosztowne utrudnienie wystąpiło na trasie: Sędziszów Młp. – Trzciana z uwagi na złą stabilność gruntu pod nasypem. Należało go wzmacniać, gdyż mógłby być niebezpieczny.

Modernizacja i przebudowa linii kolejowej E-30 przyczyni się do:

1. Pobudzenia i rozwoju gospodarczego na szczeblu regionu, Polski i Europy, zwłaszcza z Ukrainą i Rosją.

2. Poprawi się oferta przewozowa: pasażerska i towarowa oraz bezpieczeństwo ruchu.

3. Zwiększy się efektywność wykorzystania linii kolejowych.

4. Zmniejszy się negatywny wpływ transportu na środowisko naturalne.

Wszystkie projekty współfinansowane są przez Unię Europejską ze środków Funduszu Spójności w ramach Programu Operacyjnego Infrastruktura i Środowisko. „Nowiny” 26/2014, „norbi”, s. 3.

KRÓTKO...

* Kataklizmy: Orkan „Ksawer”.

Przez 3 dni od 6 grudnia 2013 r. nad Polską szalał orkan Ksawer, niespotykane dla nas zjawisko pogodowe. Silny wiatr wiał z prędkością ponad 100 km/godz., zrywając dachy, łamiąc drzewa, wyrывая je nawet z korzeniami. Do tego – opady śniegu, deszczu, sztorm na Bałtyku, pozrywane przewody telefoniczne elektryczne, zamknięte lotniska, odwołane loty, fatalne warunki jazdy po drogach, tysiące ludzi bez prądu elektrycznego, tysiące interwencji strażaków zawodowych i ochotniczych – oto skutki „Ksawerego” na Pomorzu, gdzie sytuacja była najgroźniejsza, straty oszacowano na 40 mln zł.

Zginęło, niestety, 5 osób (3 pod upadającym na samochód drzewem), poszkodowanych – 58 osób.

Na Rzeszowszczyźnie nie było tak wielkich strat, siła wiatru była słabsza. Jednakże np. „zdmuchnięty” został dach kościoła w Dębicy.

W Bieszczadach 200-letnia jodła „matka bieszczadzkiego lasu” nie wytrzymała naporu wiatrów. Miała 517 cm obwodu i należała do najgrubszych w polskich lasach, wysokość jej 42 m. W jej dziupli mogło skryć się 3 osoby dorosłe. Został „dla turystów”, jej martwy pień. Do usuwania połamanych drzew z dróg i naprawy zerwanych dachów strażacy wyjeżdżali 300 razy.

* Huraganowy wiatr halny,

szalejący w dn. 24-25 grudnia 2013 r. nad Tatrąmi, największe szkody wyrządził w okolicach Zakopanego, Kościeliska i Wiatowa.

Wyrwał tysiące drzew, zrywał dachy z domów, ludzi „przenosił jak piórka”, uszkodził kolejki linowe i trasy turystyczne. Takiego kataklizmu nie było w Tatrach od 45 lat. Na szczęście nikt nie zginął. Podmuchał wiatr w Zakopanem wynosił 118 km/godz., w górach, na Kasprowym Wierchu – 176 km/godz. Według szacunków halny połamał 100 tys. drzew. Nigdy dotąd nie było takich zniszczeń. Straty szacuje się na ponad milion złotych. Miejscowi i turyści zapamiętują Boże Narodzenie 2013 r. do końca życia.

* Kobieto, Kobieto!

Dawniej Dzień Kobiet kojarzony był z nieśmiertelnym goździkiem i parą rajstop w prezencie od zakładu pracy. Dziś już rzadko celebrowa się tę uroczystość. Najwięcej sentymentu mają do niego Rosjanie i Białorusini. Tymczasem, wcale nie jest to „wynałazek” sowiecki tylko amerykański.

W 1909 r. Amerykanki po raz pierwszy ogłosiły 8 marca dniem walki o społeczne i polityczne prawa kobiet. Oficjalnie Międzynarodowy Dzień Kobiet został ustanowiony w 1910 r. w Kopenhadze podczas Zjazdu Kobiet Socjalistek. W 1914 r. dopiero otrzymała stałą datę – 8 marca.

Badania TNS Polska wykazały, że największy ciężar obowiązków związanych z przygotowaniem świąt w gospodarstwach domowych przypada na kobiety.

W 98% – sprzątanie, 81% – gotowanie, 76% – robienie zakupów, 73% – kupowanie prezentów, 66% – dekorowanie domów.

* Jak pracował Sejm RP w 2013 r.?

Na 27 posiedzeniach Sejm pracował przez 74 dni. Przyjął 171 ustaw. Posłowie zabierali głos prawie 10,5 tys. razy, zgłosili blisko 11 tys. interpelacji, ponad 270 pytań w sprawach bieżących, wygłosili ok. 900 oświadczeń poselskich.

Marszałek Sejmu Ewa Kopacz uważa za sejmowe sukcesy załatwienie m.in. następujących zagadnień: wydłużenie urlopów rodzicielskich, program „Mieszkania dla młodych”, nowelizację ustawy o zamówieniach publicznych i wprowadzenie zmian w systemie emerytalnym. Czy wyborcy myślą tak samo?

* 27 kwietnia 2014 r. w Rzymie odbędzie się kanonizacja bł. Jana Pawła II, papieża Polaka oraz papieża Włocha – od 1958 r. – bł. Jana XXIII.

Jan XXIII Angelo Giuseppe Roncalli (1881-1963) to inicjator odnowy Kościoła, rzecznik pokoju i sprawiedliwości. Przyjaciół Polski i Polaków. Żarliwy czciciel Matki Boskiej Częstochowskiej. W 1962 r. zwołał Sobór Watykański II, beatyfikowany w 2000 r.

* W 2014 r. w maju odbędą się w Polsce wybory europosłów do Parlamentu Europejskiego oraz w listopadzie – wybory samorządowe.

* Rośnie liczba samobójstw.

Codziennie 15 osób podejmuje próby samobójcze, z których 11 jest skutecznych. Ekspertki alarmują, że liczby te stale rosną.

* Ukraina – Euromajdan.

Od listopada 2013 r. w Kijowie na centralnym placu stolicy Ukrainy odbywają się protesty społeczne przeciwko rządowi z powodu nie podpisania umowy stowarzyszeniowej oraz umowy o pogłębieniu i wszechstronności wolnego handlu z Unią Europejską.

W starciach z policją zginęło (do 10 III) 100 osób, wielu jest rannych, osadzonych w więzieniach liczy się na setki. Ten bunt kijowski ogarnął całą Ukrainę, jest wynikiem tragicznej sytuacji ludzi w kraju niszczonej korupcją, samowolą władz i bezprawiem. Panuje tam powszechna nędza i beznadzieja.

Prezydent Janukowycz, chcąc siłą opanować sytuację – musiał uciekać. Schronił się w Rosji. W marcu powstał tymczasowy nowy rząd, nie uznawany przez Rosję, która wysuwa pretensje rewizji granic Ukrainy i przyłączenia do Rosji Krymu.

Sytuacja jest poważna i niebezpieczna. Stanowi zagrożenie pokoju w Europie.

(red.)

SONDA

Jakie nadzieje wiąże Pan (Pani) z nowym 2014 rokiem?

Zapytaliśmy w styczniu kilkunastu naszych Czytelników o krótką wypowiedź – jak oceniają mijający rok i jakie wiążą nadzieje z rokiem 2014. Najciekawsze odpowiedzi przedstawiamy i zostawiamy bez komentarzy.

– Właśnie przyjechałam do domu na kilka dni z Francji, gdzie zarabiam na utrzymanie bezrobotnego męża i dziecko już kilka lat. Często przyjeżdżam – z radością, wracam – z wściekłością. Jak długo nasz Rząd nie stworzy miejsc pracy i godziwych zarobków dla mnie i bezrobotnego męża? Może w 2014 r.?

Kryspina, I. 48

– Ubiegły rok był dla mnie trudny finansowo, mało zarabiam, mąż trochę więcej, ale mamy kredyty i zadłużenia na budowę domu. Spłacam je na razie terminowo, ale to jest ogromne obciążenie. Nie stać mnie na wczasy rodzinne i luksusy, żyjemy skromnie, ale zdrowo. Oby było tak dalej, bo wciąż martwimy się, czy nie straci ktoś z nas pracy. Dzieci dorastają, potrzeb jest wiele!

B.P., I. 50.

– W ubiegłym roku skończyłam 18 lat. W tym roku zdaję maturę i chcę później studiować farmację. Jeżeli zostanę studentką, będę się cieszyć. Jesteśmy: ja i siostra na utrzymaniu rodziców, jestem szczęśliwa.

Maturzystka

– Proszę mnie nie pytać, bo powiem niewygodną dla Rządu prawdę. Jestem bezrobotny, Utrzymujemy się z emerytury mamy, która jest schorowaną starszą osobą. Szukam pracy usilnie, ale nikt mnie nie chce. Już jestem po pięćdziesiątce.

Bezrobotny J.

– Podwyżki cen jawne lub ukryte, prawie wszystkiego, w tamtym roku były bez przerwy, a wzrost emerytur – żaden. Wstyd mi, że za 35 lat pracy w PRL i RP muszę liczyć na zakupy drogich leków przez dzieci. Błagam, piszcie większymi literami w „Trzcionce”. Może mniej, ale wyraźniej. Mam stare oczy, a czytam każdy numer. Na nowy rok? Chcę go całego przeżyć.

Maria, I. 78



– Jestem po studiach pedagogicznych, nie mam stałej pracy, przeszłam już 3 „śmieciovki” w nie swoim zawodzie. To rozpacz. Jestem sama. Wyjadę „za chlebem” na Zachód i tam będę sprzątaczką, albo robotnikiem rolnym. Chcę pracować w Polsce, tu jest mój dom.

Renata B.

– Jestem na emeryturze już kilkanaście lat. Pracowałam solidnie całe życie zawodowe i 19 lat jako wolontariuszka. Nie narzekam, choć w ubiegłym roku przeszłam skomplikowaną operację w wyniku upadku na oblodzonej ulicy. Dbam o siebie. Odwiedzam przychodnie specjalistyczne, gabinety kosmetyczne, fryzjerskie. Dbam o modę i elegancję. Czytam – książki i czasopisma, mam grono przyjaciół, śledzę życie kulturalne i uczestniczę w nim. Cieszę się z sukcesów syna i wnuków. Oby tylko było tak dalej w nowym roku!

M.K.

– Jestem „optimistą”. Żyło mi się dobrze, dzięki Bogu! Z każdym rokiem coś się zmienia w domu, rodzinie, gminie naszej i kraju. Buduje się, mamy wreszcie przedszkole autostradę i pole... golfowe oraz odłogi, których młodzi nie uprawiają, „bo się nie opłaci”. Rok 2014 jest rokiem wyborczym więc wszystko będzie... „na papierku”. Już nikomu nie wierzę, tylko swojej głowie i rękom.

S.G.



Idzie młode pokolenie, niesie Polskę odrodzenie

W 2014 r. hucznie będą obchodzone okrągłe rocznice związane z najnowszą historią Polski. Przypomnijmy je w porządku chronologicznym.

– Od 6 lutego do 5 kwietnia 1989 r. trwały w Polsce obrady Okrągłego Stołu. Mija właśnie 15 lat.

– 2 marca minie 15 lat od przyjęcia Polski do Paktu Północnoatlantyckiego NATO.

– 1 maja zapewne uroczyste obchodzone będzie 10-lecie przystąpienia Polski do Unii Europejskiej.

– 4 czerwca – 25. rocznica częściowo wolnych w Polsce wyborów. Przez historyków uznawane są one jako przełomowe z powodu szans, jakie otworzyły się przed Polską, by nastąpiły zmiany ustrojowe, społeczne i gospodarcze, a w ich konsekwencji powstała III RP.

Rocznice historyczne, o których musimy pamiętać to:

– 28 lutego 1944 r. minęło 70 lat od rozpoczęcia planowych ludobójczych mordów Polaków Przez UPA na dawnych polskich Kresach Wschodnich.

A rzeczywistość polska dla młodych w kraju jest zła. Ponad pół miliona osób wyjechało z Polski w 2013 r. To największa fala emigracji od lat 2006-2007. Szacuje się, że za granicą już przebywa 2,6-2,7 mln Polaków. Prawie 40% Polaków ma wyższe wykształcenie, w państwach UE jest to 5 lokata.

Pokolenie zmywaczy w Anglii, zbieraczy truskawek w Holandii. Czy tak powinno być?

Obserwator

Satyryczny słownik polsko-ukraiński w 10 lat po wstąpieniu do UE

Często przebywamy na różnych naradach, słuchamy wiadomości TVP, czytamy w gazetach teksty mówione po polsku, a jakby mową niepolską, dziwacznym, kosmicznym językiem. Ten język – to bełkot anglojęzyczny, który wg mówiącego ma przysporzyć mu powagi, szacunku, światowego obycia i nowoczesności. A to zwykły snobizm. Oto przykłady:

A

audyt – ocena osoby, organizacji, systemu, procesu lub produktu
akont menedżer – księgowy, ale firma, która ma „akonta”, będzie bardziej światowa
alkohol – kosmetyk zażywany doustnie, w odpowiedniej dawce wzmacnia urodę otoczenia

B

bonus – dodatkowe wynagrodzenie, premia
bałagan – przestrzeń zagrożona alternatywnie
biedak – osobnik ekonomicznie nieprzystosowany do rzeczywistości

C

celebryta – osoba znana z tego, że jest znana i nic więcej

D

denat – osoba bezterminowo dysfunkcyjna
dorosły – osoba, która przestała rosnąć na końcach, a zaczęła pośrodku

F

fajter – waleczny sportowiec który „daje z siebie wszystko” i nic
ful serwis – pełna obsługa, co jednak zdarza się w agencji towarzyskiej i urzędzie państwowym, wyjątkowo rzadko lub wcale

G

grubas – osoba zorientowana horyzontalnie

H

haracz – dobrowolna opłata lekarzowi na rzecz utrzymania służby zdrowia

I

internacjonalizm – cygańska miłość polskiego anglisty do ruskich pierogów, barszczu ukraińskiego, włoskiej pizzy, piwa niemieckiego, siadłszy przy szwedzkim stole na amerykance w żydowskim hotelu

J

jąkała – osoba z samopowtarzalną dysfunkcją płynności artykulacyjnej

K

ksiądz – niewykorzystany kapitał ludzki
komputer – urządzenie wyzbyte z wszelkich uczuć, do rozwiązywania problemów, których bez niego by nie było
kurz – odwodnione błoto

L

lancz – oczywista oczywistość, dziś nie jada się obiadów tylko lancz. Bary serwują lanczówki dla dizajnerów.

M

market – ring do walki zespołowej o wątpliwej jakości trofea przeterminowane i wybrakowane

N

nakład – leń, osobnik motywacyjnie zubożony

P

piękno – ulotne zjawisko fizyczne, mijaące po wytrzeźwieniu
pijak – osobnik przestrzennie niekumaty

S

szoping – zakupy w centrach handlo-

wych uprawiane przed klabingiem, ale po procedowaniu
szczerbata – osobnik o zwiększonej wydajności oddechowej

T

topowe – trendy modne
tim – drużyna
tykiet za spid – mandat za szybkość

U

ustawka – nielegalna bitwa na ulicy lub stadionie, lub poza miastem najczęściej kiboli z drużyną przeciwników

W

wędka – kij łączący debila z wodą

Y

y y y... – ulubiona wypowiedź polityków.

Z

zasoby ludzkie – pracownicy, załoga, ludzie

Ż

żenada, żenada, żenada – tak mówimy!

10-latka

10 przykazań... ekologicznych

Będziesz miłował Matkę Ziemię, będziesz zmieniał swoje złe przyzwyczajenia i będziesz przestrzegać 10 podstawowych zachowań proekologicznych.

1. Będę kupować rozsądnie.
2. Zakupy pakować do ekologicznych toreb.
3. Będę zmieniał samochód na rower.
4. Uwierzę w recykling i obowiązkową segregację odpadów.
5. Elektroodpady będę oddawał do właściwych punktów zbiórki.
6. Baterie zużyte (zawierające rtęć, ołów, kadm) będę wrzucać do odpowiednich pojemników.
7. Będę oszczędzać energię elektryczną.
8. Zakręcać ciekącą wodę.
9. Drukować ekologicznie.
10. Będę wraz z najbliższymi ekologiczny na co dzień – świadomie i systematycznie.

Wykazujmy wszyscy troskę o własne środowisko naturalne!

OD I DO CZYTELNIKÓW

I. Podziękowania

Różnobarwne koperty, a w nich miłe listy i karty świąteczne, pocztówki, e-maile, które otrzymała redakcja „Trzcionki” od Czytelników są świadectwem wielkiego zaufania, jakim darzą nas Czytelnicy w gminie, regionie i kraju. Wszystkie starannie czytamy, odwzajemniając życzenia, czy to w formie pisemnej, czy elektronicznej.

Dziękujemy za wszystkie życzenia przesyłane do nas z okazji każdego święta Bożego Narodzenia czy Wielkanocy. Zastanawiamy się, spełniamy prośby i przyjmujemy uwagi krytyczne i sympatyczne. Uważamy, że w ten sposób już 17 lat nieprzerwanie tworzymy wspólnie kwartalnik „Trzcionka” – owoc zbiorowej mądrości władz samorządowych, instytucji kultury z gminy, powiatu, Rzeszowa, redakcji i wszystkich Czytelników.

Życząc szczęścia każdemu i każdej rodzinie, niech się tak stanie, iż wspólnie doświadczymy wartości mowy polskiej, polskiego języka, czytania słowa pisanego. Ono rozwija umysłowość, pozwala wchodzić w rzeczywistość intelektualną każdego.

Wszyscy (nie wymienię nazwisk, boję się, by kogoś nie pominąć, a wszyscy są jednakowo ważni) nasi Redaktorzy (stali i okazjonalni), Korespondenci, Dystrybutorzy, Grafik Komputerowy, Drukarze z „Duetu”, Współpracownicy z ramienia zakładów pracy, szkół itp. – to ludzie z tytułami naukowymi, posiadający wiedzę teoretyczną i praktyczną, znawcy wg własnych zainte-

resowań określonych tematów. Przekazują talent i swą wiedzę z wielkim szacunkiem dla Czytelnika i odpowiedzialnością za słowo. Nie ma tu jętrzenia, cynizmu, niesprawdzonych danych, nie szukamy taniego poklasku. Jest prawda, którą Czytelnicy śledzą i czytają, i oceniają.

Dziękujemy serdecznie.

Redakcja

II. Felieton aktualny

Czasopismo opiniotwórcze, do tego jeszcze samorządowe nie powinno być tubą propagandową rządzących, ale też nie może zawierać tylko „ochy” i „achy” – zadufanie bezpodstawne lub częściowo udokumentowane przeświadczenie o swej ważności, mądrości, wyjątkowości. A jaka jest prawda?

Całkowicie niedopuszczalne i urągające elementarnym zasadom funkcjonowania mediów w państwie demokratycznym jest, aby zaspokajanie wygórowanych ambicji i niska, zwykła zazdrość, zaspokojenie odbywało się kosztem innych pomysłów, tekstów.

Artykuły w całości lub części zwane dobrami intelektualnymi – po minimalnych przeróbkach np. tytułu, opuszczeniu śródtytułów, nieudolnym dopisaniu kilku równoważników zdań z jednych czasopism, znajdują się w drugih.

Nie pchaj się na afisz, jeśli nie potrafisz.

Nie rób drugiemu, co tobie niemiłe!

Zamiast odpisywać – należy się zapoznać z prawem prasowym, poznać zasady gramatyczne i ortograficzne, dopasować się do ambicji wysokich oraz znać kulturę języka polskiego. Brak tego to podstawowa najczęstsza przyczyna „padania” tytułów.

Język polski może być literacki i potoczny. Obowiązującym jest – literacki. Należy znać różnice, znaczące, bo inaczej – ośmieszamy siebie i innych. Spełniwszy te zadania – można tworzyć od początku swoje „wysokie” dzieła, całkiem nowoczesne w formie, częstotliwości, objętości i tematyce, itp.

Najlepszymi recenzentami są Czytelnicy. Oni wprawdzie patrzą na zdjęcia i tytuły, szukają swoich bliskich i znajomych, rzadziej wglębiają się w formę i poprawność wypowiedzi. Ale... widzą wszystko...i komentują.

Istnieje dowcipny i trafny Dekalog Redaktora Prasy Samorządowej („Trzcionka”, nr 52, 2009/10, s. 28) radzę go przestrzegać, ze szczególnym poleceniem zwłaszcza IX przykazania – „**Nie przepisuj z innych gazet i czasopism...**”.

Redakcja



Rys. W. Kwoczyński

Uwaga Czytelnicy, Sympatycy i Korespondenci „Trzcionki”!

Redakcja „Trzcionki” uprzejmie prosi o nadsyłanie wspomnień, refleksji, własnych przemyśleń, artykułów problemowych do każdego kolejnego numeru na miesiąc przed upływem kolejnego kwartału, **do nr 70 – do 1 CZERWCA 2014 r. Po upływie tego terminu materiałów nie przyjmujemy!**

Dołączane zdjęcia (opisane na odwrocie), dyskietki i płyty CD, można odbierać w siedzibie Redakcji „Trzcionki”, tj. w GCKSiR w Trzcinie. Do artykułów należy dołączyć własną, legitymacyjną fotografię.

Zofia Dziedzic

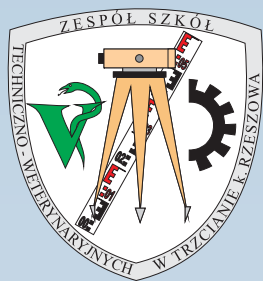
OŻYWIĆ POLA. ROK TRZNADLA



Zachowajmy piękno przyrody, by służyła nam i pokoleniom przyszłym...



Uczestnicy konkursu. Fot. Z. Lis



ZESPÓŁ SZKÓŁ TECHNICZNO-WETERYNARYJNYCH im. BOHATERÓW WESTERPLATTE W TRZCIANIE k.RZESZOWA

OFERTA NA ROK SZKOLNY 2014 / 2015



TECHNIKUM - kształcące w zawodach:

- technik usług fryzjerskich - **ze specjalnością kosmetyka ciała** **Nowość**
- technik weterynarii - **ze specjalnością hipoterapia** **Nowość**
- technik hodowca koni
- technik żywienia i usług gastronomicznych - **ze specjalnością potrawy kuchni tureckiej i polskiej**
- technik geodeta **pod patronatem WSIE w Rzeszowie**
- technik budownictwa
- technik budownictwa wodnego
- technik urządzeń i systemów energetyki odnawialnej
- technik logistyk
- technik informatyk
- technik architektury krajobrazu } **ze specjalnością - wykorzystanie walorów przyrodniczych regionu do uprawy winorośli i ich przetwórstwa**
- technik inżynierii środowiska



ZASADNICZA SZKOŁA ZAWODOWA - kształcąca w zawodach :

- fryzjer
- kucharz
- mechanik pojazdów samochodowych
- mechanik maszyn i urządzeń drogowych
- mechanik operator pojazdów i maszyn rolniczych
- betoniarz-zbrojarz



LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE - POŻARNICZE

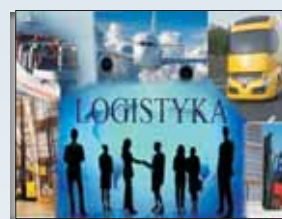
(Szkoła pod patronatem Komendy Miejskiej Państwowej Straży Pożarnej w Rzeszowie)



TECHNIKUM
INFORMATYCZNE



TECHNIKUM
ARCHITEKTURY
KRAJOBRAZU



TECHNIKUM
LOGISTYCZNE

Realizujemy ustawicznie projekty unijne (Comenius, Leonardo da Vinci).
Istnieje możliwość uzyskania prawo jazdy kategorii B i T.

Szkoła zapewnia wszystkim chętnym bezpłatne miejsce w internacie.
Pokoje 3-osobowe. Dzienny koszt wyżywienia wynosi 12 - 13 zł.

ADRES SZKOŁY: ZESPÓŁ SZKÓŁ TECHNICZNO-WETERYNARYJNYCH
36-071 TRZCIANA k.RZESZOWA, TEL./FAX. (17) 85-14-077

adres e-mail : zstw-trzciana@wp.pl www.zstw.pl

Bliższych informacji udziela sekretariat szkoły, codziennie w godzinach od 8⁰⁰ do 15⁰⁰.

Bądź uczestnikiem naszego sukcesu!

